POŻYTKI
Z LEKTURY s. 18

KOŃ TROJAŃSKI
PANI MINISTER s. 16

KAPŁAN
Z GETTA s. 36

WOJCIECHOWA
REWOLUCJA s. 38

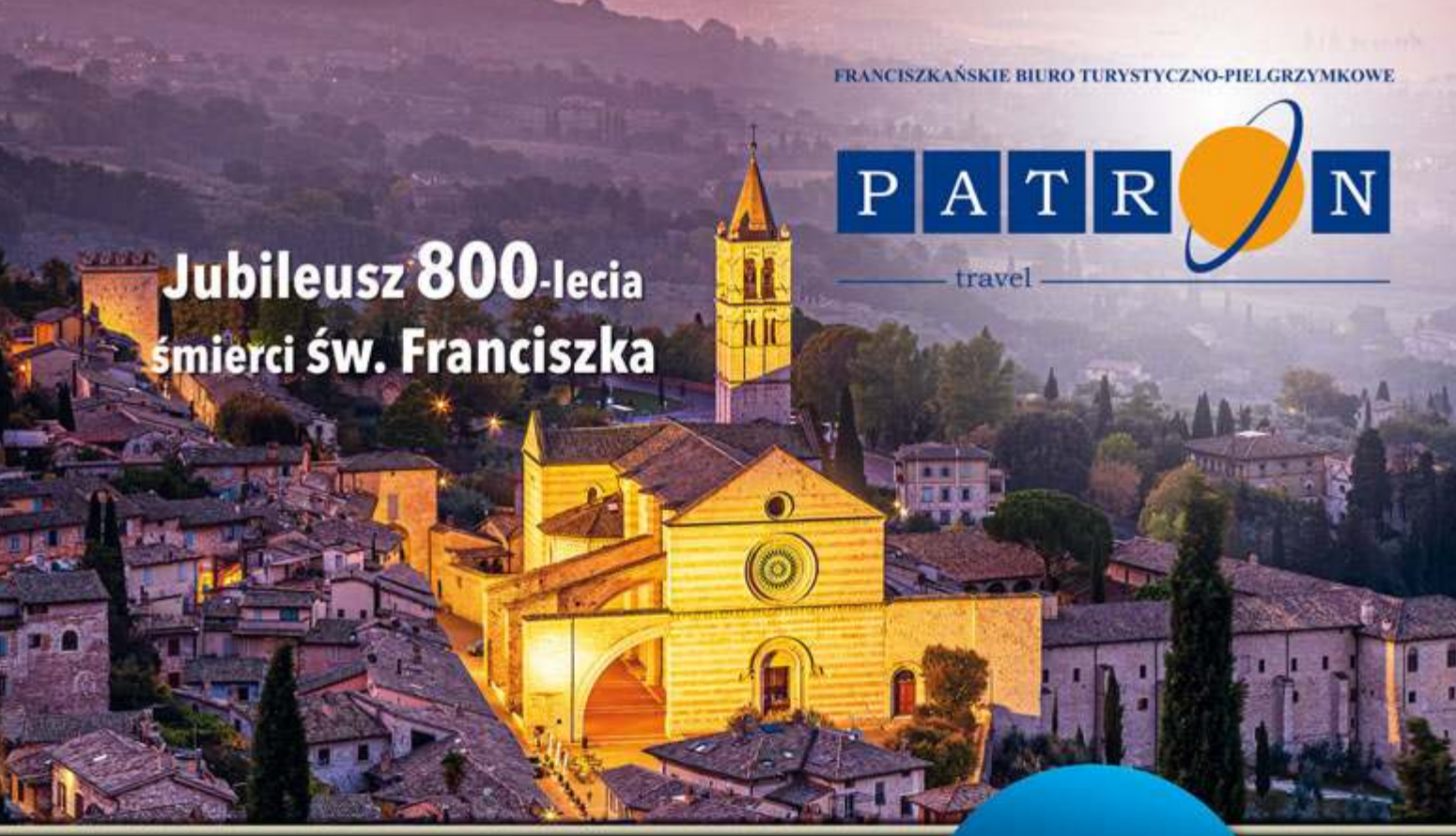
19.04.2026
nr 16 (1062)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jak czytać Biblię?



eprasa.pl 8be5bf2990



FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON travel

Jubileusz 800-lecia śmierci św. Franciszka

Pielgrzymki 2026 r.

Albania 12 – 19.10; **Armenia – Gruzja** 14 – 23.10;
Chiny 15 – 24.10; **Cypr** 16 – 23.10;
Egipt śladami św. Rodziny 20 – 29.09;
Fatima 5 – 12.07, 1 – 8.10, 19 – 26.10, 8 – 14.11;
Grecja 2 – 8.10; **Hiszpania – Andaluzja** 2 – 9.10;
Hiszpania – Francja 15 – 22.07, 2 – 9.10;
Japonia 13 – 24.09; **Liban** 5 – 12.09;
Lourdes 10 – 15.09; **Majorka** 15 – 20.10;
Malta 30.06 – 7.07; **Medjugorie** 28.06 – 4.07, 6 – 12.09;
Meksyk 2 – 14.10, 4 – 16.12;
Sardynia – Korsyka 8 – 15.10; **Turcja** 12 – 20.10;
Włochy 29.06 – 6.07, 14 – 21.09, 1 – 7.10;
Ziemia Św. 5 – 12.09; ***WAW i KRK*** 21 – 28.10, 11 – 18.11;

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Wypoczynek:

Jordania – Morze Martwe 3 – 10.11;
Egipt rejs po Nilu 5 – 15.10, 9 – 19.11;
Tanzania – Zanzibar 22.09 – 1.10, 15 – 26.11;

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl **www.patrontravel.pl** **www.franciszkanie.com.pl**



ks. Łukasz Piotrowski

Uderz w stół

Podczas czuwania w intencji pokoju w Watykanie papież wygłosił orędzie, w którym po raz kolejny w ostatnim czasie zachęcał do położenia kresu działaniom wojennym. Kluczowym punktem orędzia Leona XIV była refleksja nad rolą modlitwy. Bez niej nie da się wejść na drogę przemiany. Bez niej nie będzie pokoju. Papież zastrzegł, że modlitwa „nie jest schronieniem, by uchylić się od odpowiedzialności; nie jest środkiem znieczulającym, który pozwala uniknąć bólu wywołanego przez tyle niesprawiedliwości". Wielu, być może, tak myśli o modlitwie. Szczególnie kiedy miałaby ona przeciwstawić się rakietom, dronom i armatom! Jakim cudem? – pytają. Inaczej papież. Zachęcał, by to właśnie z modlitwy uczynić podstawowe narzędzie budowania pokoju, przerywające fatalistyczny krąg przemocy. Modlitwa jest spotkaniem z „wewnętrznym Nauczycielem", który w głębi naszego jestestwa „uczy nas pokoju". „Modlitwa wychowuje nas do działania" – stwierdził Leon XIV.

Wystąpienie nie było też pozbawione stwierdzeń odnoszących się bezpośrednio do dzisiejszej sytuacji. Papież apelował: „Dość bałwochwalstwa samego siebie i pieniądza! Dość epatowania siłą! Dość wojny!". Z widoczną zmianą w głosie przywołał też słowa Jana Pawła II z 2003 r., który powiedział wtedy: „Ja należę do tego pokolenia, które żyło w okresie II wojny światowej i ją przeżyło. Mam obowiązek powiedzieć wszystkim młodym ludziom, młodszym ode mnie, którzy nie mają za sobą tego doświadczenia: «Nigdy więcej wojny!»". „Dzisiejszego wieczoru przyjmuję jego apel jako własny – apel jakże aktualny" – spuentował myśl swojego poprzednika Leon XIV.

Trudno nie dostrzec w tej analogii ostrzeżenia przed powtórzeniem błędów, które skutkowały załamaniem się sytuacji bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie w dwóch pierwszych dekadach XXI w. Tak też odebrał te słowa Donald Trump. Zgodnie z powiedzeniem: uderz w stół, a nożyce się odezwą – prezydent USA poczuł się wyraźnie wezwany do polemiki. „Papież Leon jest SŁABY w kwestii przestępczości i fatalny w polityce zagranicznej" – tymi słowami rozpoczął swoją filipikę Donald Trump. Stwierdził, że nie chce papieża, „który uważa, że to w porządku, by Iran miał broń nuklearną, (…) który uważa, że to straszne, że Ameryka zaatakowała Wenezuelę, (…) kraj, który wysyłał ogromne ilości narkotyków do Stanów Zjednoczonych, (…) który krytykuje prezydenta Stanów Zjednoczonych, bo robię dokładnie to, do czego zostałem wybrany, Z WIELKĄ PRZEWAGĄ, ustanawiając rekordowo niską liczbę przestępstw i tworząc Największą Giełdę Papierów Wartościowych w Historii". Ciekawie też brzmi stwierdzenie, jakoby Leon XIV został papieżem tylko dlatego, że Trump jest prezydentem USA. Nie było go na żadnej liście kandydatów na papieża, a Kościół umieścił go tam tylko dlatego, że był Amerykaninem, a oni uznali, że to najlepszy sposób na poradzenie sobie z prezydentem Donaldem J. Trumpem – ocenił amerykański przywódca.

Obrazu dopełnia umieszczona chwilę później przez prezydenta USA w mediach społecznościowych grafika przedstawiająca Donalda Trumpa jako… Jezusa uzdrawiającego człowieka! Trump ubrany w białą szatę dotyka czoła chorego człowieka, z jego rąk biją promienie, w tle powiewa olbrzymia flaga USA, obok wpatrzeni ludzie i żołnierze armii USA jako aniołowie. W dobie AI tak wygląda nie tylko prawdziwe bałwochwalstwo, ale też prawdziwa żenada.

Papież miał okazję skomentować słowa Trumpa na pokładzie samolotu do Algierii. „Nie postrzegam swojej roli jako roli polityka, nie jestem politykiem, nie chcę wchodzić z nim w dyskusję. (…) Nadal stanowczo wypowiadam się przeciwko wojnie, starając się promować pokój, wspierać dialog i multilateralizm między państwami w poszukiwaniu rozwiązań problemów. Zbyt wielu ludzi dziś cierpi, zbyt wielu niewinnych zostało zabitych i uważam, że ktoś musi wstać i powiedzieć, że istnieje lepsza droga" – podkreślił Leon XIV.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

19.04.2026 idziemy w numerze:

TYDZIEŃ BIBLIJNY



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Księga życia **s. 8**
Moc Pisma Świętego **s. 10**
Słowo, które zmienia **s. 12**
Pożytki z czytania **s. 18**
Studenci i Ewangelia **s. 42**

DOTYK NIEBA

Szampan, łopata, *credo* **s. 20**
Diabły listy piszą **s. 32**
Proboszcz w getcie **s. 36**
Wojciechowa rewolucja **s. 38**

WRZENIE ŚWIATA

Co zostanie? **s. 5**
Polska, sprawa moralna **s. 9**
Niewinne ofiary wojen **s. 34**



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Ameryka–NATO **s. 30**

SPRAWY DOMOWE

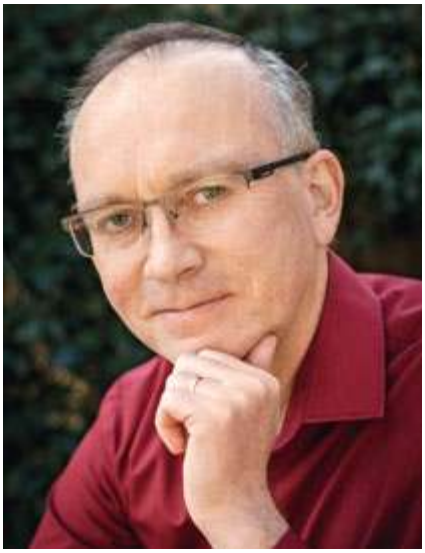
O seksie czy o rodzinie? **s. 4**
Koń trojański pani minister **s. 16**
Z tarczą lub na tarczy **s. 32**
Ład dla internetu **s. 33**
Kaszel nie choroba **s. 33**
Po malowaniu **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 8be5bf2990

O seksie czy o rodzinie?

Z dr. **Szymonem Grzelakiem**, prezesem Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej, rozmawia Monika Odrobińska



fot. arch. prywatne dr. Szymona Grzelaka

Od września edukacja seksualna ma być nieobowiązkowym modułem obowiązkowej edukacji zdrowotnej. Czego o seksualności można nauczyć przez dwie godziny lekcyjne?

W tak okrojonym czasie trudno przekazać wiedzę, a cóż dopiero podjąć działania profilaktyczne. A to na nich powinna opierać się edukacja seksualna młodych ludzi, jeśli chcemy kształtować w nich postawę odpowiedzialności. Nauczyciel wychowania do życia w rodzinie (WDŻ) miał na to 14 godzin lekcyjnych. Minister Barbara Nowacka zredukowała ten aspekt zdrowia – nie tylko jednostkowego przecież, ale i społecznego – do jednej czy dwóch, góra trzech.

Nie wyobrażam sobie, jak nastolatkowi przybliżyć tematykę seksualności w tak krótkim czasie – jak zbudować niezbędny kontekst miłości, trwałej relacji i odpowiedzialnego rodzicielstwa. A że z młodzieżą trzeba o tym rozmawiać właśnie w ten sposób, przekonuje nas dramatycznie pogłębiający się kryzys demograficzny. W rozwijanych przez Instytut Profilaktyki Zintegrowanej (IPZIN) programach profilaktycznych, jak Archipelag Skarbów czy Gwiazda Mocy, stwarzamy taki właśnie kontekst, ale potrzebujemy na to ośmiu godzin. Edukacja szkolna nie powinna traktować seksualności jako wyłącznie indywidualistycznie pojmowanego aspektu zdrowia. Kontekst miłości, małżeństwa i rodziny i związanych z nimi pięknych celów życiowych jest dziś szczególnie ważny i potrzebny.

Problem w tym, że uczniowie na edukacji seksualnej nie uświadczą takiego ujęcia seksualności.

Proponowane rozwiązanie nie zmieni wspomnianego przeze mnie stosunku młodych do małżeństwa i rodziny, a wręcz może je pogłębić na rzecz postaw indywidualistycznych. Nie wnosi więc żadnej nowej wartości. W świetle kryzysu demograficznego, gdy posiadanie rodziny w oczach coraz większego odsetka nastolatków traci na znaczeniu – a tak pokazują wyniki badań IPZIN – takie posunięcie to rządowy strzał w kolano.

Przy tym minister Nowacka niesprawiedliwie osądza rodziców sprzeciwiających się edukacji seksualnej w proponowanym przez nią kształcie. Mówi, że jeśli nie wybiorą fachowej wiedzy – czyli proponowanego przez nią przedmiotu, to skazują swoje dzieci na wątpliwe źródła internetowe. A to nieprawda, bo jeśli mam inne zdanie na temat tego, co i jak mówić dzieciom o seksualności, to nie znaczy, że zostawiam je samym sobie. Duża część rodziców wolałaby bardziej prorodzinnego ujęcia seksualności. Ale tego minister Nowacka nie proponuje.

Jaka może być przyszłość edukacji zdrowotnej?

Albo zniknie po najbliższych wyborach, bo została wprowadzona bez dialogu ze stroną mającą na jej temat zdanie odrębne niż minister resortu, albo będzie wywoływać w szkole napięcia. Nauczyciel będzie lawirował między wytycznymi ekspertów a oczekiwaniami rodziców, mających przecież konstytucyjne prawo do wychowywania dzieci w duchu wyznawanych przez siebie wartości. Będzie unikał najbardziej delikatnych, ale kluczowych tematów dotyczących płci, miłości i seksualności, by nie narazić się żadnej ze stron.

Nie rozumiem, dlaczego nie możemy pozostać, jak dotąd, przy poruszaniu tematu zdrowia w różnych jego aspektach na wielu przedmiotach szkolnych. Przecież o diecie najlepiej opowie biolog, o zaletach ruchu – wuefista, o środowisku – geograf, o cyberbezpieczeństwie – informatyk, a o małżeństwie i rodzinie – nauczyciel, który sam daje świadectwo życia rodzinnego. Edukacja zdrowotna jako przedmiot jest sztucznym tworem i wymaga od prowadzącego ją nauczyciela „miksu wiedzy" z różnych dziedzin, w których niekoniecznie się specjalizuje.

Czy rząd może jeszcze wybrnąć z tej sytuacji?

Odkąd WDŻ wszedł do szkół w latach 90., był solą w oku lewicy. Próby ośmieszenia go i zlikwidowania lewica podejmowała dotąd bezskutecznie. Aż do czasu minister Nowackiej, która zmiotła go z listy przedmiotów. A można było WDŻ zostawić, zadbać o jego ulepszenie, a rodzicom zdecydowanym na edukację seksualną w kształcie aktualnie proponowanym przez MEN zaproponować lekcje z nowego przedmiotu jako możliwość do wyboru. To by było podejście demokratyczne.

Premier Donald Tusk mógłby jeszcze wyjść z obecnej sytuacji z twarzą, gdyby przeprosił za zamieszanie i na ministra oświaty powołał kogoś bardziej skłonnego do dialogu, zwłaszcza w kwestiach tak delikatnych i dzielących Polaków, jak edukacja seksualna dzieci. Tak swego czasu postąpiła minister Joanna Kluzik-Rostkowska z PO, która nie chcąc usuwać WDŻ bez naukowych podstaw, zamówiła badania w IBE, w których przygotowaniu brała udział szersza grupa ekspertów o zróżnicowanych opiniach. Moim zdaniem WDŻ powinien zostać przywrócony, być może już pod inną nazwą, a podejmowane na edukacji zdrowotnej tematy – wrócić do przedmiotów, na których dotąd były obecne, tyle że w unowocześniony sposób i z lepszym nadzorem. Nauczane na nich treści można wzbogacić o niektóre rozwiązania wypracowane przy pracach nad aktualnie wdrażaną edukacją zdrowotną. Nadzór kuratoryjny mógłby zadbać, by rozproszone po różnych przedmiotach elementy edukacji zdrowotnej nie były pomijane. Zawartą tam wiedzę można by uwzględnić w wymogach egzaminacyjnych, by nie znalazły się na marginesie nauki szkolnej.

eprasa.pl 8be5bf2990



Krzysztof Ziemiec

Co zostanie?

Wybory parlamentarne na Węgrzech przegrała, i to znacząco, partia Viktora Orbána. Niektórzy mówili, że to będzie niemożliwe, ponieważ sondaże były specjalnie naginane (skąd my to znamy?), a poza tym Węgrom nie żyje się źle. Ale rzeczywistość okazała się inna. Niezwykle wysoka frekwencja i niezadowolenie, a może po prostu znużenie rządzącym Węgrami przez 16 lat, i to niepodzielnie, Fideszem dała Tiszy wyraźną większość w parlamencie.

Madziarzy, pytani na żywo przez dziennikarzy w Budapeszcie, czyli gnieździe opozycji, czego się spodziewają po wygranej Tiszy, mówili: „Pieniędzy z Unii Europejskiej! Mniej korupcji! Wolności! Transparentności! Więcej demokracji! W ogóle demokracji!". Mógłbym od siebie dodać, że pewnie Bruksela odblokuje Węgrom środki z KPO i nastąpi miodowy miesiąc…

I ten wieczór, i cała kampania aż za bardzo przypominała mi Polskę AD 2023. Z jedną wielką różnicą. Orbán pokazał polityczną klasę i zamiast mówić o fałszerstwie czy oskarżać media, przyznał, że przegrał, i pogratulował rywalom!

A co z tych nadziei zostanie Węgrom za rok, dwa? Pewnie to samo, co Polakom nad Wisłą. Zapewne duże rozczarowanie, bo nowy rząd ani nagle nie pokocha Ukrainy, ani nie zrezygnuje z rosyjskiej ropy i gazu, ani nie załata gigantycznego deficytu. Za to zapewne stworzy nowe „elity", które zastąpią oligarchów Orbána. A obecne afery zostaną zastąpione przez nowe…

Na pewno zwycięstwo opozycji na Węgrzech da liberalno-lewicowej międzynarodówce duży impuls propagandowy, którego szczyt pewnie nastąpi po prawdopodobnej przegranej republikanów w połówkowych wyborach do Kongresu USA w listopadzie br. Pytanie: jak to, co stało się na Węgrzech, wpłynie na całą serię czekających nas wyborów we Francji, we Włoszech, w Hiszpanii, w Polsce? Nie mam wątpliwości, że staniemy się polem, na którym swoje interesy będą rozgrywać siły z zagranicy. Zbyt ważne są nasze położenie i nasz potencjał, by odpuścić możliwość wsparcia przychylnego w przyszłości rządu. Możliwości – co pokazały wybory w 2023 r. – jest dużo. Nasza zaś wewnętrzna wojna polityczna będzie tego pochodną. Chociaż wszystko jest możliwe, zwłaszcza jeśli na scenie pojawi się jakiś nowy charyzmatyczny lider, bo polityka jest mocno nieprzewidywalna i podatna na nagłe impulsy. A demokracja, praworządność i wartości europejskie… to czasem tylko bajki dla dużych dzieci.

Jak to, co stało się na Węgrzech, wpłynie na serię nadchodzących wyborów, nie tylko w Europie?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

Od Słowa do świadectwa

Pod hasłem „Odważnie głosić Ewangelię Boga" od 19 do 25 kwietnia w Kościele katolickim w Polsce, już po raz 18., obchodzony będzie Ogólnopolski Tydzień Biblijny. Rozpoczyna go w niedzielę, 19 kwietnia Narodowe Czytanie Pisma Świętego. Motywem przewodnim są słowa: „Odważyliśmy się w Bogu naszym głosić wam Ewangelię Boga pośród wielkiego utrapienia" (1 Tes 2,2). „W tym roku otwieramy stronice ksiąg Nowego Testamentu: 1–2 Listu św. Pawła do Tesaloniczan, 1–2 Listu do Tymoteusza oraz Listu do Tytusa. W ich świetle bardzo dobrze można dostrzec najważniejsze cechy ucznia Chrystusa, który każdego dnia staje się Jego misjonarzem w świecie pełnym bałwochwalstwa, kłamstwa i niesprawiedliwości – pisze ks. prof. Henryk Witczyk, przewodniczący Dzieła Biblijnego im. św. Jana Pawła II. – Otwórzmy nasze umysły i serca na słowa Pisma, abyśmy mężnie dawali świadectwo Ewangelii Boga, pełni cierpliwości i wiary we wszystkich prześladowaniach i uciskach, które znosimy".

Patronat honorowy nad X Narodowym Czytaniem Pisma Świętego objął przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC oraz metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

REKLAMA



eprasa.pl 8be5bf2990

W SKRÓCIE

■ **Niemoralna wojna.** – W tym krytycznym momencie, jako uczniowie Jezusa Chrystusa powołani do bycia ludźmi pokoju, musimy odpowiedzieć głośno i jednomyślnie: Nie. Nie w naszym imieniu. Nie w tym momencie. Nie z udziałem naszego kraju – powiedział metropolita archidiecezji waszyngtońskiej kard. Robert McElroy w kazaniu podczas Mszy św. sprawowanej 11 kwietnia w intencji pokoju w odpowiedzi na apel papieża Leona XIV. – Znajdujemy się w samym środku niemoralnej wojny. Weszliśmy w tę wojnę nie z konieczności, lecz z wyboru – dodał.

■ **Poszanowanie wrażliwości.** Francuscy biskupi szukają sposobu na pogodzenie w jednej wspólnocie Kościoła różnych wrażliwości liturgicznych. To odpowiedź na apel, który wystosował do nich papież Leon XIV w przesłaniu skierowanym do episkopatu Francji 18 marca. Sprawa jest tym pilniejsza, że Msza trydencka przyciąga młodych katolików, a dla niektórych neofitów stała się wręcz okazją do odkrycia wiary.

■ **Błędy Ziemian.** – Przestrzeń kosmiczna musi pozostać dobrem wspólnym. Z kosmosu Ziemia wydaje się mała i krucha, a to kontrastuje z rzeczywistością wojen, nadużyć i przemocy, z jakimi mamy do czynienia. Należy zapobiec popełnianiu w kosmosie błędów popełnionych na Ziemi – stwierdził abp Ettore Balestrero, stały przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przy ONZ, w rozmowie z Vatican News.

■ **Chrzty w Estonii.** Podczas tegorocznej Wigilii Paschalnej w katolickiej katedrze w Tallinnie tamtejszy biskup Philippe Jourdan ochrzcił kilkadziesiąt osób. Liczba katolików w tym kraju przekroczyła 8 tys. wiernych (ok. 0,6 proc. populacji). Stanowi to wzrost względem 6 tys. odnotowanych w poprzedniej dekadzie. Impulsem dla Kościoła w Estonii była zeszłoroczna beatyfikacja o. Eduarda Profittlicha SJ (1890–1942), arcybiskupa Tallinna.

■ **W czerwcu Hiszpania.** „Podnieście oczy” (J 4,35) – tak brzmi motto podróży apostolskiej Leona XIV do Hiszpanii, która odbędzie się w dniach 6–12 czerwca tego roku. Wspólnota, spotkanie, jedność i nadzieja – to główne motywy loga pielgrzymki papieża do tego europejskiego kraju.



fot. PAP/EPA/Bilawal Arbab

ROZEJM, NIE KONIEC

„Tej nocy zginie cała cywilizacja i nigdy się nie odrodzi” – tak prezydent USA Donald Trump groził Iranowi 7 kwietnia. Jednak dzień później przystał na pakistańską propozycję dwutygodniowego zawieszenia broni, pod warunkiem że Iran zgodzi się na natychmiastowe otwarcie cieśniny Ormuz. Kilka dni później odbyły się negocjacje między Stanami Zjednoczonymi a delegacją irańską w Islamabadzie (Pakistan). – Nie doszliśmy do porozumienia, bo Iran postanowił nie zaakceptować naszych warunków – powiedział 12 kwietnia wiceprezydent USA J.D. Vance po 16 godzinach rozmów. Zaznaczył, że USA złożyły ostatnią propozycję i liczą na jej przyjęcie. Głównym postulatem Stanów Zjednoczonych jest to, by Iran wyrzekł się możliwości posiadania broni jądrowej. Na zdjęciu: Pakistańczycy śledzą wiadomości o negocjacjach.

W PRADZE ZA ŻYCIEM



fot. PAP/EPA/Martin Divisek

Tysiące osób zebrało się 11 kwietnia w Pradze na marszu dla życia. Demonstracja, zorganizowana przez organizację Hnuti Pro Zivot CR, koncentrowała się na wsparciu kobiet w ciąży. Marsz tradycyjnie rozpoczął się Mszą św. w Katedrze Świętych Wita, Wacława i Wojciecha na Zamku Praskim, po czym kilka oddzielnych demonstracji ruszyło w kierunku Placu Wacława. Jednocześnie odbyła się kontrmanifestacja. Interweniowała policja.

POWRÓT NA ZIEMIĘ

Statek Orion z czworgiem astronautów wykonał 10 kwietnia bezpieczne wodowanie na Pacyfiku u wybrzeży Kalifornii. W ten sposób po dziewięciu dniach zakończyła się misja Artemis II, pierwsza od 1972 r. załogowa misja w okolice Księżyca.



fot. PAP/EPA/Nasa Handout

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. PAP/EPA/Mohamed Messara

PAPIEŻ W AFRYCE

Podróż śladami św. Augustyna po Algierii to pierwszy etap papieskiej podróży do Afryki, która rozpoczęła się 13 kwietnia. Leon XIV, augustianin, odwiedził m.in. Hipponę (dziś Annaba), której biskupem był ten starożytny doktor Kościoła. Obecnie w muzułmańskiej Algierii katolicy stanowią 0,1 proc. populacji. Następnie w programie podróży znalazły się Kamerun, Angola i Gwinea Równikowa. Papież wróci do Rzymu 23 kwietnia.

Na zdjęciu: Ceremonia przy Pomniku Męczenników Maqam Echahid w Algierii.

WĘGIERSKI ZWROT

Węgrzy wybrali 12 kwietnia nowy rząd. Tisza, opozycyjna partia Petera Magyara (na zdjęciu), może liczyć na 138 miejsc w 199-osobowym parlamencie – wynikało z danych Narodowego Biura Wyborczego po podliczeniu niemal 99 proc. głosów. Koalicja Fidesz-KDNP pod przewodnictwem premiera Viktora Orbána uzyska 55 mandatów w parlamencie. Wynik Tiszy daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbána w ciągu ostatnich 16 lat jego nieprzerwanych rządów. Odnotowano rekordową frekwencję: do godz. 18.30 w wyborach zagłosowało prawie 78 proc. uprawnionych. Peter Magyar ogłosił, że pierwszą zagraniczną podróż odbędzie do Warszawy, a następnie uda się do Wiednia i Brukseli.



fot. PAP/EPA/Robert Hegedus



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

KRÓTKOTRWAŁE ZAWIESZENIE BRONI

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Rosja i Ukraina ogłosiły od popołudnia 11 kwietnia do 12 kwietnia 30-godzinne zawieszenie broni. Jednak z obu krajów napłynęły wzajemne oskarżenia o naruszenie rozejmu wielkanocnego. Na zdjęciu: święcenie pokarmów na wsi nieopodal Kijowa.

W SKRÓCIE

- **Unici tracą parafie.** Decyzją sądu zlikwidowano grekokatolicką Parafię Świętych Braci Apostołów Piotra i Andrzeja w Brześciu na Białorusi. Wraz z Parafią Świętych Cyryla i Metodego w Baranowiczach oraz parafią w Iwacewiczach w obwodzie brzeskim zlikwidowano w sumie wszystkie trzy organizacje religijne grekokatolików.
- **Skazani islamiści.** W serii procesów za przestępstwa terrorystyczne w Nigerii skazano prawie 400 osób. Sędziowie Sądu Federalnego w stołecznej Abudży uznali dowody, że skazani należeli do islamistycznych grup Boko Haram lub z nimi współpracowali. Wyroki wahają się od pięciu lat więzienia do dożywocia.
- **Popularność Augustyna.** Ojciec Joseph Farrell OSA wskazuje, że „efekt Leona" widzi przede wszystkim w globalnym zainteresowaniu św. Augustynem. Przełożony generalny augustianów dodaje, że nie ma jeszcze danych za ostatni rok dotyczących całego zakonu, ale dużo więcej młodych ludzi zainteresowanych jest charyzmatem augustianów i wyborem tej drogi życia.
- **Kurs rodzinny.** W Astanie, w stolicy Kazachstanu, 10–12 kwietnia odbył się kurs „Formacja do posługi towarzyszenia małżeństwom i rodzinom w Kościele katolickim", który zgromadził osoby zaangażowane w duszpasterstwo małżeństw i rodzin w tym kraju. Organizatorami byli: Biuro Delegata KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy KEP, Instytut Studiów nad Rodziną w Łomiankach i Polonijna Rada Rodziny.
- **Zwolnieni na święta.** Rząd kubański ogłosił, że udzielił ułaskawienia 2010 więźniom z okazji Wielkanocy. Według Hawany jest to „gest humanitarny i suwerenny", który wpisuje się „w obchody religijne Wielkiego Tygodnia". Nie podano listy ułaskawionych ani powodów uwięzienia tych osób, lecz zaznaczono, że odbyli oni „znaczną część kary" i „wykazali dobre zachowanie w więzieniu".

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 8be5bf2990



Anna Meetschen

Księga życia

Roman Brandstaetter znany jest jak nikt inny ze swojego umiłowania Biblii. Tak bardzo cenił Pismo Święte, że nie wyobrażał sobie bez niego życia. W wierszu „Biblio, Ojczyzno moja” napisał o niej: „Na Tobie uczyłem się żyć./ Na Tobie uczyłem się czytać,/ Na Tobie uczyłem się pisać,/ Na Tobie uczyłem się myśleć,/ Na Tobie uczyłem się prawdy,/ Na Tobie uczyłem się prosić o odpuszczenie grzechów,/ Na Tobie uczyłem się kochać,/ Na Tobie uczyłem się mądrości,/ Na Tobie uczyłem się przebaczenia,/ Na Tobie uczyłem się pokory,/ Na Tobie uczyłem się modlić”. To niezwykłe słowa, które w pełni może zrozumieć ten, kto regularnie sięga po Pismo Święte, rozważając słowo Boże – czy to metodą *lectio divina*, czy za pomocą medytacji ignacjańskiej.

Jeszcze jakiś czas temu Biblia bywała niedoceniana nawet przez samych katolików. Często leżała zakurzona na półce – jako pamiątka Pierwszej Komunii Świętej – wyjmowana jedynie przy okazji kolędy. Obecnie jednak przeżywa swoisty renesans. Wzrost sprzedaży Pisma Świętego odnotowuje się szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 2024 r. wzrosła ona o 22 proc., a także we Francji, gdzie sprzedaje się ją w setkach tysięcy egzemplarzy rocznie. Z kolei w Wielkiej Brytanii nastąpił wręcz spektakularny wzrost przychodów ze sprzedaży Biblii, bo aż o ponad 130 proc. w porównaniu z okresem sprzed kilku lat. Kursy biblijne oraz rekolekcje *lectio divina* czy ignacjańskie również odnotowują niebywałe zainteresowanie wiernych, którzy pragną zgłębiać Biblię nie tylko od strony poznawczej, ale i modlitewnej.

Wszystko to dlatego, że Pismo Święte jest żywym słowem Bożym – i właśnie o tym trzeba na nowo przypominać, zwłaszcza w czasie Tygodnia Biblijnego, który rozpoczynamy dzisiaj w Kościele w Polsce. Głównym bowiem celem biblijnej lektury jest poznanie Jezusa Chrystusa, aby móc lepiej Go naśladować. Bez poznania Go poprzez Pismo Święte pozostaje On dla człowieka kimś dalekim, abstrakcyjnym – Bogiem, który nie ma realnego wpływu na nasze życie, wybory i postępowanie. Dobitnie wyraził to św. Hieronim w słynnym zdaniu: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”.

Pamiętam, że mój śp. wujek, ksiądz wyświęcony przez bł. Stefana Wyszyńskiego, miał zwyczaj dawać ludziom w prezencie egzemplarz Biblii. Bardzo lubił czytać i żywo interesował się nowinkami wydawniczymi, ale kiedy brakło mu już czasu na lekturę różnych pozycji katolickich, tak iż musiał wybierać, to zawsze wybierał Pismo Święte. Ogromnie cieszył się, kiedy zaczęły pojawiać się kolejne katolickie przekłady Biblii, które rzucały nowe światło na znane już treści biblijne. Uważał, że ci, którzy twierdzą, iż wystarczy jedynie wysłuchać czytań podczas Mszy św., zmieniliby zdanie, gdyby sami zaczęli regularnie sięgać po Biblię. Bo to nie jest zwykła książka historyczna opisująca wydarzenia z życia Jezusa czy dzieje narodu, z którego On pochodził.

Jan Paweł II bardzo mocno podkreślał, że Biblia nie jest tylko księgą do czytania, ale przestrzenią spotkania z Bogiem.

Jan Paweł II podkreślał, że Biblia nie jest tylko księgą do czytania, ale przestrzenią spotkania z Bogiem.

Zachęcał, by sięgać po nią codziennie, nie tylko dla wiedzy, ale przede wszystkim po to, by kształtowała serce i prowadziła w życiu. Czytając ją, nie sięgamy tylko do przeszłości, ale odkrywamy sens własnego życia tu i teraz. Bowiem Biblia nie jest księgą, którą się jedynie czyta – jest słowem, które się przeżywa. I dopiero wtedy, gdy pozwolimy jej mówić do naszego serca każdego dnia, odkryjemy, że nie tylko uczymy się jej treści, ale uczymy się samego życia, które prowadzi nas do Boga. A Benedykt XVI dodawał jeszcze, że „kto czyta Pismo Święte, nigdy nie jest sam”. Być może to właśnie jest najmocniejszy argument dla współczesnego człowieka, któremu bardziej niż cokolwiek innego doskwiera dziś samotność.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl



eprasa.pl 8be5bf2990



Dariusz Kowalczyk SJ

Polska – sprawa moralna

Afera pedofilska w Kłodzku. Zwyrodnialec przez kilkanaście lat gwałcił małoletnie dziewczynki, w tym córkę własnej żony, filmował te obrzydliwe zbrodnie, dopuszczał się też czynów zoofilii. Żona wiedziała o tym i w pewnej mierze brała w tym udział. Została skazana na 6,5 roku więzienia. Sprawa ma podtekst polityczny, gdyż Kamila L. była działaczką PO do marca 2024 r. To kolejny z kilkunastu już przypadków pedofilii ludzi związanych z PO/KO. I nawet jeśli narracja opozycji pt. „Platforma Pedofilska" jest niesprawiedliwa, to reakcja partii i związanych z nią mediów na kolejne skandale pedofilskie w jej szeregach jest wysoce niezadowalająca. Tym bardziej, jeśli sobie uświadomimy, że media, które miesiącami suflowały hasła typu „JPII obrońca pedofilów", teraz w dużej mierze milczą. Nie chodzi tu tylko o politykę, ale po prostu o jakieś głębokie stępienie moralne, nie tylko niektórych polityków, ale także znaczącej części społeczeństwa.

Służba zdrowia pogrąża się w kryzysie i balansuje na krawędzi zapaści. W tym roku ma zabraknąć grubo ponad 20 mld zł na pokrycie zwyczajnych potrzeb. Szpitale wstrzymują zaplanowane zabiegi i operacje, wydłużają kolejki, redukują świadczenia. To problem polityczno-ekonomiczny, ale także moralny. Chodzi wszak o zdrowie i życie konkretnych osób. Tym bardziej oburzają przypadki cwaniactwa ludzi władzy i lizusostwa niektórych pracowników służby zdrowia. Oto związany z KO dyrektor ds. administracyjnych szpitala w Knurowie porwał karetkę, by przewieźć krewną posłanki KO Krystyny Szumilas. Inny działacz KO, senator Tomasz Lenz, załatwił zabieg dla bliskiej osoby w publicznym szpitalu. Bez standardowej dokumentacji, bez rejestracji w systemie NFZ, za to ze specjalnie przywiezionym anestezjologiem, który w tym celu opuścił dyżur na intensywnej terapii. Na proste pytania w tej sprawie senator nie odpowiada albo grozi dziennikarzom.

> **Demoralizacja to stan, w którym systemy i ludzie przestają działać zgodnie z dobrem wspólnym, bo ono przestaje być wartością.**

W jeszcze większym kryzysie niż służba zdrowia pogrąża się władza sądownicza. Część sędziów podejmuje działania, które nijak nie mają podstawy prawnej i nie mieszczą się w ramach obowiązującego prawa, tj. konstytucji i ustaw. Tragifarsa z zaprzysiężeniem sędziów w Sejmie z formułą „wobec prezydenta", kiedy prezydenta nie było, ale był marszałek Włodzimierz Czarzasty, jest tego ostatnim przykładem. To też nie tylko polityka i spory prawne. To sprawa moralna, bo ktoś, kto jest sędzią, powinien nie tylko znać prawo, ale być też osobiście człowiekiem prawym, moralnym.

Powyższe sprawy to „brudna polityka". Ale to także lustro, w którym odbija się twarz społeczeństwa tracącego moralną busolę, w tym zdolność do oburzenia, kiedy oburzać się trzeba. Demoralizacja w wymiarze indywidualnym i społecznym przebiega stopniowo. Najpierw jest oburzenie, następnie zdziwienie, że tak można… a potem już tylko wzruszenie ramionami. Być może to wzruszenie ramion jest najbardziej smutne, ale także niebezpieczne. Demoralizacja to stan, w którym systemy, instytucje i ludzie przestają działać zgodnie z dobrem wspólnym, bo dobro wspólne przestaje być wartością. W takiej sytuacji rozlega się cyniczny rechot.

Polska potrzebuje dziś nie tylko lepszych rządów. Potrzebuje także rachunku sumienia. I ludzi sumienia! Przypominają się tutaj jakże dziś aktualne słowa Jana Pawła II wygłoszone w Skoczowie 1995 r.: „Nasza ojczyzna stoi przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło".

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl 8be5bf2990

Jak czytać Biblię?

Z ks. prof. **Waldemarem Chrostowskim**, biblistą, rozmawia Irena Świerdzewska

W Liście do Hebrajczyków czytamy, że słowo Boże jest żywe i skuteczne. Jak Bóg przemawiał do człowieka na przestrzeni dziejów zbawienia?

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" – czytamy na początku tego listu (Hbr 1,1–2). Słowem Bożym w najpełniejszym tego słowa znaczeniu jest biblijna historia zbawienia, a w niej wielcy bohaterowie wiary, przez których Bóg objawiał swoją wolę. W czasach Starego Testamentu urzeczywistniała się ona, poczynając od Abrahama, przez Mojżesza, a następnie proroków. Miała jednak wyraźny dynamizm ukierunkowany ku przyszłości, której kształt był znany tylko Bogu.

W biblijnym Izraelu istniała i dawała o sobie znać tęsknota, żeby Bóg objawił, kim naprawdę jest, żeby ukazał swoje oblicze. Bóg wyszedł daleko poza te oczekiwania i w Jezusie Chrystusie objawił tajemnicę wewnętrznego bogactwa Swego życia. Objawił, że jest Ojcem i Synem, i Duchem Świętym. Stąd wynika przekonanie o żywym i skutecznym słowie Bożym. Żywym, ponieważ Bóg przemawiał w każdym kolejnym pokoleniu starotestamentowych Izraelitów, a następnie w Kościele. Skutecznym, ponieważ mimo sprzeciwów i wątpliwości zawsze znajdowali się tacy, którzy odpowiadali na słowo Boże, wdrażali je w swoim życiu i podejmowali trud głębokiej wewnętrznej przemiany i wypełniania woli Bożej, czyli zaprowadzania Bożego porządku w świecie.

Jak trafiało słowo Boże do człowieka Starego Testamentu, zanim je spisano?

Spotkanie z Bogiem, przeżyte, przyjęte i zapamiętane, stawało się najpierw solidnym i trwałym składnikiem osobistej pamięci, a tym samym również pamięci zbiorowej, która stale się odnawiała i rozrastała. Najpierw jej uczestnikami i przekazicielami był najbliższy krąg, czyli rodzina i ród oraz ci wszyscy, do których docierało przesłanie o jedynym Bogu.

Ta pamięć stawała się fundamentem Tradycji, czyli ustalonego przekazu, który stanowił spoiwo wyznawców Boga. Tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie obrastała w coraz to nowsze doświadczenia i przemyślenia. Była też przedmiotem reinterpretacji – to, co wydarzyło się wcześniej, było poddawane ponownej refleksji i dostosowywane do zmieniających się okoliczności życia kolejnych pokoleń. Ten złożony proces trwał długie wieki, zanim najważniejsze elementy Tradycji zostały utrwalone na piśmie.

Najstarsze systemy pisma istniały od ok. 3 tys. lat przed Chrystusem w Mezopotamii i w Egipcie. Pismo alfabetyczne pojawiło się ok. 2 tys. lat później, od Fenicjan zaś przejęli je Izraelici. Teksty zapisane pismem alfabetycznym, a do takich należą księgi Starego Testamentu, upowszechniły się w VIII–VII w. przed Chrystusem. Po powrocie z wygnania babilońskiego, czyli od końca VI w. przed Chr., zaczęły powstawać zapisy ksiąg świętych w takiej formie, w jakiej przetrwały jako normatywne dla wiary do naszych czasów.

To Bóg sprawia, że słowo Boże przemienia ludzkie serca. Z naszej strony potrzeba otwartości na jego przyjęcie.

Co można wskazać jako konkretne działanie Bożego słowa w biblijnym Izraelu?

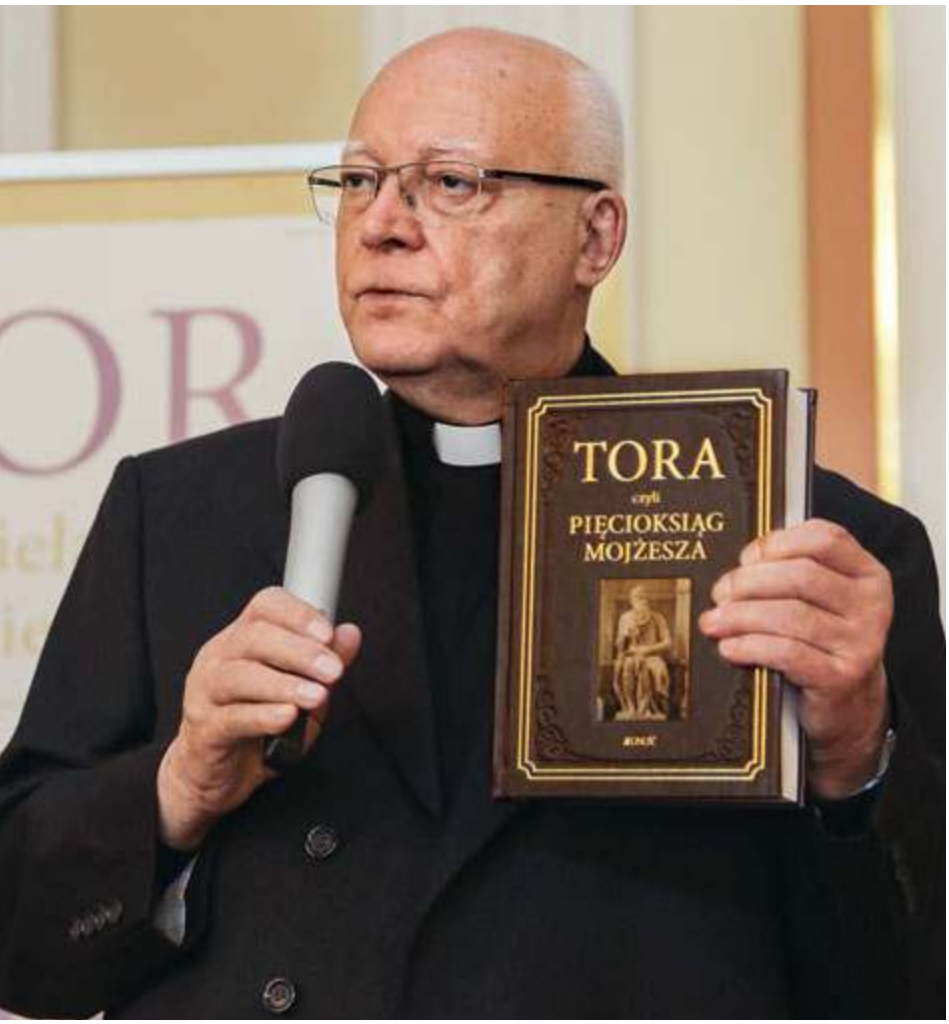
Tradycja i księgi święte były zwornikiem i zabezpieczeniem integralności i trwałości wiary w Boga, a zarazem zwornikiem tożsamości biblijnego Izraela. W kontekście pierwszych zapisów wyłoniła się instytucja synagogi. Mężczyźni zbierali się nie tylko na modlitwę, lecz także by przemyśleć i przyswoić sobie zasadnicze treści Tradycji jako pamięci o tym, co wydarzyło się w przeszłości. Jednak wzgląd na dawne dzieje, zwłaszcza te, które traktowano jako „założycielskie" – od powołania Abrahama, przez wyjście z niewoli egipskiej i wędrówkę przez pustynię – był nie tylko wspominaniem przeszłości, lecz miał wielki wpływ na kształtowanie się ówczesnej teraźniejszości i przyszłości. Około 450–400 lat przed Chrystusem pojawił się pierwszy podstawowy zbiór, zapis noszący nazwę Tora. Rzeczownik *tora* pochodzi od czasownika *jara*, „nauczać", „uczyć". Rychło pojawiło się zebrane w poszczególne księgi nauczanie proroków, wśród nich również bardzo dawne, sięgające VIII w. przed Chr.: Amosa, Ozeasza czy Izajasza. W nowej sytuacji ich przesłanie było głębiej rozumiane oraz poddawane aktualizacji i reinterpretacji. Te księgi, opracowane najpóźniej do końca IV w. przed Chr., złożyły się na drugi zbiór – Prorocy (*Newiim*).

W dwóch następnych stuleciach utrwalono pozostały materiał Tradycji, a także medytację i refleksję religijną w księgach, które złożyły się na zbiór Pism (*Ketuwim*). Pod koniec II w. przed Chr. gotowe były te trzy zbiory. Kilkadziesiąt lat wcześniej zbiór Tory i Proroków został przetłumaczony w Aleksandrii z języka hebrajskiego i aramejskiego na język grecki. Tak powstał pierwszy przekład Biblii Hebrajskiej, znany jako Septuaginta.

A jak powstawały Ewangelie?

Podobnie, z tym że okres, który upłynął od życia Jezusa Chrystusa do zapisu pamięci o Nim, był bardzo krótki. Zapisy o Jezusie i Jego nauczaniu zaczęły powstawać nie później niż 25–30 lat po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Groziło wtedy niebezpieczeństwo, że pamięć o Nim zostanie osłabiona, zafałszowana albo obrośnie w rozmaite interpretacje, które zmienią jej treść i znaczenie. Rzeczywiście tak było, bo obok Ewangelii,

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. ks. Henryk Zieliński

które zostały uznane za kanoniczne, czyli normatywne dla wiary chrześcijańskiej, powstawały tzw. Ewangelie apokryficzne, w których mnożyły się najrozmaitsze informacje na temat Jezusa. Znamienne, że Kościół apostolski nie uznał ich za wiarygodne.

Najstarsza kanoniczna Ewangelia, czyli Ewangelia wg św. Marka, powstała ok. 50–55 r., kiedy następowała wymiana pokoleniowa. Ci, którzy byli wyznawcami Jezusa Chrystusa, podjęli zadanie utrwalenia pamięci o Nim. Najpóźniejsza jest Ewangelia wg św. Jana, napisana przez Apostoła w latach 90. I w. Będąc w podeszłym wieku, utrwalił wspomnienia o Jezusie Chrystusie z okresu, kiedy był kilkunastoletnim chłopcem. Obok Ewangelii wg św. Mateusza jest to druga Ewangelia napisana przez naocznego świadka życia Jezusa. Mateusz napisał swoją Ewangelię wcześniej, adresując ją do tych Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa, oraz do tych, którzy w Niego nie uwierzyli.

Wiele osób nie sięga po Biblię, twierdząc, że nie rozumie, co czyta. Jak Ksiądz Profesor zalecałby korzystanie z Pisma Świętego?

Pismo Święte nie jest księgą, którą można czytać jak książkę. Stary Testament jest mocno uwarunkowany rozmaitymi ludzkimi motywacjami, okolicznościami i przesłankami. W tych księgach mamy do czynienia z zapośredniczonym obrazem Boga. To znaczy Bóg został przedstawiony tak, jak go postrzegali, przeżywali i wyznawali Izraelici. Kiedy chrześcijanin czyta Księgę Jozuego lub Sędziów, zauważa, że polityka Izraela odnośnie do Palestyny i Bliskiego Wschodu idzie po linii tekstów zawartych w tych księgach. To nie jest rzecz do naśladowania, ale bardzo poważne ostrzeżenie, że Bóg może być potraktowany jako narzędzie do osiągania celów politycznych. Takie podejście stanowi istotną przeszkodę w czytaniu i prawidłowym zrozumieniu Starego Testamentu. Dlatego jego lektura, zarówno indywidualna, jak i wspólnotowa, wymaga umiejętności i sztuki właściwej interpretacji, określanej mianem hermeneutyki biblijnej.

Znacznie łatwiej czytać i zrozumieć Nowy Testament. Lecz i w tym przypadku obok lektury indywidualnej wskazana i potrzebna jest lektura wspólnotowa, zwłaszcza pod kierunkiem kogoś, kto jest dobrym przewodnikiem.

Porównałbym Pismo Święte do domu. Aby wejść i bezpiecznie w nim zamieszkać, potrzebny jest klucz. W naszych czasach łatwiej o dobre klucze do jego czytania i zrozumienia niż kilkadziesiąt lat wstecz. Jednak obok kluczy pojawiają się liczne wytrychy, które powodują dezorientację i zamęt wśród wiernych. Czytanie Pisma Świętego jest przygodą duchowo-intelektualną, która wymaga wysiłku, pokory i uznania, że jeżeli czegoś nie rozumiem, to muszę cierpliwie i odpowiedzialnie szukać właściwego klucza.

Można tu polecić przekład Tory, czyli Pięcioksięgu, z języków oryginalnych, z obszernym komentarzem, przygotowany przez Księdza Profesora.

Zachęcam do sięgania po ten przekład, opublikowany przez wydawnictwo Jedność, który w krótkim czasie doczekał się już drugiego wydania. Nie chodzi jedynie o nowy przekład, lecz i o obszerny komentarz, umożliwiający lepsze zrozumienie pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu. Jeżeli Bóg pozwoli, jesienią ukaże się drugi tom, który będzie obejmował zbiór Proroków wcześniejszych.

Czego potrzeba, by słowo Boże skutecznie w nas działało?

To moc Boga i Jego miłosierdzie sprawiają, że słowo Boże jest zdolne przemieniać ludzkie serca. Natomiast z naszej strony potrzebna jest podatność i otwartość na jego przyjęcie. Pycha, egoizm i lenistwo to największe przeszkody wobec postępu duchowego, również tego, który wynika z działania słowa Bożego.

Czy oglądanie filmów biblijnych może zastąpić czytanie Pisma Świętego albo pomóc w jego rozumieniu?

Żaden film nie zastąpi tekstu biblijnego, ponieważ tekst rozwija wiarę i wyobraźnię, natomiast filmy kładą kres wyobraźni. W takich produkcjach widzimy postaci ukształtowane przez reżysera i aktorów, co najczęściej prowadzi do banalizacji przesłania Pisma Świętego. To, co w nim najważniejsze, to nie obraz czy wizerunek, ale skierowane do serca i sumienia słowo, które ma być żywe i skuteczne.

eprasa.pl 8be5bf2990

Słowo, które zmienia

Magdalena Prokop-Duchnowska

Nawet jedno przeczytane w Biblii zdanie może przemienić życie. Trudno się dziwić – to właśnie w słowie Bożym spotykamy się z żywym Bogiem.

Regularną lekturę liturgii słowa Agata Rusek praktykuje od ponad 20 lat. – Kiedy pierwszy raz postanowiłam przeczytać Biblię od deski do deski, towarzyszył mi zwykły głód i duchowa determinacja – wspomina. „Potrafię kilka wieczorów poświęcić na przeczytanie tomiszcza o losach pierwszej lepszej familii, a Pisma Świętego nie dam rady przestudiować strona po stronie?" – mobilizowała samą siebie. – Szybko okazało się jednak – opowiada – że Biblii nie da się czytać jak jakiejś sagi. Że bez prowadzenia za rękę przez sensownie opracowany plan człowiek nie dźwignie własnej niewiedzy i pytań, które mnożą się w głowie podczas lektury tej wyjątkowej Księgi.

Od tamtego czasu Agata czyta Biblię w całości każdego roku. Aktualnie robi to razem z mężem. – Nie tyle w tym samym czasie, co w tym samym tempie. Dzięki temu możemy na bieżąco dzielić się tym, co nas w danym fragmencie porusza. Dla nas dwojga to niesamowite doświadczenie – zaznacza.

Od przypadku do przyjaźni

Tym, co najbardziej przeszkadza jej w chłonięciu i rozumieniu słowa Bożego, bywa brak wiedzy, teologicznych fundamentów czy znajomości kontekstu historyczno-społecznego. Chętnie korzysta więc z komentarzy, opracowań, a nawet aplikacji i planerów, które umożliwiają głęboką lekturę rozdziałów Biblii. Stara się wybierać te, które są przygotowane przez teologów albo przez wiarygodne wspólnoty. – Dzięki temu o wiele prostsze staje się czytanie tych wszystkich najtrudniejszych do ogarnięcia ludzkim rozumem wątków, jak długie „litanie" nieznanych imion czy krwawe opisy składania ofiar z baranów i owiec – uśmiecha się Agata. – Zazwyczaj jednak podczas czytania Biblii jestem z Panem Bogiem sam na sam, bez pośredników.

Pierwszy raz z Pismem Świętym zetknęła się, gdy miała kilka lat. – „Biblię dla najmłodszych" często czytała mi mama do poduszki. Każdy rozdział kończył się skłaniającymi do przemyśleń pytaniami. To piękne wspomnienie sprawiło, że wiele lat później zapragnęłam podjąć wysiłek zaszczepiania szacunku i ciekawości do słowa u swoich dzieci – mówi.

Pierwszego świadomego kontaktu z Pismem Świętym doświadczyła dopiero w wieku nastoletnim. – Do mojej fascynacji Biblią jako księgą, w której mogę szukać inspiracji i odpowiedzi na rozmaite pytania, przyłożyli rękę księża, których spotkałam na swojej drodze, oraz – uwaga! – moja licealna polonistka. To właśnie ona otworzyła mi oczy na to, że Biblia to naprawdę Księga Życia, która kryje w sobie tyle warstw, znaczeń i mądrości, że na ich zgłębianie życia nie starczy!

Początkowo sięgała po Pismo Święte bardzo niedojrzale. „Otworzę, przeczytam i będę wiedzieć, co zrobić" – myślała. Kiedy jednak pewnego razu zapytała Boga, jaki kierunek studiów wybrać, a po otwarciu Biblii na chybił trafił jej wzrok padł na… rodowód Jezusa, zrozumiała, że czas nauczyć się z tego narzędzia odpowiednio korzystać. To wtedy o metody czytania Pisma Świętego zaczęła pytać mądrzejszych i bardziej doświadczonych, od katechety począwszy.

Bliżej Boga

Dziś Agata widzi wyraźnie, jak słowo Boże dotyka konkretnych wydarzeń z jej życia. – Od kilku miesięcy przechodzimy w rodzinie dużą zmianę zawodową. Historie, które pojawiają się w czytaniach i Ewangelii, pomagają nam mądrze wybierać na rozstajach dróg. Odkrywamy w sobie też pokłady odwagi, o które wcześniej byśmy się nie podejrzewali – mówi. – Nie ma w tym poczucia jakiegoś mistycznego sterowania, raczej świadomość, że tuż obok idzie z nami najbardziej życzliwa Osoba, do której w każdej chwili możemy się zwrócić.

Jak podkreśla, niezwykłe jest dla niej to, że Bóg przemawia do ich rodziny każdego dnia. – Choć czasem ten przekaz bywa zawoalowany i brzmi niczym instrukcja kodowania w Pythonie dla humanisty – śmieje się. – Mam wrażenie, że nasza codzienność to przygoda, w której czytanie Pisma Świętego uwrażliwia na głos Boga, uczy rozpoznawać ton i specyfikę Jego „mowy". Z tym że ta nauka trwa całe życie – wszak native speakerem nikt nie staje się od razu.

Jednak ostatecznie to nie zaawansowana wiedza teologiczna ani perfekcyjna znajomość technik czytania Biblii przesądza o pojawieniu się owoców kontaktu ze słowem Bożym. – Biblia uczy mnie pokory i szacunku wobec Boga, który bardzo często lubi mnie swoim słowem zaskakiwać. To słowo rozjaśnia moje życie, nadaje mu sens, pomaga budować relacje. Im dłużej Pismo Święte czytam, tym mocniej widzę własną kruchość i to, że tajemnicy Boga nie da się ogarnąć rozumem, można się do niej jedynie zbliżać.

W słowie Bożym Agata widzi także przestrzeń wewnętrznej równowagi. – W zalewie treści tworzonych przez AI i bombardowania emocjonalnymi wiadomościami słowo Boże pozostaje czymś autentycznym i życiodajnym. To naprawdę chroni moje zdrowie psychiczne.

Uzdrawiające słowo

Doskonale wie o tym Damian Szczęśniak, któremu Biblia pomogła przejść przez depresję. – Jako nastolatek byłem uzależniony od alkoholu i narkotyków. Byłem w tak złym stanie psychicznym, że zacząłem myśleć, iż jedynym „rozwiąza-

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

niem” jest samobójstwo – wspomina. Przełom przyszedł w szpitalu psychiatrycznym, kiedy poprosił rodziców, by przynieśli mu Pismo Święte. – Lektura sprawiła, że coś we mnie drgnęło. Aż w końcu ziarno słowa Bożego wykiełkowało, dając nadzieję, pokój i siłę. Wierzę, że to ono doprowadziło mnie do uzdrowienia.

Od tamtej pory Damian z Biblią się nie rozstaje. Mocnym impulsem była pokuta, którą dostał po spowiedzi podczas Spotkania Młodych na Lednicy: „Weź Jezusa za Przyjaciela i idź z Nim przez życie”. – Kupiłem wtedy kieszonkową Biblię. Pragnienie, by poznać tego Przyjaciela, było bardzo silne – wspomina.

Dziś czyta i rozważa słowo każdego dnia, a komentarzami do niego dzieli się w mediach społecznościowych. – To słowo jest naprawdę żywe. Ono pracuje w człowieku, przemienia. Nie da się przejść obok niego obojętnie – mówi. Przez długi czas czuł, jakby ktoś pomagał mu je rozumieć. Zupełnie jak gdyby Duch Święty siedział na jego ramieniu i tłumaczył każde zdanie.

Z czasem zaczął prowadzić życie inspirowane Ewangelią. Kiedy wyruszył samotnie na rowerze w Bieszczady, by świadczyć o Bogu, doświadczał Jego nieustannej troski. Napotkani na drodze obcy ludzie dawali mu jedzenie, nocleg, bezinteresowną pomoc.

– Biblii nie wystarczy przeczytać. Ją trzeba przeżyć – podkreśla.

Biblia to naprawdę Księga Życia, która kryje w sobie tyle warstw, znaczeń i mądrości, że na ich zgłębianie życia nie starczy!

Zielone światło

Także słowu Bożemu Damian zawdzięcza początek związku z żoną Marią Górczyńską-Szczęśniak. Znali się od lat, jednak ona nie odwzajemniała uczucia Damiana. Do czasu spotkania w domu rekolekcyjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie ona pracowała, a on był wolontariuszem.

– Odkryłam, że ten chłopak, którym wcześniej się nie interesowałam, zaczyna mi się podobać – wspomina Maria. Zaczęła pytać Boga, czy z tej znajomości może wyniknąć coś dobrego. Poprosiła też o konkretne słowo. Na odpowiedź nie czekała długo: „Z człowiekiem pobożnym podtrzymuj znajomość, a także z tym, o którym wiesz, że strzeże przykazań, którego dusza podobna do twej duszy”.

Dziś są małżeństwem i spodziewają się drugiego dziecka. – To była jedna z najlepszych decyzji w moim życiu – mówi Maria. Podkreśla jednak, że działanie Boga rzadko bywa natychmiastowe i spektakularne. Najczęściej trzeba poczekać.

Razem z Damianem każdego dnia czytają słowo Boże. – Rano często słuchamy „Modlitwy w drodze”, a potem rozmawiamy o tym, co usłyszeliśmy. To przekłada się na nasze decyzje – mówią. – Biblia jest dla nas drogowskazem, ale też miejscem, w którym przemawia Bóg. Czasem bardzo konkretnie, a czasem subtelnie. Ale w czytaniu słowa nie chodzi przecież o emocje, lecz o wierność i pogłębianie relacji z Bogiem.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8be5bf2990

W SKRÓCIE

■ **O ułaskawienie.** Biskup pelpliński Ryszard Kasyna wzywa do solidarności z Weroniką Krawczyk, mieszkanką diecezji pelplińskiej, matką trojga dzieci, której grozi kara pozbawienia wolności za bezkompromisową postawę w obronie życia. Petycję do prezydenta o jej ułaskawienie można podpisywać na diecezja-pelplin.pl w zakładce Aktualności.

■ **Powrót dzwonów.** W Międzynarodowym Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy niemieccy katolicy zwrócili dzwony kościelne zrabowane przez Niemców z miasta podczas II wojny światowej. To projekt „Dzwony pokoju dla Europy", zainicjowany przez diecezję Rottenburg-Stuttgart. W homilii biskup pomocniczy diecezji Gerhard Schneider nazwał zwrócone dzwony „znakiem nadziei i pojednania" i podkreślił, że większość zrabowanych wówczas w Polsce dzwonów została przetopiona na potrzeby przemysłu zbrojeniowego.

■ **Aplikacja do adoracji.** Ogólnopolski portal dla adorujących adoracja24.pl wzbogacił się o mobilną aplikację Adore24, dzięki której można znaleźć najbliższą kaplicę adoracji.

■ **Koncert dla o. Wenantego.** Z okazji 105. rocznicy śmierci Czcigodnego Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca 18–19 kwietnia do jego grobu w Kalwarii Pacławskiej k. Przemyśla przybędą przedstawiciele jego rodzinnej parafii z Kamionki-Buzkiej (Strumiłłowej) w Ukrainie, by uczestniczyć w modlitwach o jego beatyfikację, wysłuchać konferencji na jego temat i dać specjalny koncert dla jego czcicieli.

■ **Relikwie z Pariacoto.** Na uroczystości związane z 35. rocznicą śmierci bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego franciszkanie z Krakowa przywieźli zakrwawione koszule, które pierwsi polscy błogosławieni misjonarze-męczennicy z Pariacoto mieli na sobie w chwili śmierci. Uroczystości odbyły się w Łękawicy – rodzinnej parafii bł. Michała Tomaszka. W czerwcu relikwie te zostaną umieszczone w specjalnej kaplicy w muzeum w Kalwarii Pacławskiej, gdzie będą dostępne do stałej adoracji.



fot. news.jasnagora.pl

RODZINY RAVENSBRÜCK

Kontynuując zobowiązanie więźniarek obozu w Ravensbrück wobec Matki Bożej Częstochowskiej z 1946 r., ich rodziny pielgrzymowały na Jasną Górę. Maria Lorens, która towarzyszyła mamie w pielgrzymkach od dzieciństwa, widziała gorliwą modlitwę dziękujących za ocalenie kobiet i nie słyszała, by któraś pytała, „gdzie wówczas był Bóg". W niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück najwięcej było Polek – ponad 40 tys.; przeżyło z nich 8 tys. Dziś żyje kilka więźniarek.

KONKURS Z PAPIEŻEM



fot. materiały prasowe

Młodzieżowa Rada Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach zaprasza osoby między 15. a 22. rokiem życia do udziału w drugiej edycji ogólnopolskiego konkursu filmowego #JP2Inspiruje 2.0 pod hasłem „Rodzina. Tam, gdzie uczymy się kochać". Zadaniem uczestników jest przygotowanie 90-sekundowego materiału filmowego, który w osobisty sposób odniesie się do tematu. Zgłoszenia będą przyjmowane do 29 kwietnia, a na zwycięzców czekają nagrody: 10 tys. zł, 2 tys. zł i 1 tys. zł. Więcej: domjp2.pl.

REKOLEKCJE KAPELANÓW

Podczas ogólnopolskich rekolekcji kapelanów i duszpasterzy harcerskich ich ojciec duchowny na archidiecezję białostocką ks. Jerzy Sokołowski mówił w Białymstoku o posłuszeństwie jako inwestycji – takiej, której efektów nie widać od razu, ale która z czasem procentuje w życiu człowieka. Odwołując się do własnych doświadczeń, pokazywał, że to właśnie wierność raz obranej drodze buduje dojrzałość i daje wiarygodność wobec młodzieży./**ks. Łukasz Paweł Kołodziejczak**



fot. materiały prasowe

eprasa.pl/3be5bf2990



fot. materiały prasowe

GDY KOŃCZY SIĘ MEDYCYNA

Gdy medycyna mówi: „Nie da się już nic zrobić”, zespół hospicyjny troszczy się, by odchodzenie było godnym domknięciem życia – w bliskości, która najskuteczniej uśmierza ból. Podczas spotkania prasowego Caritas Polska eksperci jej Rady Hospicyjnej dyskutowali o roli polskiej medycyny paliatywnej w systemie ochrony zdrowia, która należy do światowej czołówki, a w rzeczywistości zmaga się z niespójnym finansowaniem, luką pokoleniową wśród lekarzy i narastającą plagą samotności pacjentów. Przedstawiono też holistyczny model opieki realizowany w placówkach Caritas.

ODSZEDŁ TRENER

Drugi trener piłkarskiej reprezentacji Polski Jacek Magiera zmarł nagle w wieku 49 lat podczas treningu biegowego. Jako zawodnik rozegrał 233 mecze w Ekstraklasie. Największe sukcesy święcił z Legią Warszawa, z którą zdobył dwa razy tytuł mistrza Polski. Był oddanym mężem i ojcem dwojga dzieci, katolikiem. Realizował się także jako mówca motywacyjny na konwentach i konferencjach.



fot. PAP/Leszek Szymański

HISTORIA NA DWORCU

Otwarciu po przebudowie dworca kolejowego w Czechowicach-Dziedzicach towarzyszyło odsłonięcie tablicy upamiętniającej otrzymanie przez Ferdynanda Focha buławy marszałka Polski. Inicjatorem jest Stowarzyszenie Kawalerów Legii Honorowej i Narodowego Orderu Zasługi.



fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

W SKRÓCIE

- **Zmiany na Jasnej Górze.** 53-letni o. Grzegorz Prus OSPPE został nowym przeorem Jasnej Góry na kolejne trzy lata. To największy klasztor paulinów – spośród prawie pół tysiąca zakonników we wszystkich wspólnotach na świecie niemal stu mieszka właśnie na Jasnej Górze. Trzyletnią misję zainauguruje także nowy zarząd.
- **Pilna skarga.** Prezydent Karol Nawrocki skierował do premiera Donalda Tuska list z żądaniem natychmiastowego zaskarżenia umowy UE z krajami Mercosur do TSUE, które rząd obiecywał zaraz po przyjęciu umowy. Premier odparł, że na razie tego nie przewiduje, bo skarga została już złożona na wniosek Parlamentu Europejskiego.
- **Archiwalia do konkursu.** Do 21 kwietnia organizacje pozarządowe, fundacje, stowarzyszenia i instytucje kościelne mogą jeszcze zgłaszać się do konkursu Archiwów Państwowych „Wspieranie działań archiwalnych 2026”. Do rozdysponowania jest 900 tys. zł na konserwację i opracowanie cennych archiwaliów znajdujących się poza archiwami państwowymi. Efektem trwającego od 2016 r. konkursu są 173 zrealizowane projekty za blisko 9,4 mln zł, m.in. uratowanie pergaminowego dokumentu fundacji Klasztoru Sióstr Benedyktynek w Krzeszowie z 1595 r. czy zabezpieczenie unikatowego zbioru nagrań Związku Kompozytorów Polskich, obejmującego kilkadziesiąt lat historii polskiej muzyki współczesnej. Szczegóły: archiwa.gov.pl w zakładkach: Poznaj, Projekty, Wspieranie działań archiwalnych, Konkurs.
- **Niestandardowe interwencje.** Z roku na rok rośnie liczba interwencji Policji wobec osób z zaburzeniami psychicznymi oraz o niestandardowym zachowaniu, w tym po zażyciu substancji psychoaktywnych powodujących np. brak reakcji na ból i polecenia funkcjonariuszy; wówczas nieskuteczne są środki przymusu. Zastępca szefa KGP nadinsp. dr Rafał Kochańczyk poinformował PAP, że przechodzą oni szkolenia z postępowania w takich sytuacjach.
- **Rumia bez „i”.** Rumia rozpoczyna kampanię społeczną promującą poprawną odmianę nazwy miasta w dopełniaczu: „Rumi” zamiast błędnej „Rumii”.

eprasa.pl 8be5bf2990



Łukasz Warzecha

Koń trojański pani Nowackiej

Quidquid id est, timeo Danaos et dona ferentes – „Cokolwiek to jest, obawiam się Greków, nawet gdy przynoszą prezenty”. To słynny wers z Wergiliuszowej „Eneidy”. Słowa, jakie w pozornie zwolnionej z oblężenia Danaów Troi miał wypowiedzieć Laokoon, ujrzawszy stojącego pod bramą miasta drewnianego konia. O genialnym podstępie przemyślnego Odysa wspomina również Homer w Księdze ósmej „Odysei”.

Ostrożność Laokoona okazała się, jak wiadomo, ze wszech miar uzasadniona, ale jego ostrzeżenie nie zostało wysłuchane, skutkując upadkiem miasta i klęską jego obrońców. Są to jednak słowa, których mądrość przekracza wieki i które można zinterpretować następująco: jeżeli twój wróg niespodziewanie czymś cię obdarowuje, podchodź do tego z największą nieufnością.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że obecna minister edukacji, pani Barbara Nowacka, jest zaprzysięgłym wrogiem Polaków o konserwatywnych poglądach. Dlatego zapowiedź podzielenia edukacji zdrowotnej na kontrowersyjny komponent, dotyczący wychowania seksualnego, który ma pozostać nieobowiązkowy, oraz rzekomo nieszkodliwą część zawierającą pozostałe treści, która już miałaby być obowiązkowa – należy traktować jak podstawienie drewnianego konia z wrogimi żołnierzami ukrytymi wewnątrz pod bramy miasta.

Problem z odbiorem edukacji zdrowotnej polega na tym, że jej krytyka skupiała się prawie wyłącznie na tej części programu, który pani Nowacka chce pozostawić jako nieobowiązkowy. To sprytne zagranie. Szefowa MEN będzie mogła teraz twierdzić, że skoro to, co budziło największe negatywne emocje, jest fakultatywne, to nie ma już o co się handryczyć. To jednak oszustwo: poza wątkiem edukacji seksualnej przedmiot ten zawiera mnóstwo treści, które ze zdrowiem *sensu stricto* nie mają nic wspólnego, za to są rodzajem skumulowanej manipulacji psychologicznej, brutalnie wkraczającej na pole, które powinno pozostać wyłączną domeną rodziców. Uważna lektura podstawy programowej pozwala wyłowić takie wątki.

Wobec edukacji zdrowotnej w mocy powinien pozostać komunikat rodziców: wara od naszych dzieci!

Jest tam zatem np. bardzo mocno wybijana kwestia bezwarunkowej samoakceptacji ucznia – w imię dobrego samopoczucia psychicznego oczywiście. Pojawia się postulat „przyjmowania perspektywy innej osoby” i trenowania „empatii” – co można odczytywać jako nacisk na relatywizację własnych opinii i osłabianie przekonania o własnej racji. Jest też mowa o „różnych modelach rodziny”. W wymaganiach fakultatywnych pojawia się postulat: uczeń „z szacunkiem formułuje komunikaty dotyczące decyzji innych osób związane z życiem rodzinnym, partnerskim i rodzicielskim, w tym dotyczące decyzji o związku formalnym, nieformalnym, niepozostawaniu w związku, separacji, rozwodu, rozstania, rodzicielstwa, rodzicielstwa adopcyjnego i zastępczego, bezdzietności”. Co to w praktyce oznacza? Czytając między wierszami, nietrudno zrozumieć: zakaz krytyki, powstrzymywanie się od wyrażania własnego zdania.

Jest także miejsce na indoktrynację klimatystyczną. W szkole średniej uczeń „rozpoznaje dezinformację dotyczącą zmian klimatu oraz ich wpływu na zdrowie i rozpoznaje wiarygodne i rzetelne źródła informacji na ten temat”.

Wreszcie mój ulubiony punkt: uczeń „rozpoznaje manipulację w środowisku społecznym i rodzinnym oraz asertywnie na nią reaguje”. Rozpoznawanie manipulacji w środowisku rodzinnym i „asertywna reakcja” na nią – to brzmi jak instruktaż dla współczesnego Pawki Morozowa.

Kiedy edukacja zdrowotna pojawiła się w pierwszej wersji, ogromna część rodziców miała dla pani minister jasny komunikat: wara od naszych dzieci! – który potwierdzili, masowo wypisując potomstwo z tego przedmiotu. Ten komunikat powinien pozostać w mocy.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Niech żyje Polska!

Z okazji 1060. rocznicy chrztu Mieszka I Społeczny Komitet Obchodów wezwał Polaków do odnowienia duchowego i społecznego dziedzictwa chrześcijańskiego państwa. Sygnatariusze apelu „Niech żyje Polska!” podkreślają znaczenie wartości, które ukształtowały polską tożsamość, oraz apelują o ich świadome podjęcie we współczesności.

Katyńscy kapelani



fot. PAP/Wojtek Jargiło

O potrzebie wiernej służby ojczyźnie, pamięci o ofiarach zbrodni katyńskiej i nadziei związanej z procesem beatyfikacyjnym 29 kapelanów katyńskich mówiono 11 kwietnia w katedrze polowej i Sali Tradycji Ordynariatu Polowego w Warszawie podczas konferencji naukowej „Las lasem zostanie. Kapelani katyńscy: pamięć i przyszłość”. Referaty poruszały także temat obozowej duchowości na podstawie znalezionych dewocjonaliów, wykonywanych także przez samych więźniów, jak również losy kapelanów podczas ich przemieszczania pomiędzy obozami, które naukowcy śledzą żmudnie na podstawie sowieckich dokumentów i wspomnień ocalonych. Zdjęcie pochodzi z wystawy plenerowej „Zbrodnia katyńska 1940. Zagłada polskich elit” w Lublinie.

eprasa.pl 8be5bf2990

Dekalog dla narodu

Fundacja Mamy i Taty zachęca do podpisywania Dekalogu Narodowego Przetrwania, skierowanego do polskich polityków w obliczu katastrofy demograficznej. Apeluje w nim o podjęcie pilnych działań na rzecz poprawy trwałości małżeństw, rodzin, a co za tym idzie – wzrostu demografii. Wstępnie proponuje następujące punkty:

1. Zakaz propagandy antyrodzinnej.
2. Przyjęcie założenia, że misją każdej kobiety i każdego mężczyzny jest posiadanie potomstwa; poprawa profilaktyki zdrowia oraz opieki dla kobiet ciężarnych i młodych rodziców.
3. Przyznanie rodzinom z dziećmi większych praw politycznych.
4. Progresywne programy socjalne.
5. Wychowanie młodego pokolenia maksymalnie poza wpływem mediów społecznościowych.
6. Wzmocnienie treści narodowych i wspólnotowych w edukacji szkolnej.
7. Obowiązkowe przeszkolenie wojskowe zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn (siły zbrojne, wsparcie medyczne lub logistyczne).
8. Powstrzymanie laicyzacji życia społecznego.
9. Zaprzestanie wykorzystywania zagrożeń geopolitycznych i zdrowotnych jako narzędzia destabilizacji społecznej.
10. Przyjęcie założenia, że emigracja na stałe z Polski nie może być postrzegana dalej jako zjawisko pozytywne lub neutralne dla kraju.

Podpisy składać można na serwisrodzinny.pl w zakładce „Apel do sił politycznych w Polsce”.

Spory o muzeum

Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił karę 145 tys. zł, którą wiosną 2025 r. ówczesny przewodniczący KRRiT Maciej Świrski nałożył na TVP po emisji reportażu „Arcydzieło Rydzyka”. Paweł Gregorowicz i Bianka Mikołajewska opisali w nim kulisy finansowania Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu. Według sądu materiał mieścił się w granicach debaty publicznej. Wyrok jest nieprawomocny.

W 2024 r. do KRRiT wpłynęło 98 zgłoszeń odnośnie do reportażu, podpisanych przez 312 osób. Fundacja Lux Veritatis domagała się od TVP sprostowania, a środowiska związane z Radiem Maryja krytykowały sposób przedstawienia informacji o muzeum.

W reportażu kilkakrotnie przewija się informacja, jakoby w przypadku likwidacji placówki kultury cały jej majątek miał trafić do fundacji związanej z o. Tadeuszem Rydzykiem CSsR. Mecenas Karol Prawda, pełnomocnik Lux Veritatis, tłumaczył, że rzeczywistość jest bardziej złożona. W przypadku rezygnacji z projektu przez rząd fundacja musiałaby zwrócić kwotę, którą państwo przeznaczyło na budowę muzeum (ponad 200 mln zł). Z tego obowiązku mogłaby być zwolniona, gdyby podjęła się utrzymywania placówki przez dalsze 10 lat.

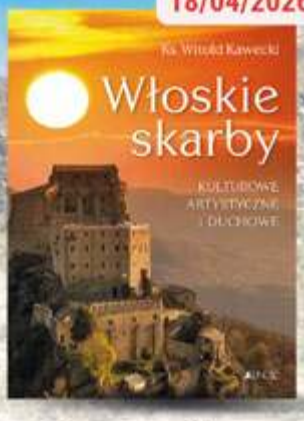
REKLAMA

JEDNOŚĆ Zapraszamy na Targi Wydawców Katolickich w Warszawie

Włochy mniej znane z ks. Kaweckim

Spotkanie autorskie i promocja nowej książki

18/04/2026 r. (sobota) godz.13.00



Sala Kinowa na Zamku Królewskim
Spotkanie poprowadzi
Marta Kielczyk
WSTĘP WOLNY!

Autor na stoisku nr 4 Wyd. Jedność:
16/04 czwartek w godz. 15.00-17.00
17/04 piątek w godz. 16.00-18.00
18/04 sobota w godz. 14.00-17.00
19/04 niedziela w godz. 12.00-14.00

Ks. Witold Kawecki (CSsR) profesor teologii kultury i mediów, kierownik Katedry Komunikacji Kulturowej i Artystycznej UKSW. Pisarz i człowiek mediów, dziennikarz i kulturoznawca, autor bestsellerów i setek artykułów. Laureat Feniksa Specjalnego 2024 za innowacyjne podejście do popularyzacji tematów religijnych.



WIERZĘ W BOGA, POETĘ NIEBA I ZIEMI...

Wielki powrót z tomikiem poezji



Andrzej Madej OMI – prezbiter, zakonnik, dyplomata, poeta i pionier misji w Turkmenistanie, po blisko 30 latach powraca do kraju z tomikiem poezji oraz wspomnieniami swych misyjnych dróg.



Spotkaj autora podczas Targów Wydawców Katolickich w Warszawie

Podpisywanie książki na stoisku Wydawnictwa Jedność:

17/04 (piątek) w godz. 11.00-15.00

STOISKO NR 4

JEDNOŚĆ

eprasa.pl 8be5bf2990

Czytaj i myśl

Z dr hab. **Anną Dąbrowską**, badaczką języka, wykładowczynią UW, rozmawia Barbara Stefańska

W jaki sposób czytanie kształtuje nasze myślenie?

Przede wszystkim język kształtuje nasze myślenie. Każdy komunikat, który do nas dociera, w pewien sposób buduje nasz język, a w dalszej kolejności wpływa na sposób myślenia. Postrzegamy świat przez pryzmat słów, z którymi najczęściej się spotykamy.

Nauczyliśmy się czytać bardzo wcześnie, więc nie pamiętamy, jak postrzegaliśmy świat wcześniej. Natomiast badania pokazują, że zetknięcie się z językiem pisanym zmienia umysł. Wchodzimy na inny poziom rozumowania i zaczynamy myśleć w sposób abstrakcyjny. Zdobywając umiejętność czytania, najpierw uczymy się znaczenia symbolu, którym jest litera, a potem łączymy litery w słowa, zdania i dłuższe teksty. Sam ten wysiłek umysłu już nas rozwija. W języku pisanym spotykamy się często z innym typem budowania wypowiedzi, mniej potocznym, i poznajemy nowe terminy z różnych dziedzin. Dzięki temu poszerzamy nasze widzenie i rozumienie rzeczywistości.

Żyjemy w świecie obrazków i prostych komunikatów. Czytanie książek i artykułów jest nam jeszcze potrzebne?

Język pisany daje nam więcej przestrzeni na refleksję niż mówiony. Mamy czas, by zatrzymać się, zastanowić, przemyśleć coś czy wrócić do pewnych fragmentów. Z tekstem zapoznajemy się linearnie, zdanie po zdaniu, co buduje naszą refleksję. Zupełnie inaczej niż w przypadku nowych mediów, gdzie wszystkie treści podawane są naraz.

Czytanie bardzo mocno wspiera naszą umiejętność krytycznego myślenia, co jest niezwykle istotne w naszych czasach, gdy jesteśmy zalewani różnymi komunikatami, fake newsami i nielogicznie połączonymi treściami. Język pisany pomaga nam racjonalizować rzeczywistość, przez co lepiej ją rozumiemy i łatwiej możemy wychwycić mechanizmy manipulacji.

Czytanie wspiera umiejętność krytycznego myślenia, co jest niezwykle istotne w naszych czasach.

Oczywiście czytanie poszerza nasze słownictwo i rozwija kreatywność językową. Ponadto pozwala nam dużo precyzyjniej nazywać pewne rzeczy, także nasz świat wewnętrzny. I wreszcie, często jesteśmy oceniani przez pryzmat naszych kompetencji językowych i komunikacyjnych. Jeśli potrafimy coś jasno i spójnie wyrazić, od razu lepiej się prezentujemy i wzrasta ocena naszych umiejętności. Drugiego człowieka poznaje się poprzez to, co i jak mówi. Tak naprawdę nie da się otworzyć ust, nie mówiąc jednocześnie wielu rzeczy na swój temat.

Skoro tyle z tego korzyści, to może wystarczy czytanie wpisów w mediach społecznościowych albo pierwszej lepszej książki?

Zdecydowanie nie. Przekonanie, że wystarczy po prostu czytać, jest pułapką. Trzeba zwracać uwagę na to, co czytamy. Proste komunikaty w mediach społecznościowych albo coraz krótsze informacje w internecie są często zbliżone do komunikacji mówionej. Jest to nazywane „mową zapisaną", gdyż cała struktura wypowiedzi jest bardzo zbliżona do mowy: dominują zdania złożone współrzędnie, połączone spójnikami „i", „albo", „ale", brakuje zróżnicowania przyczynowo-skutkowego, charakterystycznego dla zdań zapisanych. A wielopoziomowa budowa zdań złożonych podrzędnie, połączonych spójnikami „ponieważ", „dlatego", „który" itd., buduje struktury przestrzenne w naszym umyśle. Lepiej rozumiemy, że coś jest przyczyną, a coś innego skutkiem.

Na rynku jest mnóstwo książek. Poza oceną moralną, na co zwracać uwagę przy wyborze lektury dla siebie czy bliskich?

Lektura ma być dopasowana do naszych aktualnych potrzeb, wrażliwości, estetyki i do wieku. Potrzebny jest wabik w postaci przyjemności z czytania danej książki. W przeciwnym razie znudzi nas, a w dzisiejszych czasach nuda to przecież największa obelga. Z drugiej strony, lektura powinna kosztować nas nieco wysiłku. Podobnie jak w przypadku ćwiczeń fizycznych, warto podnosić sobie poprzeczkę, by się rozwijać.

Zachęcam też do zwracania uwagi na język. Obecnie można wydać w zasadzie wszystko, nawet najsłabszy tekst, jeśli się w to odpowiednio zainwestuje. Możemy mieć poczucie, że czytamy, czyli robimy coś wartościowego, a w rzeczywistości wcale się nie rozwijamy, ani językowo, ani poznawczo. Żyjemy w kulturze odbiorcy, która dąży do tego, by było cool, lekko, łatwo i przyjemnie. Dobra lektura zachowuje balans: aby odbiorca miał przyjemność z czytania, a jednocześnie książka wymagała trochę wysiłku.

W szkole skraca się listy lektur. Jak zachęcić najmłodsze pokolenie do czytania?

Książka powinna być przede wszystkim dopasowana do wieku dziecka. Poza tym najmłodsi dopiero kształtują swój gust, więc warto eksperymentować i sięgać po różne gatunki i różne teksty. Jeśli chcemy zachęcić własne dzieci lub wnuki, to przede wszystkim sami czytajmy. Nie ma sensu przekonywanie: „Słuchaj, masz to przeczytać, kupię ci…". To nie przyniesie skutku, jeśli w domu nie ma odpowiedniej atmosfery. A jeśli w domu mówi się o książkach, dzieci zobaczą, że to jest ciekawy temat do rozmowy z rodzicami.

Znam rodzinę, która w pandemii wspólnie czytała „Krzyżaków" Sienkiewicza. Rodzice tłumaczyli małym dzieciom archaizmy językowe. Rozmawiali o tym, kto zachował się bohatersko, a kto źle. Moje dzieci są już nastolatkami i młodymi dorosłymi. Inspirują mnie, gdy mówią mi o książkach, których nie znam. Wtedy ja też muszę je

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. archiwum prywatne Anny Dąbrowskiej

Dr hab. Anna Dąbrowska – badaczka z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się problematyką języka i piśmienności młodzieży, komunikacją społeczną oraz językiem w mediach. Interesuje się także aktywnymi metodami kształcenia, antropologią kultury dziecięcej i młodzieżowej. Autorka licznych publikacji, w tym monografii „Piśmienność młodzieży w epoce nowej oralności".

przeczytać i tworzy się naturalna interakcja na bazie różnych tekstów.

Tradycyjna książka często jest zastępowana przez audiobook. Czym różni się taki odbiór treści?

Sukces radia, nagrań audio i podcastów polega na tym, że można ich słuchać przy okazji. To się bardzo wpisuje we współczesne tendencje: mamy mało czasu i chcemy go jak najlepiej wykorzystać. Dlatego słucham wartościowej książki i jednocześnie prasuję czy jadę samochodem. Myślę, że zmierzamy w tym kierunku i nie zawrócimy kijem Wisły. Różnica polega na tym, że jeśli słuchamy czegoś przy okazji, to nie angażujemy całej naszej uwagi. Audiobook dociera do nas przez inny zmysł, więc znaczenie ma też fakt, czy jesteśmy słuchowcami, czy wzrokowcami.

W przypadku plików audio jesteśmy zdani na interpretację lektora, odbieramy wersję zapośredniczoną, w której zostawia on swój ślad. Kiedy czytamy, mamy czysty tekst, a nasza wyobraźnia hula. Nie wartościuję, co jest lepsze. Jeśli mamy wybór – słuchać audiobooków albo nie mieć kontaktu z wartościową książką, to decyzja jest oczywista. W ogóle warto mieszać jedno i drugie.

Jeśli chcemy zachęcić do czytania dzieci lub wnuki, to przede wszystkim sami czytajmy.

Czytanie wymaga wysiłku. Łatwiej scrollować w telefonie, oglądać filmiki i memy. Jak to na nas wpływa?

Ruszające się obrazki z dźwiękiem same przyciągają naszą uwagę. W ten sposób nie ćwiczymy jej skupiania i w pewnym momencie może się okazać, że nasza umiejętność koncentracji znacznie spadła. Tak samo ktoś wysportowany, gdy zaniedba ćwiczenia fizyczne, traci kondycję.

Dzieci mają bardziej plastyczne umysły, a często są bombardowane obrazkami, zanim zdobędą umiejętności językowe. W efekcie skraca się ich zakres uwagi, co skutkuje trudnościami w skupieniu się na nauce i poznawaniu nowych rzeczy. My dorośli, w przeciwieństwie do małych dzieci, mamy zdolność kierowania naszą uwagą. Ale mimo wszystko nieraz trudno jest się skupić na jakimś tekście, zwłaszcza wymagającym, podjąć wysiłek intelektualny, rozpraszamy się co minutę, co znacznie obniża naszą efektywność pracy. Jeśli umysł jest przebodźcowany, to domaga się nieustannie nowych treści i bardzo szybko wymagającą czynność interpretuje jako nudę.

Z Pani badań wynika, że młodzież ma problem z pisaniem. Czy jest to związane z tym, że mniej czytamy?

Jest to jedna z przyczyn, choć nie jedyna. Osoba, która czyta wartościowe teksty, niekonieczne będzie dobrze pisać, gdyż to jest inna umiejętność, którą również należy ćwiczyć. Młodzież zanurzona w świecie nowych mediów może tam zupełnie dobrze funkcjonować bez umiejętności pisania, bo dostępne są inne formy komunikacji, które zaspokajają jej potrzeby. Ponadto testowy sposób sprawdzania wiedzy w szkole nie sprzyja umiejętności budowania tekstów. Jest jeszcze jeden powód zaniku umiejętności pisania: sztuczna inteligencja, która w okamgnieniu może napisać i zredagować tekst. To nowe zagadnienie, które wymaga jeszcze pogłębionych badań.

A co Pani sama lubi czytać?

Bardzo żałuję, że mam tak mało czasu na czytanie dla przyjemności. Bardzo lubię biografie, gdyż w ich przypadku głębiej można poznać świat wewnętrzny danej osoby i jej świat społeczny. Powieści również mnie pociągają, ale takie realistyczne, oparte na prawdziwych historiach.

eprasa.pl 8be5bf2990



Angelika Korszyńska-Górny

Szampan, łopata i *credo*

Przeważnie kiedy w życiu przydarzają nam się jakieś skrajnie niebezpieczne sytuacje, z których wychodzimy cało, tłumaczymy sobie, że to musiał być szczęśliwy zbieg okoliczności lub po prostu mieliśmy farta. Też tak myślałam, ale Pan Bóg bardzo szybko, już od najmłodszych lat, zaczął mi pokazywać, że to nie szczęście mnie ratowało z tarapatów, tylko właśnie On.

Po zakończeniu szkoły średniej na Zakarpaciu dostałam się na studia muzyczne do Lwowa, gdzie zamieszkałam i prowadziłam dorosłe życie. Był początek lat 90. Po tym, jak zostałam wyróżniona nagrodą za zaśpiewanie skomponowanych nowatorsko utworów na pierwszym ukraińskim festiwalu „Czerwona Ruta" w Czerniowcach, zaoferowano mi pracę w jednym z najlepszych studiów nagraniowych na Ukrainie, właśnie we Lwowie. Tam mogłam nagrywać nie tylko nowe, skomponowane przez siebie piosenki, ale też tworzyć muzykę do innych projektów. W tamtym przypadku była to oprawa muzyczna do bajek czytanych przez znanego barda Wiktora Morozowa.

Bardzo lubiłam tę pracę. Któregoś dnia, pochłonięta tworzeniem muzyki, nie zauważyłam, jak szybko minął czas. Spojrzałam na zegarek: było wpół do drugiej w nocy. W pośpiechu złapałam swoje rzeczy pod pachę, powyłączałam wszystkie urządzenia i światła, zamknęłam drzwi na klucz i wybiegłam na ulicę. Lał potworny deszcz. Podeszłam do jezdni. Z szarym sweterkiem narzuconym na głowę stałam, zastanawiając się, co robić, bo zorientowałam się, że przez następne trzy godziny nie będzie kursował żaden miejski transport, a mieszkałam na drugim końcu miasta.

Kiedy już zupełnie przemokłam, z dala zobaczyłam nadjeżdżający samochód. Odruchowo machnęłam ręką. Podjechał. Dwóch panów w środku przez uchylone okno zapytało, czy mnie podwieźć. Podałam im nazwę ulicy, a oni zapewnili, że dokładnie tamtędy jadą. Wsiadłam na tylne siedzenie auta i ruszyliśmy. Dopiero wtedy poczułam potworne zmęczenie po całym dniu pracy.

W pewnym momencie nieznajomi zaczęli jakoś dziwnie porozumiewać się między sobą na migi. Wyciągnęli szampana, wystrzelił korek, piana z butelki lała się przez otwarte okno. Zaczęli na zmianę pić. Przyznam, że dopiero wtedy zauważyłam, iż nigdy wcześniej nie jechałam do domu tą drogą. Panowie mieli coraz lepszy humor: śmiali się i co chwilę spoglądali na mnie, a na zewnątrz nadal szalała silna ulewa, grzmoty i błyskawice. Zaczęłam się bać.

> **„Jesteś wierząca?" – zapytał z poważną miną i wyraźnie zmienionym tonem głosu.**

„Co ty masz pod tą koszulą?" – nagle zapytał mężczyzna siedzący obok kierowcy, zerkając na mnie po raz kolejny. W tamtych czasach, jeszcze z przyzwyczajenia, nie nosiłam na widoku łańcuszka z krzyżykiem – chowałam go pod ubraniem, bo wyrosłam w komunistycznym kraju, gdzie nie wolno było nosić biżuterii z symbolami religijnymi. Ponieważ jednak miałam całe mokre odzienie, mojemu rozmówcy nie umknął ten szczegół. „Jesteś wierząca?" – zapytał już z poważną miną i wyraźnie zmienionym tonem głosu. „Tak, wierzę w Boga" – odpowiedziałam z zaskakującym także dla mnie spokojem. W tym momencie kierowca zahamował z piskiem opon: „Jak się nazywa ta twoja ulica?". „Pohulanka" – odpowiedziałam zdezorientowana. Zawrócił i już w całkowitej ciszy zawieźli mnie do domu.

Wyciągnęłam pieniądze, żeby zapłacić za podwózkę, bo tak się wtedy robiło, ale jeden z nich – nie patrząc w moją stronę – powiedział: „Schowaj te pieniądze i posłuchaj uważnie. Wiesz, kim jesteśmy? Płatnymi zabójcami. To jest nasz zawód. Nie chwaląc się, jesteśmy w tym jedni z najlepszych. Mieliśmy zamiar zabrać cię do lasu, żeby się z tobą zabawić, bo jesteś bardzo atrakcyjna, zwłaszcza w tej mokrej koszuli. Jesteśmy tak profesjonalni, że nikt by cię w tym lesie nie znalazł. Mamy na taką okazję w bagażniku nawet łopatę. Ale może cię to zdziwi, my też mamy swoje zasady: wierzących nie tykamy, bo to by nam przyniosło pecha, a tego byśmy przecież w naszym zawodzie mieć nie chcieli".

Potem wyciągnął pogiętą karteczkę z kieszeni i powiedział na pożegnanie: „Masz tam mój numer telefonu. Będziesz miała kłopoty, zadzwoń. I pamiętaj: to twój Bóg cię ocalił".

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8be5bf2990

Podróż do nadziei

Anna Gębalska-Berekets

Pensjonat socjalny św. Łazarza dla osób bezdomnych prowadzą w Warszawie kamilianie. Jego mieszkańcy zbudowali tu dalekomorski jacht, który ma wypłynąć w rejs dookoła świata.

– Fundacja działa blisko 30 lat, a historie, jakie się tu wydarzyły, można by pewnie złożyć w wielostronicową książkę – mówi Iwona Warzyńska, kierownik Pensjonatu św. Łazarza.

W odnowionych budynkach na terenie upadłej fabryki przy ul. Traktorzystów w Ursusie schronienie znajduje 80 osób w kryzysie bezdomności. Rocznie przewija się ich ok. 300. Trafiają tu ludzie w różnym wieku; w tej chwili najmłodszy ma 20 lat, a najstarszy 70.

– Są to osoby po różnych trudnych przejściach, z rozbitych rodzin, z niepełnosprawnościami, zaburzone psychicznie, po nieudanych terapiach, a także pobytach w więzieniach. Są też tacy, którzy mają wyższe wykształcenie i niesamowite doświadczenie zawodowe. Tacy, którzy mieli piękne domy i podróżowali po całym świecie – opowiada Iwona Warzyńska. Można tu spotkać także osoby, które nie poradziły sobie np. z utratą dziecka i przechodzą silną depresję, albo takie, które zainwestowały we własną działalność, a potem w wyniku różnych zdarzeń losowych straciły dobytek życia.





fot. archiwum Fundacji Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej

Podczas pobytu w pensjonacie mieszkańcy angażują się w różne prace – pomoc w kuchni, sprzątanie, porządkowanie terenu, sadzenie kwiatów, koszenie trawy. Nie ma określonego czasu, jaki mogą tu przebywać. Wszystko zależy od indywidualnej sytuacji. Najkrótsze pobyty trwają 3–6 miesięcy, najdłuższe 3–4 lata. Lokatorzy mogą liczyć na wsparcie pracowników socjalnych, psychologa oraz terapeuty uzależnień.

– Zatrudniamy doradcę zawodowego, a w ramach pozyskiwanych środków organizujemy kursy zawodowe. W 2025 r. 20 osób mogło zrobić kurs operatora wózków widłowych, spawacza czy opiekuna medycznego – wyjaśnia Iwona Warzyńska.

Pomoc fundacji obejmuje różne obszary życia. – Pomagamy w kontaktach z wierzycielami, komornikami, umawiamy wizyty do lekarza, na badania, a jeśli ktoś jest w szpitalu, dostarczamy także paczki – dodaje pani kierownik.

Fundacja współprowadzi także Spółdzielnię Socjalną „Piękne Miejsce", w ramach której mieszkańcy pensjonatu są zatrudniani do prac remontowych. – Dzięki temu pracują na rzecz dobra wspólnego, a jednocześnie za tę pracę są uczciwie nagradzani – podkreśla Iwona Warzyńska.

W schronisku każdego dnia dzieją się małe cuda. Po wielu latach któryś z mieszkańców odzyskuje kontakt z dzieckiem, inny otrzymuje wymarzoną pracę lub klucze do własnego mieszkania. – Mamy tu anonimową rodzinę, która co roku zamiast kupować sobie nawzajem drobne prezenty, robi zrzutkę i kupuje konkretnej osobie pralkę lub lodówkę do jej mieszkania – opowiada pani kierownik.

Pracownicy fundacji wspierają mieszkańców pensjonatu nie tylko organizacyjnie, ale także emocjonalnie i duchowo. Powrót do Boga i wiary jest dla wielu osób w kryzysie bezdomności kluczowym momentem przemiany wewnętrznej, dającym siłę do walki z przeciwnościami losu. Spowiedź zaś staje się często pierwszym krokiem do odbudowania poczucia własnej godności, znalezienia nadziei i sensu życia. – Jeden z naszych podopiecznych po 17 latach przystąpił do spowiedzi, która na nowo zaprowadziła go do Boga – wspomina Iwona Warzyńska.



fot. archiwum Fundacji Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej



fot. archiwum Fundacji Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej

Podopieczni z pensjonatu św. Łazarza zbudowali nawet jacht, który otrzymał nazwę „Ojciec Bogusław", nazwany tak na cześć pomysłodawcy i założyciela Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej o. Bogusława Palecznego. Przez 14 lat budowy pełnomorskiego szkunera przewinęło się blisko 200 osób bezdomnych. Jednostka ma 17 m długości i 5 m szerokości, waży ok. 37 ton. Wodowanie jachtu odbyło się na akwenie przed elektrociepłownią Żerań.

Jacht ma wkrótce zostać przetransportowany Wisłą do Gdańska, gdzie będzie dalej budowany, zanim – zgodnie z marzeniem o. Palecznego – wyruszy w półtoraroczny rejs dookoła świata. Na pokładzie znajdą się osoby dotknięte kryzysem bezdomności, które zabiorą w podróż marzeń wiarę i nadzieję na lepszą przyszłość.

eprasa.pl 8be5bf2990

W SKRÓCIE

■ **Spotkania w rejonie.** Najbliższe spotkania rad parafialnych diecezji warszawsko-praskiej: dla rejonu III z dekanatów Mińsk Mazowiecki – Narodzenia NMP, Mińsk Mazowiecki – św. Antoniego z Padwy, Otwock-Kresy, Otwock, siennickiego, Sulejówek – 18 kwietnia, godz. 9.30–13.30, w parafii św. Wojciecha w Wiązownie; dla rejonu I z dekanatów: nowodworskiego, legionowskiego, tarchomińskiego, bródnowskiego, praskiego, zielonkowskiego, grochowskiego, rembertowskiego, anińskiego – 25 kwietnia, godz. 9.30–13.30, w parafii Świętej Rodziny na Zaciszu w Warszawie. Obowiązuje rejestracja: radyparafialne.pl. Osoby, które nie mogą być obecne na spotkaniu, mogą się zarejestrować na spotkanie w terminie innego rejonu.

■ **Dobry Pasterz z Milejczyc.** Pielgrzymki z Warszawy do Kościoła św. Stanisława w Milejczycach, do łaskami słynącego obrazu Najświętszego Serca z motywem Dobrego Pasterza, prowadzi ks. Jakub Korczak – wykładowca WSD Diecezji Warszawsko-Praskiej i Siedleckiej. Najbliższe terminy: 2 maja, 30 maja, 12 czerwca. Zapisy: Krzysztof Małuj, tel. 512 467 310 (po godz. 16.00), lub Andrzej Flis, tel. 512 724 655.

■ **Zwyciężyli w diecezji.** Bp Romuald Kamiński i Wydział Nauki Katolickiej Kurii Warszawsko-Praskiej zapraszają laureatów konkursu diecezjalnego do odbioru nagród – 21 kwietnia o godz. 12.00 w auli kurialnej, ul. Floriańska 3. W tymże dniu uczniowie z klas VII–VIII spotykają się w Akademiku Praskim, ul. Floriańska 3a, o godz. 10.00 na drugim etapie konkursu wiedzy o kard. Stefanie Wyszyńskim, a następnie z młodszymi uczniami odbiorą nagrody w auli. Lista laureatów na: diecezja.waw.pl.

■ **Diecezjalne rozgrywki.** Wiosenny Turniej Piłki Nożnej Ministrantów odbędzie się 25 kwietnia w godz. 8.30–14.00 na Stadionie Miejskim w Legionowie, ul. Parkowa 27a. Regulamin i formularz zgłoszeniowy na: diecezja.waw.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKIE AZYLE

W czwartek wielkanocny kard. Konrad Krajewski spotkał się z mieszkańcami dwóch domów dla mężczyzn w kryzysie bezdomności, założonymi i prowadzonymi przez diakona Adriana Seligę, wicedyrektora Caritas Archidiecezji Łódzkiej. – Pan Jezus przychodził do ludzi, którzy potrzebują lekarza, a to miejsce leczy z różnych okaleczeń życiowych. Jestem dumny, że Łódź ma takie domy i że tylu mężczyzn może swobodnie oddychać, mieć dach nad głową i próbować wyjść z trochę zaplątanego życia – powiedział metropolita łódzki./**ks. Paweł Kłys**

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

Co oznacza duchowość trynitarna i jak żyć tajemnicą Trójjedynego Boga? To tematy, które w ramach cyklu „Duchowość dla Warszawy” Akademii Katolickiej w Warszawie podczas wykładu „Trójca Święta a życie duchowe” poruszy ks. prof. dr hab. Robert Woźniak (UPJPII). Wykład odbędzie się 23 kwietnia o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi (dawna Centralna Biblioteka Rolnicza, ul. Krakowskie Przedmieście 66). Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat



fot. plakat

MIŃSKIE INSPIRACJE

„Mińska Mapa Inspiracji” to nowy projekt turystyczny zachęcający mieszkańców Mazowsza do odkrywania Ziemi Mińskiej na dwóch kółkach. Opracowano trzy szlaki rowerowe: „Małe ojczyzny – wielkie losy” – śladami historii i lokalnych bohaterów, „Odetchnij klimatem «Rancza»” – trasa inspirowana serialowym klimatem Wilkowyj, „Między rezerwatami przyrody Ziemi Mińskiej” – dla miłośników natury, ciszy i zieleni. Inauguracyjny 10-kilometrowy rajd rowerowy wystartuje 2 maja o godz. 11.45 z PKP Mińsk Mazowiecki (zbiórka od ul. Sosnkowskiego). O godz. 13.00 w Julianówce rozpocznie się piknik rodzinny.

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. Julia Saganiak / Archidiecezja Warszawska

OFIAROM KATYNIA

W Kościele św. Karola Boromeusza na Cmentarzu Stare Powązki w Warszawie 13 kwietnia odbyła się ceremonia pogrzebowa szczątków ofiar zbrodni katyńskiej. Uroczystości przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Wydarzenie było wyrazem hołdu dla pomordowanych obywateli II RP, których los przez dziesięciolecia pozostawał ukryty, a pamięć o nich była tłumiona. To kontynuacja szeregu ceremonii pogrzebowych organizowanych przez IPN, których celem jest godne pochowanie odnalezionych i przebadanych szczątków ofiar zbrodni katyńskiej.

NAGRODA I INDEKS



fot. archwa.pl

W finale Olimpiady Teologii Katolickiej, który odbył się 11 kwietnia w Szczecinie, wzięło udział 121 uczniów z całej Polski. Tematem przewodnim był „Chrzest i misja św. Ottona z Bambergu". Pierwszą nagrodę zdobyła Łucja Zatyka z archidiecezji warszawskiej. Laureaci otrzymali m.in. indeksy na wybrane uczelnie wyższe i stypendia od Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

MARSZ CIENI

Spod siedziby Muzeum Narodowego 12 kwietnia wyruszyło ok. 350 rekonstruktorów, aby przejść ulicami Warszawy w XIX Katyńskim Marszu Cieni. Marsz w milczeniu przeszedł przez Trakt Królewski i Stare Miasto, a zakończył się przy Pomniku Poległych i Pomordowanych na Wschodzie. Był to hołd dla 22 tys. polskich obywateli, zamordowanych przez Sowietów w 1940 r. w Katyniu i innych miejscach kaźni.



fot. Facebook/Instytut Pamięci Narodowej

W SKRÓCIE

- **Pielgrzymka różańcowa.** 25 kwietnia w godz. 9.00–15.00 w parafii MB Królowej Polski w Wołominie odbędzie się XIV Pielgrzymka Żywego Różańca Diecezji Warszawsko-Praskiej. W programie Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, konferencja, Różaniec i agapa zakończona Koronką do Bożego miłosierdzia. Grupy zorganizowane należy zgłaszać, tel. 692 112 496, 695 750 085, 602 786 700 lub 662 249 674.
- **Adoracja z uwielbieniem.** 20 kwietnia o godz. 19.00 adorację uwielbieniową w Kościele św. Stanisława Biskupa na Woli, ul. Bema 73/75. poprowadzi zespół Tchnienie Nieba.
- **Szlakiem św. Augustyna.** 23 kwietnia o godz. 19.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19, wykład „Wychowanie – małżeństwo – rodzina u św. Augustyna" wygłosi dr hab. prof. ucz. Aneta Rayzacher-Majewska. Trwający do maja cykl wykładów „Święty Augustyn z Hippony – ojciec Kościoła dla naszych czasów" patronatem objął abp Adrian Galbas SAC.
- **Powrót na trasę.** Autobus linii 800 po zimowej przerwie wrócił na sezonową trasę. Dowiezie pasażerów do Muzeum – Miejsca Pamięci Palmiry i na spacer do Kampinoskiego Parku Narodowego. Podróż linią 800 to pomysł na weekendową wycieczkę do muzeum i miejsca pamięci narodowej w Palmirach – filii Muzeum Warszawy. Upamiętnia ono ofiary masowych egzekucji przeprowadzanych przez Niemców w czasie II wojny światowej na terenie Puszczy Kampinoskiej. Wizytę w muzeum można połączyć ze spacerem i do domu wrócić Warszawskim Transportem Publicznym.
- **Liturgiczne art déco.** Od 24 kwietnia w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, będzie można oglądać nową wystawę „Art Déco i Sacrum. Sztuka dekoracyjna dwudziestolecia międzywojennego" – pierwszą ekspozycję w Polsce prezentującą w tak szerokim ujęciu związki nowoczesnej estetyki okresu międzywojennego z przestrzenią religijną. Muzeum czynne: wt.–pt. w godz. 12.00–18.00, w sob. i ndz. w godz. 12.00–16.00.

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. flickr.com/photos/diecezjawarszawskopraska/

Droga ratunku

Obchodom Niedzieli Miłosierdzia w Domu św. Faustyny w Ostrówku przewodniczył bp Romuald Kamiński. O godz. 15.00 licznie zgromadzeni pielgrzymi modlili się Koronką do Bożego miłosierdzia. Eucharystię pod przewodnictwem ordynariusza warszawsko-praskiego koncelebrowali ks. prałat Stanisław Markowski, kustosz miejscowego sanktuarium, oraz ks. prałat Witold Gajda, dziekan wołomiński.

– Jezus poprzez św. Faustynę dał nam na dzisiejsze czasy, pełne pychy i odstępstwa od Boga, szczególną drogę ratunku. Kiedy zabija się nienarodzone dzieci, bluźni się przeciw świętościom, rujnuje się rodzinę jako fundament życia społecznego, prowadzi się wojny – zatraca się prawdziwy obraz człowieka jako dziecka Bożego. Bóg dał nam zaś Święto Miłosierdzia, Koronkę do Bożego miłosierdzia i nabożeństwo godziny miłosierdzia. Otrzymaliśmy koło ratunkowe, ale szczególnie możliwość rozpoznania na nowo miłosierdzia Bożego i zanurzenia się w jego bezgranicznych przestrzeniach – mówił w homilii bp Kamiński. Nawiązując do modlitwy całego świata z papieżem Leonem XIV o pokój, dodał: – Nie przestawajcie nigdy wołać: „Jezu, ufam Tobie”, zwłaszcza gdy zło wydaje się wygrywać. Ale to tylko złudzenie. Ostatnie słowo należy do Boga, czyli do Jego miłosierdzia.

Powstać na nowo

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego abp Adrian Galbas SAC przewodniczył Mszy św. przy figurze Jezusa Miłosiernego w Parku Moczydło na warszawskiej Woli. Eucharystię poprzedziła Koronka do Bożego miłosierdzia. W homilii metropolita warszawski odniósł się do słów: *szalom*, czyli „pokój”, oraz *rahamim*, oznaczającego kobiece łono. – Miłosierdzie znaczy urodzić się na nowo, powstać na nowo, odzyskać życie, stać się nowym człowiekiem – powiedział. Dodał, że Kościół od początku głosi tę prawdę, odczytując Biblię jako „Księgę miłosierdzia”. Wskazał na sposoby odpowiedzi na miłosierdzie Boże. – Zamiast się wysilać i próbować zrozumieć Boże miłosierdzie, lepiej je uwielbiać – powiedział, dodając, że pomocą w zachwycie nad nim jest „Dzienniczek” św. Faustyny. Drugim sposobem – jak zaznaczył abp Galbas – jest nawrócenie. Ostrzegł przed postawą zuchwałej ufności. – To znaczy, gdy myślę, że mogę grzeszyć, ile chcę, bo Bóg i tak wybaczy. To naśmiewanie się z miłosierdzia Bożego – wyjaśnił. Zaznaczył również, że uwielbieniem Bożego miłosierdzia jest jego praktykowanie wobec innych./**archwwa.pl**



fot. Julia Saganiak/Archidiecezja Warszawska



fot. Julia Saganiak/Archidiecezja Warszawska

Nieśmy miłosierdzie

Stańmy się drogą miłosierdzia. Nie tylko mówmy o nim, ale nim żyjmy i wołajmy: „Jezu, ufam Tobie!” – podkreślił abp Tadeusz Wojda SAC 12 kwietnia w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim. Przypomniał, że grzech zamyka człowieka na Boga i innych, prowadząc do wewnętrznej izolacji, lęku i utraty pokoju. W tym kontekście jedynym lekarstwem pozostaje Boże miłosierdzie, które – jak mówił – „przenika zamknięte drzwi serca” i przynosi pokój. Nawiązał także do objawień św. Faustyny, podkreślając, że Jezus nieustannie pragnie obdarzać ludzi swoim miłosierdziem, a jego przyjęcie zależy od otwartości człowieka.

Przewodniczący episkopatu zaznaczył, że dar miłosierdzia nie jest tylko doświadczeniem osobistym, ale także zadaniem. – Zmartwychwstały posyła nas, abyśmy nieśli miłosierdzie do naszych rodzin, miejsc pracy i przestrzeni społecznej – mówił, wskazując na potrzebę budowania relacji opartych na przebaczeniu, życzliwości i prawdzie, także w świecie cyfrowym.

Na zakończenie abp Wojda wezwał wiernych, aby stawali się świadkami miłosierdzia w codziennym życiu. – Stańmy się drogą miłosierdzia, po której inni będą mogli dojść do Jezusa – zaapelował./**archwwa.pl**

eprasa.pl 8be5bf2990

Rozeznaj powołanie



fot. plakat

Matura już za moment, a wraz z nią kluczowe pytanie: co dalej? Przełożeni i alumni Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2 w Warszawie, organizują w ciągu roku akademickiego dni otwarte dla młodych mężczyzn, najbliższe – i zarazem ostatnie w tym cyklu – odbędą się 24–25 kwietnia. To wyjątkowa okazja, aby przez całą dobę uczestniczyć w rytmie życia seminaryjnego, poznać klerycką codzienność od środka i przekonać się, na czym w praktyce polega formacja do kapłaństwa. W programie: Eucharystia ze wspólnotą seminaryjną, adoracja Najświętszego Sakramentu i konferencja ojca duchownego, udział w wybranych wykładach (filozofia, teologia) i innych punktach dnia, możliwość indywidualnej rozmowy z przełożonymi i ojcami duchownymi, którzy pomogą rozeznać drogę, luźne rozmowy. Szczegółowe informacje: mail: kontakt@wsddwp.edu.pl, tel. 515 23 23 27. Zgłoszenia: https://wsddwp.edu.pl/kontakt/.

Szkolenie dla rad

W wołomińskiej parafii Matki Bożej Królowej Polski 11 kwietnia odbyło się szkolenie dla członków rad parafialnych z dekanatów: radzymińskiego, kobyłkowskiego, wołomińskiego, Tłuszcza, jadowskiego, stanisławowskiego. Prelekcje prowadzili członkowie Instytutu Pokolenia, poruszając temat obecności młodych ludzi w Kościele i tego, jak zachęcić ich do aktywnego uczestnictwa w życiu religijnym. Na podstawie przeprowadzonych badań podkreślili, że Kościół nie kojarzy się młodym jednoznacznie źle, nie odczuwają oni jednak, że odnoszą jakiekolwiek korzyści z przynależności do Kościoła.

Prelegenci zachęcili do tworzenia przestrzeni, w której młodzi ludzie mogliby czuć wspólnotę i przynależność. To właśnie one mogą odpowiedzieć na jedne z największych źródeł niepokoju i stresu, jakie odczuwa młodzież: poczucia samotności i odizolowania od grupy. Zaznaczyli, że pokolenie intensywniej niż starsze pokolenia odczuwa brak sensu w swoim życiu i ciągłe napięcie oraz porównywanie się do innych. Może mieć to związek z ciągłym korzystaniem z mediów społecznościowych i porównywaniem swojego życia do wykreowanych obrazów, a nie autentycznego przeżycia.

– Młodzież potrzebuje swojego miejsca, przestrzeni, aby móc się rozwijać, być sobą i szukać siebie. Chce zaufania, żeby mogła działać i uczyć się na swoich błędach, a nie poczucia, że jest niedoświadczona i nic nie potrafi – powiedziała uczestniczka spotkania Paulina Kruszewska. Zebrani wzięli udział w rozmowie w Duchu Świętym – synodalnej formie modlitwy i rozmowy promowanej wśród rad.



fot. Jakub Kruszewski

Jakub Kruszewski

Wiara i służba

Powołanie jest zamysłem Boga wobec drogi naszego życia, powinniśmy je przyjąć, mimo że nie zawsze łatwo jest je zrozumieć – mówił bp Romuald Kamiński, przewodniczący Zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia KEP, podczas Mszy św. dla Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich oraz Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych Polskich. Eucharystię 11 kwietnia w Katedrze św. Floriana koncelebrował ks. Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz służby zdrowia.

Nawiązując do Listu do Galatów, bp Kamiński przypomniał, że mamy „jedni drugich brzemiona nosić". – To jest katecheza odpowiedzialności za drugiego człowieka. Aby to zrozumieć, potrzebna jest cnota wiary, nad którą trzeba solidnie pracować i o nią zabiegać przez całe życie – mówił. Zwrócił też uwagę, że brak wiary jest dziś jednym z najpoważniejszych problemów. – Nie ma w nas prostego zwrócenia się do Boga ani szczerego i bezbronnego otwarcia się przed Nim. Takiej wiary potrzebujemy – dodał – by dźwignąć swoje zadania i by przynosiły one dobre owoce. Bo wiara prowadzi nas do źródła mocy, piękna, miłości i nadziei, czyli do Boga.


fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Po Mszy św. w auli Domu Akademickiego przy ul. Floriańskiej odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. archibial.pl

U apostoła miłosierdzia

Do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białymstoku 12 kwietnia na uroczystości odpustowe jak co roku pieszo przybyły setki pielgrzymów z miasta i okolic. W świątyni czczone są relikwie bł. Michała Sopoćki – apostoła Bożego miłosierdzia i patrona Białegostoku.

– Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. To jest fundament naszej nadziei – powiedział w homilii abp Józef Guzdek. Mówił przy tym o „dwóch kluczach do miłosierdzia". – Jeden klucz jest w ręku Boga: Bóg otwiera drzwi miłosierdzia; drugi – w ręku człowieka. Człowiek jest wolny. Może otworzyć drzwi swojego serca, ale może je także zamknąć.

Mszę św. poprzedziła Koronka do Bożego miłosierdzia, a zakończyła modlitwa zawierzająca świat Bożemu miłosierdziu oraz o kanonizację bł. Michała Sopoćki. Odczytał je kustosz sanktuarium ks. Andrzej Kozakiewicz.

Łódź: pod dwiema postaciami

Kardynał Konrad Krajewski skierował do wszystkich parafii archidiecezji łódzkiej list z informacją, że od Wielkiego Czwartku w każdy czwartek w kościołach archidiecezji podczas wszystkich Mszy św. Komunia św. będzie udzielana pod dwiema postaciami. – Na początku naszej wspólnej drogi chcę was zaprosić i gorąco zachęcić do odnowienia naszej miłości do Najświętszego Sakramentu. Wyrazem tej miłości niech będzie przyjmowanie Komunii św. pod dwiema postaciami. Wyrażam zatem moje pragnienie, aby w naszej archidiecezji czwartki stały się prawdziwym „świętem Eucharystii". Proszę zatem braci kapłanów, aby wierni mogli przyjmować Komunię św. pod obiema postaciami: Ciała i Krwi Pańskiej – wyjaśnia kard. Krajewski. Komunia św. pod dwiema postaciami ma być przyjmowana wyłącznie do ust, a kapłani mogą w każdy czwartek używać formularza Mszy o Najświętszej Eucharystii./**ks. Paweł Kłys**


fot. ks. Paweł Kłys


fot. Weronika Tomaszewska/diecezjaelk.pl

Ełk: potrzeba odnowienia

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego bp Jerzy Mazur SVD odprawił Mszę św. odpustową w parafii Chrystusa Sługi w Ełku – diecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. – Wielu zamyka drzwi przed Bogiem, przed Chrystusem, z lęku, bo Bóg mógłby być zbyt wymagający i mógłby odmienić nasze życie, pozbawić nas naszych przyzwyczajeń. Zmartwychwstały Chrystus daje nam przebaczenie. Duch Święty jest przebaczeniem, przemianą, odnową, oczyszczeniem. Potrzebujemy tego oczyszczenia, które nas przekształca, odnawia i czyni rzeczywiście obrazem Boga. Prośmy w Święto Bożego Miłosierdzia, by Bóg odnowił świat, chrześcijan, kapłanów, nas wszystkich w łasce swego Ducha, w pięknie swojego przebaczenia – powiedział bp Mazur.

Łomża: pamięć i modlitwa

86. rocznicę zbrodni katyńskiej, deportację Polaków na Sybir i 16. rocznicę katastrofy smoleńskiej upamiętniono w Łomży 13 kwietnia. Na terenie Doliny Pamięci przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, a także przed tablicą upamiętniającą sowieckie wywózki umieszczoną na budynku hali targowej przy ul. Sikorskiego złożono biało-czerwone kwiaty i zapalono znicze. W uroczystościach wzięli udział mieszkańcy Łomży, parlamentarzyści, przedstawiciele władz miasta, samorządu, służb mundurowych, uczniowie.

Krzysztof Sychowicz, dyrektor białostockiego oddziału IPN, podkreślił, że pamięć o tragicznych wydarzeniach jest obowiązkiem kolejnych pokoleń. – Pamięć to jedyna rzecz, jaka nam pozostała w stosunku do wszystkich ludzi, którzy oddali życie za wolną Polskę. Ponieśli śmierć, bo chcieli budować wolne, silne państwo polskie. Nie pogodzili się z agresją i zdradą, które miały miejsce we wrześniu 1939 r. Jesteśmy im winni pamięć i szacunek – powiedział.



fot. Facebook/Radio Nadzieja

eprasa.pl 8be5bf2990

Kongres o kapłaństwie



Międzynarodowy Kongres Teologiczny „Czy kapłani są jeszcze potrzebni światu – do czego?" odbędzie się 24–25 kwietnia w Warszawie, w siedzibie Akademii Katolickiej przy ul. Dewajtis 3 oraz w Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi przy ul. Krakowskie Przedmieście 66. Wezmą w nim udział teolodzy z Polski i zagranicy. – Te dwudniowe debaty i wykłady mają odświeżyć świadomość tożsamości kapłańskiej, ale również ją wzmocnić, abyśmy pamiętali, że jesteśmy powołani przez Boga i możemy jak najlepiej służyć Kościołowi – wyjaśnia ks. prof. Krzysztof Pawlina, rektor Akademii Katolickiej w Warszawie, która organizuje wydarzenie.

Kongres skierowany jest przede wszystkim do księży, jednak – jak zaznacza ks. Pawlina – zaproszeni są wszyscy zainteresowani tematyką kapłaństwa i życia Kościoła. – Ksiądz nie jest sam, jest dla wspólnoty i we wspólnocie, dlatego zapraszamy również ludzi świeckich – podkreśla rektor Akademii Katolickiej. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy". Szczegółowe informacje i formularz rejestracyjny na akademiakatolicka.pl.

W programie: • „Słowo Boże – Słowo objawione – Słowo sakramentalne", „Kapłan w historii i wobec historii" – kard. Mauro Piacenza, b. prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa; • „Kapłaństwo we współczesnej teologii" – Marek Blaza SJ, Akademia Katolicka w Warszawie; • „Kapłani a współpracownicy świeccy" – Dariusz Kowalczyk SJ, Gregorianum; • „Kapłan-mężczyzna. Dylematy wokół kapłaństwa kobiet" – Isabel Leon, Uniwersytet Nawarry; • „Kapłaństwo powszechne a kapłaństwo służebne" – Janusz Pyda OP, Akademia Katolicka w Warszawie; • „Kapłan jako adresat miłosierdzia. Kryzys tożsamości i jego znaczenie teologiczne" – bp Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej; • „Tożsamość księdza umocowana w Słowie" – Krzysztof Wons SDS, Centrum Formacji Duchowej w Krakowie; • „Ku nowemu modelowi formacji permanentnej" – bp Damian Bryl; • „Po co nam seminaria i jakie?" – ks. Jan Frąckowiak, przewodniczący rektorów WSD; • „Główne wyzwania dla spowiedników w XXI w." – Alfonso Amarante CSsR, Akademia Alfonsjańska; • „Teologia antyklerykalizmu" – Bernard Pottier SJ, Facultes Loyola Paris; • „Kapłan jako sługa mistyki i spotkania" – Andrzej Wodka CSsR, Akademia Alfonsjańska.

REKLAMA



eprasa.pl 8be5bf2990

Przeciw kłamstwu



fot. ipn.gov.pl

Z okazji 86. rocznicy zbrodni katyńskiej ruszyła kolejna edycja ogólnopolskiej kampanii społeczno-edukacyjnej „Pamiętam. Katyń 1940". Symbolem akcji jest przypinka – replika guzika z munduru wojskowego nawiązująca do wiersza Zbigniewa Herberta „Guziki". To znak pamięci o ofiarach zbrodni katyńskiej i wyraz sprzeciwu wobec zakłamywania jednej z najtragiczniejszych kart polskiej historii.

Istotnym elementem projektu jest pakiet edukacyjny skierowany do szkół. Znajdzie się w nim m.in. miniserial „Sztafeta" – historia młodego człowieka poszukującego śladów pradziadka zamordowanego w Katyniu, materiał audiowizualny „Widziałem na własne oczy" – relacja Józefa Mackiewicza ilustrowana zdjęciami ze zbiorów Muzeum Katyńskiego, czy wystawa wirtualna „Niepamięci" – artystyczna opowieść o losach Polaków w łagrach sowieckich.

Z okazji rocznicy zbrodni IPN organizuje warsztat edukacyjny „Śledztwo katyńskie" dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych (od 12 lat). Pozwala on nauczycielom i edukatorom włączyć młodzież w detektywistyczne dochodzenie, którego celem jest ustalenie tożsamości ofiar zbrodni katyńskiej. Warsztat ma przedstawić okoliczności zbrodni oraz służyć upamiętnieniu ofiar i zaznajomieniu uczniów ze specyfiką pracy historyków. Kluczowym elementem warsztatów są przedmioty wydobyte z dołów śmierci, których oryginały znajdują się w zbiorach Muzeum Katyńskiego. Bezpłatne materiały do pobrania na stronie: edukacja.ipn.gov.pl; kontakt: 32 207 017 14, ewelina.malachowska@ipn.gov.pl.

Od Wawelu do Stobnicy



fot. zamek-krolewski.pl

Nowa wystawa w Zamku Królewskim w Warszawie koncentruje się na najnowszych zamkach, ale dowodzi, że korzenie ich współczesnego postrzegania tkwią w XIX w. Eksploruje zamczystość poprzez fotografię i sztukę współczesną. Fotograf modernizmu Nicolas Grospierre na równych prawach sportretował Wawel i Stobnicę, Zamek Królewski i Bobolice. Marta Ejsmont, autorka pełnej dokumentacji fotograficznej budowy gmachu Muzeum Sztuki Nowoczesnej, skupiła się na materialności zamków. Na jej fotografiach stare, wyremontowane i te świeżej daty jednakowo lśnią nowością. Mateusz Pawlukiewicz przedstawił wizualny leksykon architektury warownej. Kontekst dla ich prac tworzą makiety, infografiki, fragmenty projektów architektonicznych i rysunki wykonane przez dzieci.

Ekspozycję „Zamczystość polska: od Wawelu do Stobnicy" można oglądać w Pałacu pod Blachą do 28 czerwca. W środy wstęp bezpłatny.

Niemi świadkowie

„Pamięć nie na sprzedaż" to nowa wystawa przygotowana przez Archiwum IPN w ramach działań edukacyjnych i kampanii przeciwko nielegalnemu obrotowi dokumentami historycznymi i artefaktami o szczególnym znaczeniu dla dziedzictwa narodowego. Ekspozycja prezentuje unikatowe materiały archiwalne pozyskane w ramach projektu „Archiwum pełne pamięci" – dokumentów, fotografii i pamiątek przekazywanych przez darczyńców z kraju i zagranicy. Przedmioty są świadectwem historii, która powinna być chroniona jako dobro wspólne, a nie traktowana jako przedmiot handlu. Na wystawie można zobaczyć materiały dotyczące kluczowych doświadczeń Polaków w czasie II wojny światowej – od kampanii polskiej 1939 r., przez losy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, zbrodnię katyńską, po dramat okupacji niemieckiej i sowieckiej, deportacje i życie na emigracji.



fot. Facebook/Centralny Przystanek Historia IPN

Wystawa jest dostępna do 6 maja w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki w Warszawie, ul. Marszałkowska 21/25, w godz. 9.00–17.00 (pon.–pt.).

eprasa.pl 8be5bf2990


fot. TVP

Co nowego w TVP?

Mirosław Winiarczyk

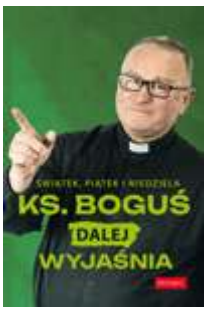
Jakiś czas temu pisałem w „Idziemy” o sytuacji w Telewizji Polskiej, siłowo przejętej po zmianie władzy. Od tamtej pory niewiele się zmieniło. TVP pracuje pełną parą, można nawet powiedzieć, że na zwiększonych obrotach, pobierając olbrzymie dotacje z kasy państwowej. Wydaje się to dziwne, instytucja ta bowiem ponoć pozostaje „w stanie likwidacji”, przynajmniej tak oficjalnie się to określa. Tymczasem kontynuowane i produkowane są nowe seriale, filmy, festiwale, spektakularne widowiska oraz programy publicystyczne i kulturalne, przeładowane propagandą rządową, w której biorą udział politycy, dziennikarze, aktorzy i celebryci. Wszyscy oni, od rozbudowanej czasowo do granic absurdu „śniadaniówki”, do późnego wieczora starają się przekonać widzów, że w Polsce sprawy idą w dobrym kierunku, a wszystkim problemom winna jest opozycja i jakieś ciemne siły. Z taką propagandą nie mieliśmy do czynienia nawet w PRL, chociaż oczywiście kontekst polityczny był zupełnie inny. Ale podobnie jak niegdyś (w czasach słusznie minionych) do TVP nie zaprasza się dziś polityków i dziennikarzy niezależnych, którzy nie mają powiązań ze środowiskami sprawującymi aktualnie władzę i trzymającymi rządy dusz nad społeczeństwem. Jest więc sprawą oczywistą, że w TVP istnieje nieformalna cenzura i autocenzura. Nie wspominam już o panującym tam we wszystkich kanałach chaosie programowym.

Przyjrzyjmy się aktualnie emitowanym w TVP programom kulturalnym, z udziałem tzw. gwiazd dziennikarskich ostatnich kilku dekad. Trudno się w nich dopatrzyć czegoś pozytywnego. Te wszystkie cotygodniowe omówienia wydarzeń kulturalnych, „Hale odlotów”, „Kwiatki polskie” oraz rozmowy z gwiazdami kina i rozrywki charakteryzują się tym, że wszyscy zebrani w studiu goście mają na poruszane tematy podobne poglądy. Różnią się tylko opowieściami o swoich sukcesach artystycznych, problemach zdrowotnych i wyprawach zagranicznych na atrakcyjne urlopy. Co ciekawe, do tych rozmów zapraszani są nie tylko artyści o zdecydowanie liberalnych i lewicowych poglądach. Gośćmi telewizyjnych „salonów” bywają czasami osoby niekryjące się z wiarą katolicką. Ale prowadzący rozmowy zręcznie omijają istotne problemy, przez co łagodzą wymowę tych dyskusji.

Poruszyłem tu tylko wybrane problemy programowe Telewizji Polskiej, która jest medium publicznym i ma służyć całemu społeczeństwu, a nie pełnić funkcje propagandowe obozu władzy. Pytanie – co dalej?

RECENZJE

Ksiądz Boguś powraca



W pierwszej książce „Świątek, piątek i niedziela” proboszcz z warszawskiego Grochowa poruszył wiele kwestii nurtujących katolików, ale rzecz jasna, nie wyjaśnił wszystkiego. „Okazuje się, że nadal ma dużo do powiedzenia, a mówi o tym tak, że inni nadal chcą go słuchać. Dlatego w drugim tomie razem z Michałem Łopacińskim zabiera nas w kolejną podróż z tą właśnie intencją – by dalej wyjaśniać” – pisze Anna Salawa we wstępie.

W drugim tomie znajdziemy kolejne pytania i odpowiedzi, dotyczące m.in. przykazań Bożych: jak mamy święcić dzień święty, czy marnowanie jedzenia to grzech, czy istnieje kłamstwo w dobrej wierze, kogo kochać bardziej: żonę czy mamusię, czy istnieje „zdrowa zazdrość”… Duszpasterz wyjaśnia też kwestie związane ze sprawami finansowymi parafii, kultem świętych i różnymi okresami liturgicznymi.

Nagrania na YouTube z udziałem znanego z poczucia humoru ks. Bogusława Kowalskiego „Ksiądz Boguś wyjaśnia” cieszą się nieustanną popularnością.

„Świątek, piątek i niedziela. Ksiądz Boguś dalej wyjaśnia”, red. Anna Salawa, Wydawnictwo Księży Marianów Promic, Warszawa 2026, 304 s.

KONKURS



Jak analizować błędy logiczne, rozpoznawać herezje i półprawdy, w książce „Myśleć jak Akwinata” (W drodze) tłumaczy Kevin Vost, podążając śladami listu św. Tomasza do młodego nowicjusza, brata Jana. Na podstawie praktycznych rad, jak studiować, jak myśleć, a nawet jak żyć, doktor Kościoła przekonuje, że każdy może zgłębić i wyjaśnić nawet najwznioślejsze prawdy. A zaproponowany przez współczesnego autora zestaw ćwiczeń pomaga rozwijać intelektualne zasoby, poprawiać pamięć i zdolność logicznego rozumowania.

Wśród czytelników, którzy 20 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który papież w swojej encyklice wzywał przedstawicieli Urzędu Nauczycielskiego Kościoła do przywrócenia „złotej mądrości św. Tomasza”?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 15: W Betanii mieszkali Marta, Maria i Łazarz. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 8be5bf2990

Wyjdą, nie wyjdą?

Kazimierz Dadak

Prezydent Donald Trump od wielu lat krytykuje NATO, co nabrało szczególnie ostrego charakteru od początku jego drugiej kadencji.

Sytuację poprawiło przyjęcie w czerwcu zeszłego roku bardzo wysokiego, pięcioprocentowego, progu wydatków zbrojeniowych, ale zmiana w postrzeganiu przydatności NATO dla interesu narodowego USA nie trwała długo. Kością niezgody stał się stosunek do wojny z Iranem. Wiele europejskich państw wręcz odmawia prawa do używania amerykańskich baz na swoim obszarze do przerzucania sił i środków na Bliski Wschód. To już nie jest tylko brak poparcia, ale wręcz sprzeciw. Bez względu na stosunek do amerykańskich działań wobec Iranu państwo, które chce uchodzić za sojusznika, nie powinno przeszkadzać USA w osiąganiu ich celów. Zatem kryzys na linii USA–NATO nie wynika wyłącznie z poglądów Trumpa, ale i kroków podejmowanych przez niektóre europejskie państwa.

Geopolityka!

NATO powstało prawie osiem dekad temu, gdy sytuacja geopolityczna była zasadniczo różna od dzisiejszej. Zachodnia Europa stała w obliczu sowieckiego zagrożenia. Pierwotnie w skład Sojuszu wchodziło zaledwie 12 państw, 10 europejskich oraz USA i Kanada. Dziś mamy 32 członków, niemal całą Europę, od Finlandii po Portugalię i od Islandii po Turcję. Każde z tych państw ma swój odrębny interes narodowy, nierzadko różny, jeśli nie sprzeczny z interesem narodowym innych członków. Skrajnym przykładem jest przypadek Turcji i Grecji, które od wieków są sobie wrogie.

Dla nas wielkim zagrożeniem jest Rosja, ale np. nie dla Hiszpanii i Włoch, schowanych za Pirenejami i Alpami. Dla nich wielkim zagrożeniem jest napływ migrantów przez Morze Śródziemne. My oczekujemy solidarności we wspomaganiu Ukrainy, a oni – w rozwiązywaniu sprawy migrantów. Ani oni, ani my nie postrzegamy potrzeb drugiej strony w ten sam sposób i o solidarności trudno mówić. Sojusze charakteryzują się skutecznością w przypadku istnienia zbieżnych interesów, najczęściej w postaci obrony przed tym samym zagrożeniem, a w przypadku większości członków NATO taki wspólny cel nie występuje. Brakuje zatem spoiwa, które tak wielkie ugrupowanie utrzymywałoby razem. Siły zaś odśrodkowe są niemałe.

Hiszpania i Włochy nie stoją wobec groźby inwazji przez wrogie wojska, podobnie państwa leżące na południe od Karpat. Stąd np. Budapeszt i Bratysława wykazują zupełnie inny stosunek do Moskwy niż my. Z punktu widzenia tych państw wymóg wydawania 5 proc. na zbrojenia wydaje się zbędny – Madryt głośno to mówi, inni po prostu go ignorują. Zatem NATO stoi na rozdrożach, nie dlatego, że za oceanem rządzi osoba, która nie ceni sobie Sojuszu, ale dlatego, że interesy członków są wysoce rozbieżne.

Siły odśrodkowe po obu stronach Atlantyku w dłuższej perspektywie mogą doprowadzić do rozpadu NATO.

Wojna z Iranem dobrze to wykazuje. Waszyngton słusznie uważa, że sprawa blokady cieśniny Ormuz w wielkim stopniu dotyka Europy i z tego powodu domaga się pomocy w zmuszeniu Teheranu do otworzenia tego ważnego akwenu. Wielu europejskich przywódców – równie słusznie – wskazuje, że blokada jest skutkiem amerykańsko-izraelskiego ataku. Podczas spotkania 8 kwietnia prezydent Trump powiedział sekretarzowi generalnemu NATO Markowi Ruttemu, że oczekuje pomocy od członków Sojuszu w otworzeniu tej drogi wodnej. Biorąc pod uwagę, że wiele europejskich państw wręcz sabotuje tę wojnę, trudno oczekiwać jednomyślności. Mamy zatem do czynienia z poważnym kryzysem w łonie Paktu.

Pieniądze!

Trump niejednokrotnie groził opuszczeniem NATO. Amerykańskie elity jego poglądu nie podzielały, ale ostatnio tę możliwość wysunął również sekretarz stanu USA Marco Rubio. Jeszcze jako senator zainicjował on ustawę, na mocy której prezydent nie może wycofać Stanów Zjednoczonych z NATO bez zgody Kongresu. Zatem mamy do czynienia z ogromną zmianą poglądów. Ewolucja Rubia nie jest chyba odosobnionym przypadkiem. Ale na razie większość establishmentu nie popiera takiego kroku.

W wywiadzie dla brytyjskiego dziennika „The Telegraph" Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie USA z Paktu. Jednak następnego dnia (2 kwietnia) w swoim przemówieniu do narodu – wbrew obawom wielu – tę sprawę przemilczał. Znając amerykańskie obyczaje, można przypuszczać, że między jednym a drugim wydarzeniem telefony w Białym Domu dzwoniły bez przerwy. Po drugiej stronie byli prezesi takich potentatów z branży zbrojeniowej, jak Lockheed Martin, RTX (dawny Raytheon), Northrop Grumman, Boeing czy General Dynamics, którzy mówili urzędnikom, jeśli nie samemu prezydentowi, o wielomiliardowych kontraktach z europejskimi państwami. Nic tak nie przemawia do wyobraźni Trumpa jak właśnie pieniądze – pieniądze, które przestałyby płynąć za ocean, gdyby USA przestały gwaran-

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte i sekretarz stanu USA Marco Rubio w Departamencie Stanu w Waszyngtonie

towaćbezpieczeństwo Starego Kontynentu. Albowiem każdy nabywca amerykańskiego uzbrojenia zakłada, że kupuje nie tylko broń, ale i amerykański parasol atomowy, i nie tylko.

Autonomia strategiczna

Ciche parcie w kierunku likwidacji NATO ma także miejsce po tej stronie wielkiej wody. Francja przez ponad cztery dekady (1966–2009) nie uczestniczyła w wojskowych strukturach Sojuszu. Mając własną broń atomową, prezydent Charles de Gaulle uznał, że jego kraj stać na większy zakres suwerenności. Echa tej decyzji rozbrzmiewają po dziś dzień, obecnie w postaci postulatu uzyskania przez Europę „strategicznej autonomii". Ta idea zakłada przeistoczenie Unii Europejskiej w kolejny biegun światowej polityki. Jest to bardzo ponętna propozycja, jednak jak zwykle kłopot tkwi w szczegółach, w tym przypadku – w kosztach takiego przedsięwzięcia.

Z wyjątkiem Niemiec duże państwa europejskie są bardzo zadłużone i zwiększenie wydatków zbrojeniowych musiałoby pociągnąć za sobą poważne obniżenie wydatków na cele socjalne. Przykład Francji doskonale obrazuje trudności w tym zakresie. Włochy stoją wobec jeszcze większych fiskalnych wyzwań, a będąca poza UE Wielka Brytania też nie ma poważniejszych rezerw. Na razie myśl o strategicznej autonomii leży w sferze marzeń.

Co z Polską?

Z punktu widzenia rodzimego interesu narodowego powyższy rozwój sytuacji musi budzić niepokój. Siły odśrodkowe, które bez wątpienia występują po obu stronach Atlantyku w dłuższej perspektywie mogą doprowadzić do rozpadu NATO. Rzecz jasna, do pewnego stopnia możemy mieć wpływ na rozwój sytuacji, ale do grona najważniejszych decydentów nie należymy. Ten stan rzeczy jest wynikiem braku strategicznej wizji, który to kłopot dotyczy każdej dziedziny, nie tylko polityki międzynarodowej i obronności. Fakt ten jest naszą bolączką narodową – od wieków „dojutrowanie" zastępowało myślenie w kategoriach długofalowego interesu narodowego.

Aby opóźnić wyjście USA z NATO, Polska musiałaby przejąć część ciężaru, jaki w tej chwili dźwigają Amerykanie. Niestety, wydawanie pieniędzy na prawo i lewo w celu stworzenia największej armii lądowej niekoniecznie jest najlepszą ku temu drogą. Wojna w Ukrainie potwierdziła starą prawdę, że zbrojenia oparte na doświadczeniach poprzedniej wojny (w tym przypadku II wojny światowej) prowadzą na manowce. Obecnie nie siła pancerza, ale panowanie w powietrzu, skuteczność obrony przestrzeni powietrznej kraju i zdolność do rażenia dronami i rakietami dalekiego zasięgu mają przemożny wpływ na wynik zmagań. Stworzenie sił zbrojnych na miarę wyzwań pola walki XXI w. jest tylko pierwszym krokiem do ratowania sytuacji. Drugim musi być odbudowa i rozbudowa rodzimego przemysłu zbrojeniowego, który jest w stanie rozkładu. Zwieńczeniem tych wysiłków musi być stworzenie sieci baz w najsłabszych państwach wschodniej flanki NATO. Niemcy właśnie otwierają wielką bazę na Litwie, my winniśmy odpowiedzieć podobnym przedsięwzięciem na Łotwie i w Estonii.

Nad Potomakiem nieznane jest powiedzenie: zastaw się, a postaw się. Tam skrupulatnie oblicza się pożytki i koszty i jeśli bilans wypada ujemnie, to takie przedsięwzięcie się likwiduje. Stąd Amerykanie mogą zwinąć parasol atomowy nad Europą szybciej, niż niektórym się wydaje. Czas najwyższy przejść od myślenia w kategoriach, ile Amerykanie przyślą wojska nad Wisłę, do rozważań, jakie siły i dokąd Polska jest w stanie wysłać.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8be5bf2990

Diabły listy piszą, czyli o niestraszeniu piekłem



ks. Kamil Falkowski

Istnieje legenda o tym, jak św. Dominik spotkał diabła, który mu pokazał, w jaki sposób kusi braci. Przeniósł go do salki, chóru zakonnego i na ambonę. Każde z tych miejsc symbolizuje inną kategorię grzeszności. Salka jest miejscem, gdzie łatwo kusić do plotkowania o innych. Na chórze zakonnym łatwo skusić dominikanina śledzeniem współbraci, który pobożniejszy. Z kolei ambona to miejsce na potencjalną próżność, bo przecież Zakon Kaznodziejski słynie z pięknych homilii. Wreszcie Dominik i diabeł znaleźli się w kapitularzu (miejscu spotkań braci). Zły zbladł. „Tu przegrywam, co zyskałem wcześniej. W tym miejscu bracia sobie przebaczają i okazują przeklęte miłosierdzie". Odsyłam do poprzedniego wydania „Idziemy", w którym pisałem o miłosierdziu, wg którego żyją dominikanie, np. na kapitule win.

Bardzo polecam książkę „Listy starego diabła do młodego" C.S. Lewisa. Błyskotliwa, pełna ironii i elegancji korespondencja prowadzona z samego serca piekielnej administracji. Piekielny ekscelencja – doświadczony urzędnik, podsekretarz stanu w królestwie ciemności – kieruje swoje listy do młodszego diabła, bratanka, który dopiero uczy się sztuki kuszenia człowieka. W tych pozornie chłodnych, urzędowych raportach i pouczeniach kryje się coś więcej niż diabelska strategia. To przenikliwa analiza ludzkiego serca, jego słabości, złudzeń i wyborów. Humor, subtelna przewrotność i intelektualna finezja sprawiają, że czytelnik niemal niepostrzeżenie zostaje wciągnięty w grę – i zaczyna widzieć rzeczywistość z niepokojąco odwróconej perspektywy.

Czym jest pokusa i gdzie przebiega granica między wolnością a uleganiem złu?

Właśnie w tym odwróceniu tkwi siła tej książki: dobro i zło zostają ukazane jakby na opak, dzięki czemu łatwiej dostrzec ich prawdziwą naturę. Za literacką maską kryją się pytania fundamentalne: czym jest pokusa, jak działa zło w codzienności i gdzie przebiega granica między wolnością a uleganiem złu. To nie jest książka o diabłach. To nakreślenie sylwetki człowieka, która zmusza do wyjątkowo niewygodnej szczerości.

Nie doszukujmy się zła na siłę, nie ścigajmy się w straszeniu piekłem. Bo choć powinniśmy mieć świadomość konieczności ponoszenia konsekwencji złych wyborów, istotniejsze jest poznanie mechanizmu procesów, które nas na manowce sprowadzają. Wówczas będziemy czujniejsi, nie wystraszeni.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Z tarczą czy na tarczy?



Anna Wardak

Powiedzenie: wrócić z tarczą lub na tarczy – nawiązuje do obowiązującej w starożytnej Sparcie zasady dopuszczającej powrót z wojny jedynie w roli zwycięzcy lub poległego. „Spartańska matka, wręczając tarczę synowi idącemu na wojnę, mówiła: «Wróć jako zwycięzca albo niech przyniosą twe ciało na tarczy»". Nie twierdzę, że wszystkie spartańskie zasady godne są naśladowania, ale po dziś dzień przetrwał obraz Spartan jako wojowników mężnych i niezłomnych. Przez wieki czasy spokojniejsze przeplatają się z burzliwymi, ale zawsze, czy na wozie, czy pod wozem, lepiej radzą sobie ludzie zaprawieni w życiowych bojach.

Szkoda, że wielu rodziców własnymi rękami „rozbraja" dzieci, nie dając im okazji do walki, mężnego znoszenia trudu i oswajania się z porażkami. Zaczyna się w domu przy planszówkach (ostatnio moja dziewięciolatka zalała się łzami, bo przegrała z braćmi w Monopol; popłakała trochę i z czerwonymi jeszcze oczami wróciła do gry) albo gdy dziecko musi skonfrontować się z odmową, pogodzić z tym, że ominie je jakaś przyjemność, doświadczyć bólu lub niewygody bez natychmiastowego osładzania i ratowania przez rodziców.

Obserwacje nauczycieli, nawet uczących w liceach, wskazują, że wiele dzieci rośnie, lecz nie dojrzewa, bo rodzice również nie wyrastają z czasem ze zgubnej strategii nadmiernego chronienia dziecka przed porażkami. „Masowo widzę uczniów, którzy mają opinie i sami się z tego śmieją. Radzą sobie świetnie, a figurują jako dyslektycy czy dysgraficy. Kiedyś uczeń sam mi się pochwalił: «Mam załatwiony papier z poradni, będę miał pół godziny więcej na maturze»". Oprócz tego notoryczne wykłócanie się o lepsze oceny, usprawiedliwianie w ciemno nieobecności, żeby przypadkiem nie było obniżonej oceny z zachowania; rodzice, którzy pozwalają dzieciom opuszczać lekcje czy klasówki, żeby nie narażać ich na stres, a gdy zorientują się, że częste nieobecności tylko pogarszają sytuację, a rosnące zaległości potęgują lęk, znów próbują ratować dziecko z opresji, załatwiając zaświadczenie o „fobii szkolnej"…

Szkoda, że wielu rodziców własnymi rękami „rozbraja" dzieci, nie dając im okazji do walki.

Tylko jak długo tak można? Każda ślepa uliczka, w którą brniemy, w pewnym momencie doprowadzi nas do ściany, a dzieci wychowywane w ten sposób, wypuszczone w życie bez miecza i tarczy, prędzej czy później polegną albo zdezerterują z placu boju.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

eprasa.pl 8be5bf2990

Zachowaj ład

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Korzystam z treści religijnych w internecie więcej niż z treści świeckich i choć nie tracę czasu na shortsy, a korzystam z pożytecznych rzeczy, staję się coraz bardziej depresyjna, znerwicowana. Czy powinnam w ogóle porzucić internet, żeby mieć pokój wewnętrzny?



Trzy najlepsze uczynki, jakie znamy, to modlitwa, post i jałmużna. Doceniamy modlitwę. A jałmużna i post bywają skarłowaciałe. Słuchanie, także chrześcijańskich, podcastów i konferencji, powinno być powiązane nie tylko z kardynalną cnotą umiaru, ale i z postem. Może to być narzucanie sobie wieczorami postu internetowego: 1,5 godziny ciszy przed snem. Tradycyjnie katolicy stosują też „straż zmysłów": strzeżenie oczu, uszu, ust wobec wszystkiego, co ich prowadzi do grzechu. Inaczej łamaliby przykazania dziewiąte i dziesiąte Dekalogu. Obżarstwo duchowe, zmysłowe, psychiczne, dopaminowe – to dalej obżarstwo. Według najnowszych psychologicznych badań nadużywający internetu cofają się intelektualnie. Tracą nawyk samodzielnego pisania i czytania długich form oraz zdolność do krytycznego myślenia. Stają się podatni na manipulacje.

Depresja i problemy psychiczne narastają w społeczeństwie lawinowo. Świetnie Pani zauważyła, że to i nas, wierzących, dotyka, choćby w części. A dla życia duchowego brak postu od informacji i bodźców jest równie niekorzystny, co dla psychiki. W głowie robi się za dużo. Mało jest wtedy miejsca na własne myśli. Brakuje miejsca na myśli o Bogu. A tylko Jego obecność przynosi pokój i radość. Korzystając z chrześcijańskich podcastów, można popaść w iluzję, że kiedy zajmuję się jakimś dobrem, to sam już jestem dobry. Potrzebujemy mniej nowych informacji do głowy, a więcej kontaktu z Bogiem – Dobrem.

Pedagogika katolicka porządkuje: najpierw realizujemy obowiązek, potem pożytek, a na koniec przyjemność. Ale jeśli ktoś chce jeszcze przed obowiązkiem zrobić coś pożytecznego, np. sprawdzić pocztę, to tkwi w nieładzie. Kiedy przed obowiązkiem siada z komórką dla chwili rozrywki, to już wchodzi w nieład, a więc grzech. Prawdopodobnie nie będzie to ani chwila, ani prawdziwy odpoczynek. Zabraknie satysfakcji z dobrze wypełnionych obowiązków zakończonych nagrodą i odpoczynkiem.

Jeśli umie Pani zachować ład, to nie ma potrzeby całkowitej abstynencji od internetu. Zachowanie ładu w życiu ochroni Panią przed depresją i znerwicowaniem. Rzymianie mówili: „Zachowaj ład, a ład zachowa ciebie". Słowo Boże zaś uczy: „Szukajcie wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane" (Mt 6,33).

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Co oznacza kaszel?



Grażyna Rybak

Kaszel to bardzo ważny odruch obronny organizmu. Nagły, gwałtowny wydech powietrza ma na celu usunięcie zalegającej wydzieliny, pokarmu lub ciała obcego. Przy zapaleniu oskrzeli organizm szybko pozbywa się nadmiaru śluzu i zawartych w nim drobnoustrojów. Nie należy więc kaszlu bez potrzeby hamować lekami przeciwkaszlowymi. Brak odruchu kaszlu np. u wcześniaków, chorych z urazem mózgu lub nieprzytomnych sprawia, że bardzo łatwo dochodzi u nich do spływania wydzieliny z gardła do oskrzeli i zachłystowego zapalenia płuc.

Kaszel to jedynie objaw; może pojawić się w ponad stu chorobach. Do najczęstszych przyczyn zaliczamy zapalenia układu oddechowego i palenie tytoniu (czynne i bierne). Przyczyny kaszlu przewlekłego u dzieci to zazwyczaj: astma oskrzelowa; spływanie wydzieliny z nozdrzy po tylnej ścianie gardła (pojawiający się głównie w pozycji leżącej klasyczny objaw zapalenia zatok, przewlekłego kataru i przeziębienia); refluks żołądkowo-przełykowy (kwaśna treść żołądka, cofając się do przełyku i krtani, silnie drażni obecne tam receptory); nawracające lub przewlekłe zapalenie oskrzeli; rozstrzenie oskrzeli; mukowiscydoza (wrodzona choroba związana z genetycznie uwarunkowaną zwiększoną lepkością wydzielin śluzowych, co powoduje zatykanie drobnych oskrzelików i nasilony kaszel); ciało obce w drogach oddechowych; gruźlica płuc (oprócz mokrego kaszlu charakterystyczne są stany podgorączkowe lub gorączka, nocne poty, osłabienie); krztusiec (daje przez pierwsze 2 tygodnie bardzo intensywny, napadowy kaszel, często bez gorączki, z charakterystycznym wysuwaniem języka, wytrzeszczem oczu i pianiem, kończący się zsinieniem dziecka i wymiotami); zapalenie ucha środkowego (ze względu na drażnienie nerwu błędnego pojawia się odruchowy kaszel z wymiotami, czemu towarzyszą też ból ucha i gorączka); obecność wrodzonych anomalii układu oddechowego (np. przetoki łączące drogi oddechowe z układem pokarmowym); alergia na pyłki roślin i roztocza kurzu domowego; wrażliwość na dym nikotynowy, spaliny, środki chemiczne. U dorosłych powodem kaszlu może być niewydolność układu krążenia i mięśnia serca. Warto też wiedzieć o kaszlu psychogennym, który pojawia się w związku ze stresem.

Oto jak wiele różnych chorób może objawiać się kaszlem! Tego objawu nie wolno ignorować ani leczyć na własną rękę. Każdy kaszel, a zwłaszcza przewlekły, wymaga diagnostyki – po to, by można było właściwie leczyć pacjenta.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 8be5bf2990



Osiedle wewnętrznie przesiedlonych Palestyńczyków w Strefie Gazy

Niewinne ofiary wojen

Monika Odrobińska

fot. PAP/EPA/Haitham Imad

Dziś frontem wojny na równi z celami wojskowymi są domy, szkoły i szpitale. Razem z atakowanymi tak samo narażeni są ci, którzy niosą pomoc. Mimo niebezpieczeństw towarzyszą, przywracają godność i dają nadzieję.

Przez pierwsze dwa tygodnie konfliktu irańsko-izraelskiego na terenie Libanu zginęło blisko tysiąc osób, w tym 116 dzieci i 40 pracowników medycznych; rannych było blisko 2,5 tys., a 800 tys. osób zostało wewnętrznie przesiedlonych. Widząc, co się dzieje na południu Libanu, mieszkańcy pozostałych części kraju boją się u siebie przyjmować uchodźców, by nie ściągnąć na siebie izraelskich rakiet.

Spotkanie zamiast terapii

– Kogo stać na hotel, ten ma dach nad głową, jak ja, gdy mój dom znalazł się w strefie izraelskich ataków – mówi Radosław Sterna, kierownik Caritas Polska ds. pomocy humanitarnej na Bliskim Wschodzie i iranista. – Ale wielu szuka schronienia u rodziny, znajomych, a jeśli go nie znajdzie, śpi w samochodach, w namiotach – jedno z takich obozowisk dwukrotnie stało się celem izraelskiej armii. Niektórzy trafiają do schronisk, których rząd zorganizował 600 w szkołach czy na stadionach. Ludzie śpią na betonie, brakuje kuchni, sanitariatów. Polska i libańska Caritas dostarczają ciepłe posiłki, paczki żywnościowe, środki higieniczne, materace, koce, leki, pomoc medyczną, psychologiczną. Na ten cel przeznaczyliśmy w Polsce 100 tys. dolarów. Zważywszy, że potrzebujących jest 800 tys., a może nawet milion w tym sześciomilionowym kraju, wychodzi po dolarze na osobę.

Szczęściem w nieszczęściu jest to, że mimo pełnoskalowego kryzysu humanitarnego na Bliskim Wschodzie wciąż działają rynki. Dlatego chcąc wesprzeć lokalną ludność, można przekazać środki finansowe konkretnym rodzinom, które u siebie kupią za nie dokładnie to, czego potrzebują: opał, żywność, wynajmą tymczasowe schronienie. Temu służy program „Rodzina Rodzinie", obecny w Libanie od pięciu lat, a zainicjowany w syryjskim Aleppo dekadę temu.

– Wojna to nie tylko ofiary pod gruzami, nie tylko ranni i bliscy ofiar, ale także osoby starsze, chore, które utknęły w ostrzeliwanych budynkach w Syrii czy Libanie bądź w ukraińskich wioskach – mówi Nina Mocior, ekspert programowy ds. pomocy humanitarnej i rozwojowej Caritas Polska. – W sytuacji walki zbrojnej organizacje pomocowe nie mają do nich dostępu, dlatego kluczowe w ciągu pierwszych 72 godzin kryzysu jest działanie lokalnych służb, które zabezpieczą budynki, przeprowadzą ewakuację. Zanim dotrą tam zbierane przez nas środki, oni organizują pomoc na już: schronienie, nocleg, zupę dla 20 rodzin. O potrzebujących pomocy najlepiej wie społeczność lokalna. Sąsiedzi czy parafianie są najlepiej poinformowani; ich udział w niesieniu wsparcia jest nie do przecenienia.

– To są opowieści o odporności i mocy – kontynuuje Nina Mocior.

eprasa.pl 8be5bf2990

– Badania psychologiczne pokazują, i wiem też o tym jako psychoterapeutka traumy, że osoby zaangażowane w działanie, a nie zamrożone w szoku, są o wiele mniej obciążone ryzykiem rozwinięcia się zespołu stresu pourazowego. Ze względu na poczucie bycia przydatnym, przekierowania uwagi na działanie uruchamia się w nich poczucie sprawczości, a to jeden z mechanizmów samozdrowienia. W każdym kryzysie wspieranie wspólnot lokalnych, odbudowa struktur oddolnych, rodzinnych, sąsiedzkich to podstawa leczenia. My tylko dajemy dodatkowe zasoby. Przykładowo: nasza praca z kobietami w Etiopii polega na umożliwieniu im zwykłego spotkania towarzyskiego, dzięki któremu odbudują poczucie bezpieczeństwa i więzi społecznych. Tam nie trzeba terapeuty, tylko wspólnot lokalnych. To piękne historie w cieniu wojny.

Czekanie na nalot

W sektorze pomocy humanitarnej Nina Mocior działa od 15 lat, od 10 jest obecna na wojnach i widzi, jak zmienia się ich oblicze. – Jeszcze w Syrii w 2016 r. cywile uciekali korytarzami humanitarnymi, a ja prowadziłam ośrodek zdrowia, który przed atakami chroniło prawo międzynarodowe – mówi. – Jeśli jakiś obiekt miał podwójne zastosowanie: militarne i cywilne, np. elektrownia, zakładano, że to obiekt cywilny objęty ochroną, i go nie atakowano. Dzisiejsze wojny nie mają frontów, zasad i celów militarnych. Ataki mają wyeliminować wroga do ostatniej ofiary cywilnej. Bombardowane są mosty, którymi ciężarówki wiozą pomoc humanitarną, i domy, pod których gruzami dzieci szukają potem rodzin. Ostrzeliwane są szpitale i punkty, w których udzielane jest wsparcie.

Dzisiejsze wojny nie mają frontów, zasad i celów militarnych. Ataki mają wyeliminować wroga do ostatniego cywila.

Znak czerwonego krzyża, choć prawnie gwarantuje ochronę przed atakami, jest ignorowany, a nawet obierany za cel. Ostatnie lata są rekordowe, jeśli chodzi o liczbę ofiar wśród ratowników. – Wszyscy jesteśmy celem – mówi Dominik Derlicki, szef misji Caritas Polska w Libanie. – Po zbombardowaniu domów sami stajemy się uciekinierami, mimo to wciąż pomagamy innym.

Libańczycy są w o tyle trudnej sytuacji, że w kraju tym nie ma ani syren alarmowych, ani schronów. Informacje o planowanych atakach na daną ulicę, dzielnicę czy wioskę czerpią z mediów społecznościowych izraelskiego wojska. Mają wówczas np. pół godziny na oddalenie się z niebezpiecznego miejsca. – Tak wygląda tam zarządzanie kryzysem – komentuje Nina Mocior. – Inna jest perspektywa ucieczki do schronu w ciągu sześciu minut od alarmu, inna – jeśli na nalot czeka się we własnym domu.

Zaufanie i przedsiębiorczość

Kryzys humanitarny w Libanie przyćmił ostatnio to, co dzieje się np. w Strefie Gazy, gdzie od początku wojny zginęło 65 tys. osób., a 160 tys. zostało rannych, gdzie co czwarte dziecko cierpi na zagrażającą życiu formę niedożywienia, a 96 proc. głoduje i nie wie, kiedy i czy w ogóle zje następny posiłek, i gdzie 58 tys. dzieci i młodzieży pozostaje bez opieki i dachu nad głową. Obecne eskalacje konfliktów z kolei odsuwają w zapomnienie kryzysy trwające od lat: w Sudanie Południowym, Etiopii, Burkina Faso, na Kubie czy w innych krajach Ameryki Łacińskiej. To III wojna światowa w kawałkach, o której mówił papież Franciszek.

Pomoc humanitarna opiera się na czterech filarach: zapewnienie wody zdatnej do picia i celów sanitarnych oraz żywności, bezpiecznego schronienia i wsparcia medycznego – mówi Nina Mocior. – W czasie kryzysu brak szczepionek prowadzi do mikropandemii chorób, których my od dawna unikamy. Po zwykły paracetamol matka wybiera się na poszukiwania, a gdy wraca, zastaje dom w gruzach. Albo bierze dziecko ze sobą i także ryzykuje śmierć obojga. Wojna to także przerwanie ciągłości systemu opieki zdrowotnej: leczenia cukrzycy, nadciśnienia, o ile wcześniej w danym regionie był do niego dostęp. Do tego dochodzą liczne choroby zakaźne: zakażenia skórne, infekcje od zanieczyszczonej wody, choroby odbiegunkowe, pasożytnicze. Brak żywności powoduje niedożywienie, a ono zmniejsza brak odporności na choroby. Młode i stare organizmy w zimnych namiotach w Gazie nie radzą sobie z bakteriami i zwykłym przeziębieniem. Liczba niepełnosprawnych zwiększa się o osoby pozbawione kończyn w wybuchach i z rozległymi oparzeniami ciała.

Nawet gdy już skończą się naloty i wyjadą ostatni dziennikarze, ze skutkami humanitarnymi danego kryzysu mieszkańcy borykać się będą długimi latami. – Spotkałam w Strefie Gazy pięcioletnie dzieci, które straciwszy rodzinę, zmagają się z myślami samobójczymi. Taka trauma zostaje na pokolenia – mówi Nina Mocior. – Podobnie z traumą przesiedlanych, którzy nie mogą znaleźć bezpiecznego schronienia.

Problemem na lata będzie także przerwana edukacja. – Połowa z 600 prowizorycznych schronów w Libanie mieści się w szkołach, co oznacza, że blisko 100 tys. dzieci się nie uczy – mówi Dominik Derlicki. – Szkoły, które funkcjonują, działają często w trybie zdalnym, walczą z brakami kadrowymi i technologicznymi.

Kiedy wiadomo, że społeczność dalej poradzi sobie bez pomocy humanitarnej? – Jeśli wybudza się przedsiębiorczość, pojawiają się nowe pomysły trafiające w potrzeby odbiorców, to stabilizuje się system: źródeł dochodu, rynku pracy – mówi Nina Mocior. – Drugi aspekt to odbudowa społecznego zaufania po traumie zbiorowej, gdy ludzie na powrót zaczynają sobie ufać.

Do takiego stanu na Bliskim Wschodzie jeszcze daleka droga.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. arch. parafii Wszystkich Świętych w Warszawie

Kapłan z getta

Irena Świerdzewska

Wybitnie utalentowany, charyzmatyczny kapłan, wielki społecznik. Jednak w pamięci zapisał się przede wszystkim jako ratujący Żydów w samym środku okupowanej przez Niemców Warszawy.

Nieprzypadkowo abp Aleksander Kakowski do 50-tysięcznej parafii Wszystkich Świętych, jednej z najliczniejszych w Warszawie, skierował w 1915 r. ks. Marcelego Godlewskiego. Postępujący rozwój przemysłu w Królestwie Polskim sprawił, że w Warszawie, podobnie jak w innych dużych miastach, kilkukrotnie wzrosła liczba mieszkańców. W nastawionych na zysk fabrykach przybywających za pracą traktowano nieludzko, nisko opłacano, a po wypadkach zostawiano bez środków do życia. Ksiądz Godlewski prowadził wśród nich duszpasterstwo, zakładał organizacje i bractwa. Zabiegał, by chronić ich przed powstającymi zrzeszeniami socjalistycznymi i protestantyzmem. Zanim przybył do stolicy, taką pracę prowadził od 20 lat w parafiach ówczesnej archidiecezji warszawskiej, w tym w Łodzi.

Wygłaszane pogadanki o tematyce społecznej doprowadziły do założenia w 1905 r. Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, które szybko osiągnęło wymiar ogólnopolski. Miało na celu przeciwdziałać nędzy i wspierać ludność robotniczą na gruncie religijnym, oświatowym i gospodarczym. Organizowało samopomoc robotniczą, poradnictwo prawne, spółdzielnie spożywcze i świetlice. Miało też pośredniczyć w spornych sprawach między pracownikami i pracodawcami. Każdy członek czytał „Pracownika Polskiego" – oficjalny organ stowarzyszenia, korzystał ze spektakli teatralnych, biblioteki i czytelni. Z czasem doszły bezpłatne porady prawne, różnego rodzaju kursy, tania pomoc lekarska, opieka nad chorymi i bezrobotnymi oraz pożyczki w ramach kas oszczędnościowo-pożyczkowych.

Społecznik z łatką

Z doktoratem z teologii w Rzymie, władający francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim, po przeniesieniu do Warszawy wykładał w seminarium duchownym m.in.: historię, teologię i archeologię biblijną. W tym czasie wydawał dzieła naukowe, prasę, modlitewniki i drobne druki służące jako codzienna pomoc w modlitwie. Jego koronną publikacją naukową stał się pierwszy w Polsce podręcznik do dziejów starożytnej Palestyny „Archeologia biblijna". Sprawami społecznymi zainteresował się prawdopodobnie podczas studiów, pod wpływem ogłoszonej wówczas encykliki Leona XIII *Rerum novarum*. Po powrocie do kraju w parafiach robotniczych, w których posługiwał, starał się realizować jej program.

W parafii Wszystkich Świętych opracował program „opieki parafialnej". Na 12 wymienianych w sprawozdaniu z 1936 r. bractw i towarzystw religijnych aż 10 zostało założonych

eprasa.pl 8be5bf2990

w czasie jego administrowania. Szczególną opieką otaczał matki samotnie wychowujące dzieci. Z udziałem kobiet zrzeszonych w kołach działających w parafii zorganizował tanie kuchnie i herbaciarnie. Był inicjatorem wielu stowarzyszeń i organizacji społecznych i oświatowych, m.in.: Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego robotników warszawskich, Stowarzyszenia Sług Katolickich, Towarzystwa Spożywczego „Wspólna Praca", Bractwa Matek Chrześcijańskich, Towarzystwa Oficjalistów Handlowych.

„Prałat Godlewski. Gdy wspominam to nazwisko, ogarnia mnie wzruszenie" – pisał światowej sławy immunolog prof. Hirszfeld.

Uważał, że robotnicy i rzemieślnicy polscy, zakładając stowarzyszenia, kasy pożyczkowe i inne organizacje samopomocowe, będą w stanie zabezpieczyć się przed ubożeniem, a nawet rozwijać własne przedsięwzięcia, konkurencyjne dla żydowskich. Widział nieuczciwe lichwiarskie praktyki. Idea spółdzielczości i kas pożyczkowych miała wykluczyć pośredników handlowych, jakimi byli Żydzi i Niemcy. Ukuło się wtedy hasło: „Swój do swojego po swoje". Za tę działalność przyklejono mu łatkę antysemity, za jakiego sam siebie nigdy nie uważał.

Kiedy radził, jak pozyskać chętnych do współpracy w parafialnych organizacjach charytatywnych, konserwatywne koła przeciwne jego działalności społecznej okrzyknęły go heretykiem, donosząc do Watykanu, jakoby sprzyjał modernizmowi. Udał się wtedy w 1909 r. z delegacją SRCh do Piusa X, aby wyrazić swoje przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Za zasługi dla Kościoła w dziedzinie pracy społecznej, w szczególności zorganizowanie środowiska robotniczego, otrzymał później godność Szambelana Jego Świątobliwości i order papieski *Pro ecclesia et Pontifice*.

Na aryjską stronę

Tuż przed II wojną na terenie parafii Wszystkich Świętych mieszkało 153 tys. osób; wśród nich 2/3 trzecie stanowili obywatele polscy wyznania mojżeszowego, a ok. 5 tys. Żydzi katolicy. Kiedy wybuchła wojna, ks. Godlewski kończył przygotowywać się do przejścia na emeryturę. Niemal gotowy był do zamieszkania dom, który budował w Aninie. Zdecydował jednak, że zostaje w parafii, której część terenu z Kościołem Wszystkich Świętych została w 1940 r. otoczona murem wyznaczającym granice getta. Udało mu się uzyskać przepustkę umożliwiającą wstęp do getta, którą miał też wikariusz ks. Antoni Czarnecki.

Jego działalność nie ograniczyła się do posługi duchowej. Pomagał w przemycaniu żywności i lekarstw, uruchomił jadłodajnię, zorganizował przedszkole. Kuchnia społeczna przy parafii wydawała posiłki dla ok. 100 osób dziennie. Podobna liczba osób zamieszkała na plebanii i w kilku odrębnych budynkach gospodarczych. Tak wspierał wszystkich Żydów, niezależnie od tego, czy przyjęli chrzest. Kiedy do drzwi plebanii zapukał Janusz Korczak, który po sąsiedzku, przy ul. Siennej prowadził sierociniec, przystał na jego prośbę i zgodził się, by dzieci mogły korzystać z kościelnego ogrodu.

Kancelaria parafii ks. Godlewskiego wystawiała setki fałszywych metryk chrztu, które dawały szanse na przeżycie Żydom uciekającym z getta na „aryjską stronę". Także dzieciom, które udawało się przemycać z getta. Trafiały głównie do domu w Aninie, który ks. Godlewski udostępnił na sierociniec siostrom franciszkankom rodziny Maryi. Jednorazowo mogło tam przebywać 20 dzieci. Wszystkie, które znalazły się w tym domu, przeżyły wojnę. Wśród Żydów ukrywających się na plebanii u Wszystkich Świętych byli m.in. prof. Ludwik Hirszfeld, adwokat Mieczysław Ettinger, prawnik Jerzy Nisenson, dyrektor teatrzyku Qui Pro Quo Seweryn Majde, rodzina twórcy języka esperanto Ludwika Zamenhoffa.

Żar serca

„Prałat Godlewski. Gdy wspominam to nazwisko, ogarnia mnie wzruszenie. Namiętność i miłość w jednej duszy. Ongiś bojowy antysemita, kapłan wojujący w piśmie i słowie. Ale gdy los zetknął go z tym dnem nędzy, odrzucił precz swoje nastawienie i cały żar swego kapłańskiego serca poświęcił Żydom" – napisał w swej autobiografii „Historia jednego życia" prof. Hirszfeld, światowej sławy immunolog, współtwórca nauki o grupach krwi. Przypomniał, że ks. Godlewskiego cenił prezes gminy żydowskiej, przewodniczący Judenratu w getcie warszawskim Adam Czerniaków. „Na posiedzeniu u docenta Zweibauma zebraliśmy się (…) i tam prezes opowiadał, jak się prałat rozpłakał w jego gabinecie, gdy mówili o żydowskiej niedoli, i jak się starał pomóc i tej niedoli ulżyć. I mówił (…), że ten ksiądz, były antysemita, więcej serca Żydom okazywał niż kler żydowski, któremu obca była idea pocieszyciela ogółu" – wspominał prof. Hirszfeld.

Kiedy w lipcu 1942 r. Niemcy likwidowali getto, a Żydów wywozili do Treblinki, ks. Godlewski przebywał w Aninie. Zabrano mu przepustkę, znalazł się pod bezpośrednią niemiecką kontrolą. Aktywnie pomagał wówczas przy prowadzeniu sierocińca siostrom franciszkankom rodziny Maryi. W grudniu 1945 r., tuż po zakończeniu wojny, ogłosił apel o odbudowę zniszczonego w czasie powstania Kościoła Wszystkich Świętych. Schorowany, zmarł 25 grudnia 1945 r. w swoim domu w Aninie, mając 80 lat. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w grobowcu księży emerytów.

W 2009 r. Instytut Yad Vashem uhonorował go medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W Kościele Wszystkich Świętych w marcu br. staraniem Instytutu Pamięci Narodowej odsłonięto płaskorzeźbę bohaterskiego kapłana oraz tablicę upamiętniającą jego i osoby, z którymi ratował Żydów w warszawskim getcie.

Korzystałam m.in. z publikacji „Proboszcz getta" Małgorzaty Żuławnik i Karola Madaja (IPN, 2010)

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8be5bf2990

Jednym z najbardziej intrygujących epizodów w życiu św. Wojciecha jest jego posługa biskupia w czeskiej Pradze, z której dwukrotnie uciekał z powodu poważnego konfliktu z diecezjanami. Czy zatem św. Wojciech był dobrym biskupem, skoro nie potrafił się porozumieć ze swoimi wiernymi?



fot. Wikipedia/domena publiczna

Wojciechowa rewolucja

ks. Łukasz Żak

Wojciech pochodził z rodu Sławnikowiców, który był jedną z najpotężniejszych rodzin dziesiątowiecznych Czech. Pokazuje to chociażby fakt bicia przez nich monety, co we wczesnośredniowiecznej Europie Środkowej było zjawiskiem bardzo rzadkim, świadczącym bez wątpienia o prestiżu i bogactwie rodu. Tak zwany „Żywot pierwszy", powstały niedługo po męczeńskiej śmierci Wojciecha, informuje, że właśnie arystokratyczne pochodzenie duchownego było kluczowe dla jego wyboru na urząd biskupa Pragi w 983 r. Czytamy w nim, że gdy zastanawiano się nad tym, kogo desygnować na nowego pasterza, „wszyscy orzekli jednogłośnie: I kogóż innego jak nie ziomka naszego Wojciecha, którego czyny, szlachectwo, bogactwa i życie odpowiednie są dla tej godności?".

Przeciw wielożeństwu

Zachwyt Wojciechem praskim diecezjanom przeszedł jednak bardzo szybko. Niedługo po sakrze biskupiej pojawiły się pierwsze konflikty między ordynariuszem diecezji i jego wiernymi. Wspominany żywot wymienia trzy główne przyczyny nieporozumień: „Pierwszy i najważniejszy to wielożeństwo. Drugi to budzące wstręt małżeństwa duchownych. Trzecim powodem była dola jeńców i niewolników chrześcijańskich, których kupiec żydowski kupował za nieszczęsne złoto, i to tylu, że biskup nie mógł ich wykupić". Przyjrzyjmy się nieco tym punktom spornym, aby zrozumieć, dlaczego Wojciechowe postulaty wzbudziły tak duży opór Prażan.

To, że biskup nie chciał zaakceptować poligamii, jest zupełnie zrozumiałe. Była ona bowiem (i nadal jest) całkowicie niezgodna z katolickim nauczaniem na temat małżeństwa i rodziny. Nie powinno jednak także dziwić, że chrześcijańska doktryna nie budziła entuzjazmu w społeczności praskiej, która raptem od stu lat wyznawała wiarę w Chrystusa i nie uznawała jeszcze powszechnie monogamii jako jedynej formy małżeństwa. Niemniej, Wojciech nie był z pewnością pierwszym czeskim pasterzem, który potępiał wielożeństwo. Wydaje się zatem, że nie tyle nowość jego nauczania, co surowość i bezkompromisowość we wprowadzaniu go w życie budziły opór diecezjan. Oznacza to, że Wojciech był biskupem nieunikającym trudnych tematów, niechowającym głowy

eprasa.pl 8be5bf2990

w piasek i nieszukającym za wszelką cenę świętego spokoju.

Obrońca celibatu

Kolejnym powodem konfliktu była kwestia celibatu duchownych. Choć już od IV w. w Kościele zachodnim oczekiwano od księży życia we wstrzemięźliwości seksualnej, to jednak wymóg ten nie był rygorystycznie egzekwowany. Wojciech zaś, podobnie jak w sprawie poligamii, był w tej kwestii nieprzejednany. Pewien wgląd w jego poglądy na celibat daje wczesnośredniowieczny tekst napisany przez anonimowego biskupa skierowany do podległych mu duchownych mających konkubiny. Wielu badaczy uważa, że jego autorem jest św. Wojciech. Ordynariusz karci w nim upór księży niechcących porzucić swoich żon. Jego zdaniem są oni niewiarygodni, gdyż zabraniają wiernym oddalania małżonek i poślubiania kolejnych, a sami nie są w stanie wytrwać w czystości. Jak mogą oni wymagać od swoich parafian posłuszeństwa prawodawstwu kościelnemu, jeśli sami go nie przestrzegają. Biskup grozi zatem, że nieczystych duchownych będzie usuwał z zajmowanych funkcji, a jeśli to konieczne, to będzie ich ekskomunikował.

Jako biskup św. Wojciech nie unikał trudnych tematów i nie szukał za wszelką cenę świętego spokoju.

Wojciech nie był jedynym biskupem w tamtym okresie, który tak radykalnie walczył z konkubinatem kleru. Innym równie zdeterminowanym pasterzem był Rater (ok. 887–974), biskup Werony, który trzykrotnie opuszczał swoją diecezję z powodu konfliktów z lokalną społecznością. W pewnym momencie nakazał on nawet uwięzić niepokornych księży i narzucił im kary pieniężne. Tak bezkompromisowe zachowania jak Wojciecha i Ratera były w X w. absolutną rzadkością. Stały się one dużo bardziej powszechne dopiero w kolejnym stuleciu dzięki ruchowi odnowy Kościoła zwanemu reformą gregoriańską. Wojciech w swojej walce o czystość kleru wyprzedzał więc swoją epokę. Pokazuje to kolejną cechę jego biskupich rządów. Był on nie tylko odważnym i radykalnym pasterzem, ale także wyznaczał nowe trendy; w swoim patrzeniu na Kościół był wizjonerski i prekursorski.

O handlu niewolnikami

Ostatni powód niesnasek między Wojciechem i jego diecezjanami stanowiła kwestia handlu niewolnikami. Wczesnośredniowieczny Kościół nie potępiał niewolnictwa, co więcej, sam był właścicielem sporej liczby niewolników. Niemniej, nikt nie miał wątpliwości, że wszyscy niewolnicy są dziećmi Boga, którym należy się szacunek, stąd potępiano właścicieli źle traktujących swoje sługi i upominano się dla nich o prawa, chociażby do swobodnego zawierania związków małżeńskich.

Jak wiadomo, handel niewolnikami był powszechny nie tylko wśród chrześcijan, ale także wśród przedstawicieli innych religii, szczególnie islamu i judaizmu. Niejednokrotnie zatem chrześcijańscy niewolnicy byli nabywani przez muzułmanów i żydów. To zjawisko budziło niepokój niektórych duchownych. Jednym z nich był Agobard (ok. 768–840), arcybiskup Lyonu. Wystąpił on przeciwko sprzedawaniu wyznawców Chrystusa żydom. Choć nie uzasadniał swoich postulatów, to jednak można przypuszczać, że obawiał się, iż niewolnicy chrześcijańscy należący do żydowskich właścicieli nie będą mogli w pełni realizować nakazów własnej religii, takich chociażby jak zakaz pracy w niedzielę, przestrzeganie postów czy uczęszczanie na Mszę. Zapewne obawiał się, że przebywanie w innowierczym środowisku może doprowadzić najpierw do praktycznej, a potem także do formalnej apostazji.

Agobard nie był pierwszym hierarchą sprzeciwiającym się sprzedawaniu chrześcijańskich niewolników żydom. Tym zjawiskiem był zaniepokojony już papież Grzegorz Wielki, który sprawował swój pontyfikat w latach 590–604. Z jednego z jego listów dowiadujemy się, że nakazał on pewnemu galijskiemu księdzu wykup czterech chrześcijańskich niewolników należących do żydów mieszkających w Narbonne. Kapłan miał to uczynić za pieniądze Kościoła rzymskiego. Przytoczony fragment „Żywota pierwszego" sugeruje, że Wojciech tak jak św. Grzegorz usiłował wykupować niewolnych wyznawców Chrystusa z rąk żydowskich. Proceder ten jednak w Czechach był na tyle rozpowszechniony, że biskup Pragi nie miał na to odpowiednich środków.

Wierny tradycji

Nie jest wykluczone, że Grzegorz Wielki stanowił bezpośrednią inspirację dla Wojciecha. Ten słynny papież był bowiem uznawany za wzór pasterza przez wszystkich średniowiecznych hierarchów. Jego teksty były powszechnie znane, a pośród nich szczególną popularnością cieszyła się „Księga reguły pasterskiej", która w znaczący sposób wpłynęła na kształtowanie się modelu wykonywania władzy biskupiej w średniowieczu. Jeśli przypuszczenie o Grzegorzowym wpływie na Wojciecha jest słuszne, to możemy wyróżnić kolejną cechę biskupa Pragi: jego wierność tradycji i starożytnym autorytetom.

Krótka analiza konfliktu Wojciecha z diecezjanami pozwala scharakteryzować styl jego rządów. Był on z pewnością odważnym, radykalnym i bezkompromisowym pasterzem zdeterminowanym, aby wcielać w życie zasady chrześcijańskiej nauki. Ponadto, z jednej strony, jego wizja Kościoła była innowacyjna, wyprzedzająca jego czasy, z drugiej zaś, głęboko osadzona w tradycji i oparta na dziedzictwie patrystycznym. Był więc Wojciech bez wątpienia dobrym biskupem. Nie ustrzegło go to jednak od poważnych sporów, z powodu których dwukrotnie opuszczał swoją diecezję. Świętość nie oznacza bowiem bycia „grzecznym chłopcem" czy „miłą dziewczynką", ale zakłada wierność woli Bożej nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. Wikimedia/domena publiczna

LENIWI W SERCU

Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali.

Rozmowa o minionych wydarzeniach jest formą terapii. Jest formą oswojenia się z tym, co zaszło, jakby przeżycia tego jeszcze raz, ale już na swoich warunkach. Nic dziwnego, że uczniowie próbują pojąć to, co zaszło, właśnie „oswoić" tę rzeczywistość… Nikt nie podał im „znieczulenia" podczas drogi krzyżowej Pana Jezusa ani podczas Jego Męki. Te wydarzenia mogły również uczniów w jakiś sposób skrzywdzić, a na pewno wywołały wiele nieprzyjemnych i trudnych uczuć, emocji, przemyśleń i doświadczeń.

A zatem rozmawiają. Może dociekają? Szukają odpowiedzi i zrozumienia? Starają się ogarnąć to, co się wydarzyło. Wtem przybliża się do nich sam Chrystus. Nie poznają Go, ponieważ są zajęci rozmową – to jasne, ale myślę, że tu jest coś więcej. Na pewno każdy z nas ma to doświadczenie, że nie dostrzegaliśmy w naszym życiu kogoś lub czegoś, jakiejś sprawy lub jej rozwiązania, albo jakiejś myśli lub pomysłu, aż nagle… no właśnie, co nagle? Po prostu jakby łuski opadły nam z oczu. A wcześniej byliśmy jakby zamknięci na tę lub tamtą sprawę… I tak samo było tutaj. To jest to biblijne: „Kto ma uszy, niechaj słucha…". Wszyscy mamy oczy i uszy, ale czasami jesteśmy głusi i niewidomi…

O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!

Tłumaczenie paulistów podaje: „O nierozumni i leniwi w sercu!". Leniwi w sercu! Tak! To dobrze oddaje nasz stan! Ta fraza przemawia mocniej niż „nieskore serca". W tym wypadku brzmi to mocniej niż niewinne stwierdzenie faktu, wręcz jak zarzut. Nie mogę się zaś oprzeć poczuciu, że jest to zarzut prawdziwy. Że moje serce jest ociężałe, leniwe właśnie… Że jesteśmy bardzo ociężali w służbie Panu Bogu, że do wielu innych spraw biegniemy w podskokach, a do rzeczy duchowych – z jakimś oporem…

Ale czy jest możliwe, aby do sprawy zmartwychwstania podchodzić inaczej? Przecież ona się absolutnie nie mieści w głowie…

Obserwujmy w tekstach okresu wielkanocnego powolne odkrywanie tej Tajemnicy przez uczniów Pana Jezusa oraz to, jak On cierpliwie uczył ich tego wydarzenia.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

III NIEDZIELA WIELKANOCNA

19 kwietnia 2026

Czytanie z Dziejów Apostolskich
2, 14. 22b-32

W dniu Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem: „Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jeruzalem, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Boga został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówi o Nim: «Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim».

Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Więc jako prorok, który wiedział, że Bóg przysiągł mu uroczyście, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami".

Psalm responsoryjny
16, 1b-2a. 5. 7-11

Refren:
Ukaż nam, Panie, Twoją ścieżkę życia.

Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie,
mówię do Pana: „Ty jesteś Panem moim".
Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem,
to On mój los zabezpiecza.

Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek,
bo serce napomina mnie nawet nocą.
Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy,
On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje,
a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie,
bo w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz
i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Ty ścieżkę życia mi ukażesz,
pełnię radości przy Tobie
i wieczne szczęście
po Twojej prawicy.

eprasa.pl 8be5bf2990

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła
1, 17-21
Bracia: Jeżeli Ojcem nazywacie Tego, który bez względu na osoby sądzi każdego według uczynków, to w bojaźni spędzajcie czas swojego pobytu na obczyźnie. Wiecie bowiem, że z odziedziczonego po przodkach waszego złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach objawił się ze względu na was. Wy przez Niego uwierzyliście w Boga, który wskrzesił Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Panie Jezu, daj nam zrozumieć Pisma,
niech pała nasze serce, gdy do nas mówisz.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
24, 13-35
W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?”. Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Zapytał ich: „Cóż takiego?”. Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”.
Na to On rzekł do nich: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”.
W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.


fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

MISSA, CZYLI POSŁANIE
Wiara musi być karmiona i wspierana. Dlatego „ósmego dnia”, to znaczy w każdą niedzielę, Kościół zachęca nas do czynienia tego, co robili pierwsi uczniowie – do gromadzenia się i celebrowania razem Eucharystii. Podczas niej słuchamy słów Jezusa, modlimy się, wyznajemy naszą wiarę, w miłości dzielimy się darami Boga, dajemy nasze życie w zjednoczeniu z Ofiarą Chrystusa, karmimy się Jego Ciałem i Jego Krwią, abyśmy później sami z kolei byli świadkami Jego zmartwychwstania, jak wskazuje słowo „Msza” [łac. *missa*], czyli „posłanie”, „misja” [łac. *missio*].

Przed modlitwą Regina Coeli, 12 kwietnia

ŚWIĘTOŚĆ DLA KAŻDEGO
Soborowa Konstytucja *Lumen gentium* o Kościele poświęca cały rozdział piąty powszechnemu powołaniu do świętości wszystkich wiernych: każdy z nas jest powołany do życia w łasce Bożej, poprzez praktykowanie cnót i upodabnianie się do Chrystusa. Świętość – zgodnie z Konstytucją soborową – nie jest przywilejem nielicznych, ale darem, który zobowiązuje każdego ochrzczonego, aby dążył do doskonałości miłości, czyli do pełni miłości względem Boga i bliźniego.

Podczas audiencji ogólnej, 8 kwietnia

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 20 kwietnia. Czytania mszalne: Dz 6, 8-15; Ps 119, 23-24. 26-27. 29-30; J 6, 22-29
Wtorek, 21 kwietnia. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Anzelma, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Dz 7, 51 – 8, 1a; Ps 31, 3c-4. 6. 7b. 8a. 17. 21; J 6, 30-35
Środa, 22 kwietnia. Czytania mszalne: Dz 8, 1b-8; Ps 66, 1b-3a. 4-7a; J 6, 35-40
Czwartek, 23 kwietnia. Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski
Czytania mszalne: Dz 1, 3-8; Ps 126, 1b-6; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26
Piątek, 24 kwietnia. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Fidelisa z Sigmaringen, prezbitera i męczennika albo wspomnienie św. Jerzego, męczennika
Czytania mszalne: Dz 9, 1-20; Ps 117, 1b-2; J 6, 52-59
Sobota, 25 kwietnia. Święto św. Marka, ewangelisty
Czytania mszalne: 1 P 5, 5b-14; Ps 89, 2-3. 6-7. 16-17; Mk 16, 15-20

eprasa.pl 8be5bf2990

Ewangelia i życie

Barbara Stefańska

Zgłębianie Pisma Świętego, samokształcenie i dobra zabawa – u progu polskiej niepodległości powstała organizacja akademicka wyprzedzająca swoje czasy.



Hanna Jaroszyńska i Maciej Święcicki

fot. z albumu rodzinnego Bronisławy Ginter

W mieszkaniu ks. Edwarda Szwejnica 3 grudnia 1921 r. zebrała się grupa studentów. Czytali i komentowali Biblię, potem zajęli się „Myślami" Pascala. Spotkanie przy ul. Przyrynek 2 w Warszawie uważa się za początek Akademickiego Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej „Iuventus Christiana". W grupie założycielskiej znaleźli się młodzi z tajnego stowarzyszenia, które ks. Szwejnic założył kilka lat wcześniej w Mińsku Litewskim, zanim miasto zajęli Sowieci. Już jako studenci ponownie spotkali się ze swoim duszpasterzem w Warszawie.

Modlitwa i zabawa

Hanna Jaroszyńska i Maciej Święcicki dołączyli do „Iuventusu" w Warszawie w latach 30. Pani Bronisława Ginter pokazuje zdjęcie swoich rodziców. Poznali się jeszcze przed wstąpieniem do stowarzyszenia, a potem wspólnie zaangażowali się w jego działalność. On studiował prawo, ona psychologię.

Formacja w „Iuventusie" opierała się na czytaniu i komentowaniu Nowego Testamentu. – To było nietypowe w okresie międzywojennym. Kościół w tym czasie, obawiając się herezji, nie zachęcał ludzi do czytania Pisma Świętego. Odwrotnie niż teraz – mówi pani Bronisława. Ksiądz Szwejnic formację młodzieży akademickiej oparł na wspólnym zgłębianiu Nowego Testamentu. Warto dodać, że wówczas studia wyższe były rzadkością, inaczej niż obecnie.

Członkowie koła, liczącego do 20 osób, po kolei przygotowywali komentarze biblijne. Były też referaty na różne tematy, przegląd książek i czasopism czy omawianie zagadnień ze „skrzynki pytań". Młodzieży towarzyszył kapłan, który wyjaśniał kwestie teologiczne i podsumowywał dyskusję. Wszelkimi innymi sprawami zajmowali się sami studenci. Zastanawiali się wspólnie, jak wcielać Ewangelię w życie.

Pani Bronisława wyciąga przedwojenny śpiewnik juwentusowy. – Moi rodzice śpiewali nam te piosenki w domu, więc większość z nich potrafię zaśpiewać – mówi. W książeczce są zarówno pieśni religijne, patriotyczne, jak i te lekkie i żartobliwe. Jak bowiem na studencką organizację przystało, obficie rozwijało się życie towarzyskie. Młodzi jeździli na wycieczki, obozy letnie pod namioty i zimowe, a czasem pielgrzymki. Na łonie natury rozmawiali na temat Pisma Świętego, kąpali się, spacerowali, wystawiali przedstawienia, organizowali ogniska. Otrzymawszy pozwolenie na kaplicę obozową, mieli możliwość codziennie uczestniczyć we Mszy św. Przypomina to późniejsze „duszpasterstwo turystyczne" bp. Karola Wojtyły, który jeździł ze studentami w góry i na kajaki.

Formacja studentów w „Iuventus Christiana" była oparta na wspólnym zgłębianiu Nowego Testamentu.

Poprzez osobiste kontakty członków „Iuventusu" idea stowarzyszenia dotarła do innych miast. Koła powstały w Poznaniu, Wilnie, a później także we Lwowie. W roku akademickim 1936/1937 w Warszawie pracowało 16 kół na różnych uczelniach. Nie była to organizacja masowa – każdy nowy student musiał być wprowadzony i zaakceptowany przez obecnych członków. Wspólnie spędzany czas, dyskusje i zabawy zaowocowały wieloma przyjaźniami i małżeństwami.

W Warszawie pracę ks. Szwejnicowi ułatwił abp Aleksander Kakowski, który mianował go duszpasterzem akademickim i oddał do użytku tego duszpasterstwa Kościół św. Anny. Stowarzyszenie potrzebowało większej liczby księży, którzy by towarzyszyli młodym. Ksiądz Szwejnic zaprosił do pracy ze studentami w ramach „Iuventusu" m.in. ks. Edwarda Detkensa, dziś błogosławionego.

Zwornikiem między powstającymi w różnych miejscach kołami były wspólne święta organizacyjne. Stowarzyszenie miało swoje pismo „Iuventus Christiana". „Goście, dobre komentarze i płomienne dyskusje każą nam zapomnieć

eprasa.pl 8be5bf2990

o zbożnym truizmie «czas to pieniądz» (…) i zebrania kończą się niemal o północy" – tak o atmosferze w wileńskim kole pisze periodyk z czerwca 1933 r. Oprócz pobożnych treści można tam przeczytać także żartobliwe wierszyki dotyczące poszczególnych członków.

Zasadą „Iuventusu" była apolityczność. Do stowarzyszenia mogli wstąpić studenci o różnych poglądach. Mieli być ewangelicznym zaczynem w swoich środowiskach. Organizowano również pewne zbiorowe formy działalności ewangelizacyjnej, np. tygodnie religijno-wychowawcze. Idea wypączkowała też w inne formy organizacyjne – z byłych studentów powstał seniorat stowarzyszenia, tworzono Koła Wiedzy Religijnej.

Rozwój ruchu przerwał wybuch II wojny światowej. Stowarzyszenie działało również pod okupacją. Przestało istnieć w 1949 r., po wydaniu dekretu dotyczącego stowarzyszeń. Jednak nadal członkowie organizacji nieformalnie się spotykali. W Krakowie kapelanem „Iuventusu" po wojnie był sługa Boży ks. Jan Pietraszko, duszpasterz w Kościele św. Anny. Po likwidacji stowarzyszenia członkowie utrzymywali z nim kontakty i gromadzili się prywatnie.

Formacja elit

Jak opowiada pani Bronisława, w czasie okupacji jej mama wraz z dziećmi przebywała w Laskach, a ojciec walczył w AK. Pojechał stamtąd na rowerze, by brać udział w powstaniu. Mama z czworgiem dzieci, w tym kilkudniową Marią, nie protestowała.

Kiedy w 1950 r. wrócili do Warszawy, Maciej Święcicki zaczął szukać kontaktów z przedwojennymi juwentusiakami. Kilka lat później zaprosił ich na imieniny. Na tym spotkaniu pojawiła się dawna członkini „Iuventusu" ze swoim 18-letnim synem Jerzym. Wtedy pani Bronisława poznała swojego przyszłego męża, późniejszego profesora fizyki.

Pani Bronisława wspomina, że jej ojciec starał się odtworzyć grupę juwentusową. Kilkunastu młodych ludzi spotykało się w mieszkaniu Święcickich; częściowo były to dzieci dawnych członków. – Przygotowywaliśmy komentarze do Ewangelii, zapraszany był ksiądz z parafii – mówi. Potem spotkania prowadzone wedle tej metody zostały przeniesione do Klubu Inteligencji Katolickiej.

Stowarzyszenie „Iuventus Christiana", choć nie było masowe, miało wkład w chrześcijańską formację młodej przedwojennej inteligencji. Przykładem jest choćby Maciej Święcicki, po wojnie zasłużony profesor i specjalista w zakresie prawa pracy. Dziś jest to organizacja niemalże zapomniana. Jednakże wspólne czytanie i rozważanie Pisma Świętego jest teraz często stosowaną metodą pracy duszpasterskiej.

Wykorzystano opracowanie Haliny i Henryka Zasadów „Iuventus Christiana w 50-lecie powstania" i artykuł Stanisława Gajewskiego „Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej «Iuventus Christiana» (1921–1949)", Roczniki Humanistyczne, tom XXXVI, zeszyt 2, 1988.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy", absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

Jakie imiona nadajemy najczęściej?



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak pisałem przed tygodniem, wybór imienia dla dziecka bywa motywowany bardzo różnie, widoczne są jednak pewne zwyczaje czy wręcz mody. Zasób imion używanych w Polsce jest bardzo duży: baza PESEL odnotowuje prawie 1,5 tys. różnych imion (część z nich to warianty ortograficzne). Dane takie są udostępniane, mogę więc Państwu przedstawić pewne tendencje z ostatnich dwóch lat.

W 2025 r. dziewczynkom najczęściej nadawano jako pierwsze następujące imiona: Zofia (4451 razy), Zuzanna (3881), Maja, (3873), Laura (3821), Hanna (3452), Julia (3207), Oliwia (3067), Pola (2812), Alicja (2788), Emilia (2556). W 2024 były to odpowiednio: Maja (4640), Zofia (4470), Zuzanna (4144), Laura (4036), Hanna (3916), Julia (3482), Oliwia (3420), Pola (3166), Alicja (3131), Maria (2698). Jak widać, zestaw najbardziej popularnych imion żeńskich w czasie tych dwóch lat zmienił się bardzo nieznacznie (na 10. miejscu zamiast Marii znalazła się Emilia), niewiele też zmieniła się ich kolejność (przetasowania zaszły tylko w obrębie pierwszych trzech).

Najrzadsze imiona żeńskie zostały w 2025 r. nadane tylko po dwa razy, jest ich przy tym prawie 240. Znajdują się wśród nich przede wszystkim imiona obce, jak Anais, Chizaram, Iris, Noa, Sanvi czy Sarang. Oprócz tego występują też imiona po prostu od lat rzadkie, jak Ksymena czy Teodora, a także warianty (ortograficzne czy słowotwórcze, jak zdrobnienia) imion częstszych, jak np. Apollonia, Gabi, Iza, Lenka, Miłka czy Violeta.

Jeśli chodzi o imiona męskie, to pierwsza dziesiątka w 2025 r. przedstawiała się następująco: Nikodem (5772 razy), Antoni (5253), Leon (5079), Jan (5054), Aleksander (4687), Franciszek (4548), Ignacy (4222), Stanisław (3554), Jakub (3386), Mikołaj (3215). W 2024 najczęściej chłopcom nadawano imiona: Nikodem (6388), Antoni (5404), Jan (5277), Aleksander (5107), Leon (4669), Franciszek (4574), Ignacy (4229), Jakub (3938), Stanisław (3715), Mikołaj (3644). Jak widać, w tym przypadku zestaw najpopularniejszych imion się nie zmienił, doszło jedynie do niewielkich przesunięć w ich kolejności.

Najrzadsze imiona męskie zostały w 2025 r. wybrane dwukrotnie i było ich jeszcze więcej niż żeńskich – ponad 260! Także w tym przypadku dominują imiona obce, np. Arvik, Abubakr, Alejandro, Esteban, Muhammadali, Soren czy Zayan. Niemało jest też jednak imion od dawna występujących w Polsce, ale rzadkich, np. Bronimir, Damazy, Dobromił, Dyzma, Gaweł, Gromisław, Hipolit, Laurenty, Melchior, Światosław, Walerian, Zbyszko, a także wariantów imion popularnych, np. Arek czy Tomek.

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. Kireyonok_Yulija/Freepik

Po malowaniu

Joanna Lenkiewicz

Sprzątanie po malowaniu to chwila, w której dom powoli wraca do siebie. Farba już wyschła, ściany nabrały nowego życia, ale w powietrzu wciąż unosi się lekki zapach zmian, a na podłodze i parapetach widać ślady całego tego procesu. Co teraz?

Na początku warto zdjąć folie i taśmy malarskie. Potem przychodzi czas na odkurzanie. Pył po malowaniu osiada wszędzie, cicho i niezauważalnie, dlatego dobrze jest przejść się po całym pomieszczeniu i przywrócić porządek. Kolejnym krokiem jest czyszczenie detali: okien, ram, listew – to one często zbierają najwięcej drobnych śladów. Świeża farba ustępuje pod wpływem ciepłej wody, a ta zaschnięta wymaga odrobiny cierpliwości i delikatności. Podłogi również potrzebują uwagi. Każda okładzina ma swoją naturę: jedna wymaga tylko lekkiego przetarcia, inne pozwala na dokładniejsze mycie. Krople farby najlepiej usuwać od razu, zanim zdążą na dobre się zadomowić.

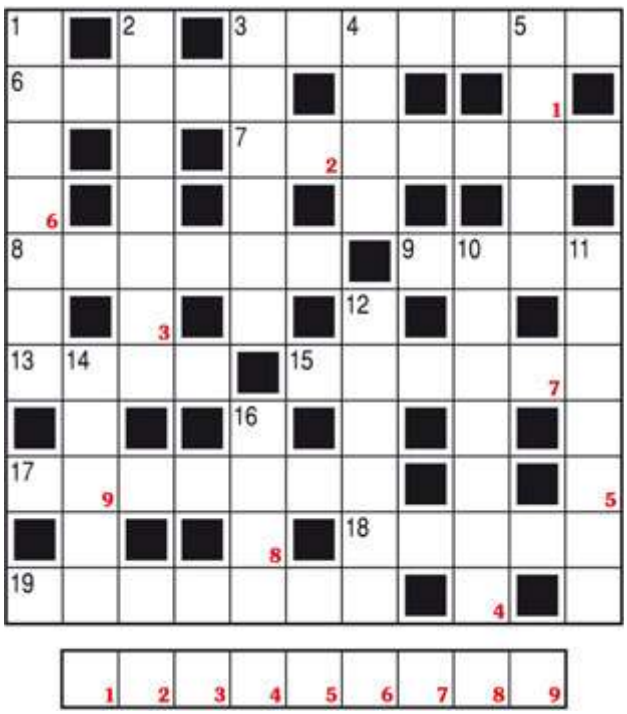
Ściany, choć już odmienione, nadal są wrażliwe. Świeża farba potrzebuje czasu, by się w pełni utwardzić, dlatego wszelkie poprawki warto wykonywać po całkowitym wyschnięciu. Są proste sposoby, które ułatwiają tę końcówkę pracy. Ciepła, wilgotna ściereczka potrafi zmiękczyć zaschniętą farbę, a zwykła plastikowa karta pozwala ją usunąć bez rysów. Czasem wystarczy nawet kawałek taśmy malarskiej, by pozbyć się drobnych plamek.

Na koniec zostaje już tylko doprowadzenie wszystkiego do ładu, umycie narzędzi i wpuszczenie świeżego powietrza. Z każdym kolejnym podmuchem wnętrze staje się lżejsze, czystsze, gotowe na codzienność. Malowanie to nie tylko zmiana koloru ścian, ale też zmiana całej przestrzeni!

A na koniec – receptura na prosty uniwersalny preparat na zaschniętą farbę. Mieszamy 1 litr ciepłej wody, 1 łyżkę sody oczyszczonej i kilka kropli płynu do mycia naczyń. Plamę należy namaczać przez 2–3 minuty i dopiero potem czyścić. Często farba sama zaczyna się odklejać.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 9 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) Wawel albo Salwator (w Krakowie)
6) z wizjerem
7) wulkan przemówił
8) w siodle lub pod gruszą
9) chwat, junak
13) syn biblijnego Izaaka
15) wyrywa drzewa z korzeniami
17) dom Boży
18) … SI
19) buszuje w polu

PIONOWO:

1) szlachetne we fraszce Kochanowskiego
2) paląca papryczka
3) biały bez rymów
4) po zburzonym murze
5) kica
10) podjęta przez głosowanie
11) zakopiańska willa Jana Kasprowicza
12) na absynt
14) metal na medal
16) z makiem

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 30 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 8be5bf2990

Idziemy z Panem Jezusem

Wielkanocna radość

Trwamy w radości ze zmartwychwstania Pana Jezusa. Radość to coś więcej niż uczucie uniesienia, przyjemność czy zadowolenie. Radość to stan duszy, który wypływa z faktu bycia dzieckiem Bożym. Ze świadomości, że Pan Jezus nas kocha, że nigdy nie jesteśmy sami, że opiekuje się nami i zawsze możemy na Niego liczyć. Przecież Wielkanoc jest w każdą niedzielę!

Owszem, spotykają nas kłopoty i cierpienia. Ale właśnie wtedy, w samym środku burz życiowych Jezus jest jak ratownik, który pomaga przetrwać trudne chwile. Tak jak wtedy, gdy był z apostołami na łodzi i uciszył burzę…

Prawdziwa radość płynie z dobrze wykonanej pracy, spełnionego obowiązku, ofiarowania komuś czasu, pokonania trudności czy wady. Pozytywne nastawienie do świata i ludzi, którego fundamentem jest miłość Boga i bliźniego, to recepta na prawdziwe szczęście. Natomiast pogoń za przyjemnościami nie napełnia człowieka. Raczej wpędza w nałogi…



Drogowskazy

- Pozytywne nastawienie do świata i ludzi, uśmiech mimo przeciwności, unikanie narzekania – to tylko kilka rad na trwanie w duchowej radości.
- Radość jest owocem wewnętrznej wolności. Wychowanie do wolności, czyli świadomego wybierania dobra, to zadanie rodziców i wychowawców. Wolność to nie jest robienie tego, co się chce, ale tego, co jest dobrem.
- Niektóre dzieci mają naturalne skłonności do wynajdywania tego, co daje radość. Inne szukają dziury w całym. Wynika to z różnych rzeczy. Ale wychowanie w filozofii daru i uczenie wdzięczności jest podstawą Bożej radości.

Rodzinne wyzwania

- Praktykujcie małe wyrzeczenia i pokazujcie radość z pokonania trudności z miłości do Jezusa. Jak sportowiec, który osiągnął kolejny rekord życiowy (na swoją miarę).
- Doceniajcie starania dziecka, nie tylko efekty działań.
- Zróbcie listę „rodzinnych radości” na najbliższy tydzień: form wspólnego spędzania czasu, ulubionych zabaw, spotkań z przyjaciółmi, wzajemnej pomocy itd.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia

Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 8be5bf2990



fot. jcomp/Freepik

Piłka w grze

Mariusz Jankowski

Kurz po nieudanej walce o mundial już opadł. A jednak wielu kibiców wciąż czuje niesmak w ustach, niektórym łzawią też oczy (i to wcale nie z powodu wiosennej alergii). Rozumiem ich. Bez względu na całą otoczkę, finansową czy polityczną, mistrzostwa świata są imprezą niepodrabialną. Nie ma chyba na kuli ziemskiej piłkarza niemarzącego o tym, by na niej wystąpić. Nieprzypadkowo dumę z realizacji tego celu czuli w przeszłości najwięksi, na czele z takimi gwiazdami, jak: Pele, Franz Beckenbauer, Diego Maradona, Zbigniew Boniek czy Cristiano Ronaldo. Dlatego też w mistrzostwach świata trzeba grać. Najlepiej regularnie. Tej regularności biało-czerwonym ostatnimi czasy nie brakowało. Tym razem stało się inaczej. Dlatego porażka ze Szwecją wciąż boli.

Nie dziwią mnie też próby szukania pocieszenia. Sam to robię, myśląc np. o tym, że włoscy kibice taką frustrację przeżywają trzeci raz z rzędu. Italii znów zabraknie na mundialu. Dla zakochanych w futbolu fanów z Półwyspu Apenińskiego to istna katastrofa. Innym, chociaż równie marnym, pocieszeniem jest fakt, że turniej w Ameryce Północnej zapowiada się jako wielka porażka piłki nożnej. Kiedyś już o tym Państwu wspominałem – futbol nie będzie tam na pierwszym planie. Temat wkrótce powróci, nie mam co do tego złudzeń.

Polscy kibice nie mają wyboru. Muszą spoglądać w przyszłość i trwać przy swojej najważniejszej drużynie. W czerwcu mecz towarzyski z Nigerią, a po wakacjach ruszy Liga Narodów. W niej będzie okazja wziąć rewanż na Szwedach. Czekamy także na grudniowe losowanie eliminacji kolejnych mistrzostw Europy. Ta impreza będzie głównym celem dla Jana Urbana w jego dalszej pracy z kadrą. Warto przypomnieć, że od pierwszego, historycznego awansu na Euro 2008 Polska zagrała we wszystkich kolejnych turniejach o mistrzostwo Starego Kontynentu. Tę serię wypadałoby kontynuować, bo dzięki temu uda się utrzymać w miarę dobrą pozycję w rankingach FIFA i UEFA.

Nie ma czasu ani miejsca na zwieszanie głów. Takie podejście nie przystoi ani sportowcom, ani kibicom.

Nie ma więc czasu ani miejsca na zwieszanie głów. Takie podejście nie przystoi ani sportowcom, ani kibicom. Brak awansu na mundial to jeszcze nie koniec świata. Specjalnie wracam do wydarzeń ze Szwecji. Chciałbym, żeby ten przegrany mecz był dobrą nauczką, o której długo będziemy pamiętali. Bo piłka nożna to właśnie taki sport. Możesz zrobić wiele dobrego, możesz być w wielu elementach lepszy od rywala, ale… na koniec zawsze liczy się to, co wpadnie do siatki.

Pamiętajmy więc: niedługo wrócą emocje, a reprezentacyjna piłka będzie dalej w grze. I bardzo dobrze, że za polską kadrę nadal będzie odpowiadał Jan Urban. To gwarancja rozsądku, spokoju i mądrego podejścia do zespołu. Reprezentację czekają zmiany i nauka funkcjonowania w nowych okolicznościach. Szybciej niż później przyjdzie jej grać – już na stałe – bez Roberta Lewandowskiego. Dlatego cieszę się, że drużynę będzie przebudowywał ktoś tak mądry, wyważony i roztropny jak trener Urban.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Freepik/pvproductions

eprasa.pl 8be5bf2990

URATUJ PRZYSZŁOŚĆ AFRYKAŃSKICH DZIECI!

caritas POLSKA



Wojna w regionie Tigraj w Etiopii pochłonęła 600 tysięcy ofiar i zniszczyła 88% szkół.

Dzieci, które widzisz na zdjęciu, należą do grupy tych, którym udało się wrócić do szkoły – w przeciwieństwie do ponad miliona ich rówieśników. W dłoniach trzymają wysokokaloryczne przekąski – dla wielu uczniów to jedyny posiłek w ciągu dnia i jedyny powód, dla którego przychodzą na lekcje.

Caritas Polska we współpracy z lokalnym partnerem – Caritas Etiopia – prowadzi w 34 szkołach w Tigraju program dożywiania, który obejmuje ponad 7000 dzieci. Obecność Caritas Polska w Afryce to również m.in. leczenie niedożywienia wśród dzieci poniżej 3. roku życia w Burkina Faso czy wspieranie organizacji partnerskiej w zapewnianiu dostępu do czystej wody w Sudanie i Sudanie Południowym.

Podaruj dzieciom w Afryce szczęśliwe dzieciństwo!

STRONA

dokonaj wpłaty na stronie **caritas.pl/afryka**

KONTO

wpłać dowolną kwotę na konto **PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem: **Afryka3**

TELEFON

zrób przelew BLIK na telefon +48 **668 070 000** o tytule: **Afryka3**

eprasa.pl 8be5bf2990

1,5 %

Twój dar serca dla Potrzebujących!

KRS 0000223182



www.caritasdwp.pl

caritas

DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

reklama dzięki

fundacja uskrzydlamy

eprasa.pl 8be5bf2990